



## Lwów świętował Konstytucję 3 Maja



Lwów po raz kolejny pokazał, że pamięć historyczna i współczesna wspólnota mogą iść w parze. Pod pomnikiem Adama Mickiewicza odbyły się uroczystości upamiętniające 235. rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja, jednego z najważniejszych symboli polskich dążeń do wolności i nowoczesnego państwa.

> strona 4



ALEKSANDER KUSNIERZ

Jak irańska propaganda nauczyła się języka memów



> strona 8

Król Szwecji Karol XVI Gustaw z wizytą we Lwowie



> strona 9

Spotkanie Polonii w Sumach w rocznicę Zbrodni Katyńskiej



> strona 18

Lwowskie lata ks. Józefa Poniatowskiego



> strona 24

## Cześć ich pamięci!



KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Coraz częściej na murach szkół we Lwowie i w całej Ukrainie możemy zobaczyć tablice pamiątkowe. Są na nich zdjęcia młodych ludzi, czasami w mundurze, a czasem z dawnych szkolnych albumów z okazji ukończenia szkoły. Nie będziemy teraz rozważać, jakimi byli uczniami, czy się dobrze uczyli. Możemy jedynie stwierdzić, że swoją życiową maturę zdali na celująco – oddali bowiem swe życie w walce za ojczyznę.

> strona 4

# Andrzej Poczobut na wolności



Po latach więzienia na Białorusi Andrzej Poczobut odzyskał wolność. Informację przekazał premier Donald Tusk, publikując w mediach społecznościowych wspólne zdjęcie z opozycjonistą i wpis: „Andrzej Poczobut wolny! Witaj w polskim domu, Przyjacielu”.

Jak poinformował szef polskiego rządu, uwolnienie dziennikarza było efektem długotrwałych i skomplikowanych działań dyplomatycznych. – Wymiana na polsko-białoruskiej granicy to finał trwającej dwa lata gry, pełnej dramatycznych zwrotów akcji – podkreślił Donald Tusk, dziękując za zaangażowanie polskim służbom, dyplomatom oraz partnerom międzynarodowym, w tym ze Stanów Zjednoczonych, Rumunii i Mołdawii.

Według relacji Nasza Niwa wymiana odbyła się w Puszczy Białowieskiej, na pieszo-rowerowym przejściu granicznym Pererow-Białowieża. Strona białoruska i rosyjska przekazały pięciu zatrzymanych, w tym trzech obywateli Polski i dwóch obywateli Mołdawii. Wśród uwolnionych Polaków znalazł się

Andrzej Poczobut, dziennikarz z Grodna i wieloletni korespondent Gazety Wyborczej. W zamian państwa Unii Europejskiej przekazały pięciu więźniów, w tym osoby oskarżane o działalność szpiegowską na rzecz Mińska i Moskwy.

Andrzej Poczobut został zatrzymany 25 marca 2021 roku w Grodnie przez władze reżimu Aleksander Łukaszenki. Oskarżono go m.in. o „podżeganie do nienawiści” oraz działalność wymierzoną w państwo w związku z jego pracą dziennikarską i aktywnością w Związku Polaków na Białorusi.

W lutym 2023 roku został skazany na osiem lat więzienia w kolonii karnej o zastrzyżonym rygorze. Proces był szeroko krytykowany przez Unię Europejską i środowiska międzynarodowe jako motywowany politycznie.

Dziennikarz przebywał w kolonii karnej w Nowopołocku, gdzie, według relacji jego bliskich, był poddawany szykanom, miał ograniczony kontakt z rodziną i utrudniony dostęp do opieki medycznej. Jego sprawa stała się symbolem walki o prawa człowieka i wolność słowa na Białorusi.

ŹRÓDŁO: FACEBOOK, DONALD TUSK/  
NASHA NIWA



## Ukraina odzyskała kolejnych jeńców z rosyjskiej niewoli

Tuż przed Wielkanocą doszło do kolejnej wymiany jeńców między Ukrainą a Rosją. Do ojczyzny wróciło 182 obywateli Ukrainy, w tym 175 żołnierzy i 7 cywilów. Poinformował o tym prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski oraz ukraiński sztab koordynacyjny ds. jeńców wojennych.

Według informacji władz w Kijowie była to już 72. wymiana jeńców od początku pełnoskalowej rosyjskiej inwazji. Wśród uwolnionych znaleźli się żołnierze Sił Zbrojnych Ukrainy, funkcjonariusze Gwardii Narodowej oraz strażnicy graniczni. Do kraju wrócili szeregowi, podoficerowie i oficerowie.

– Nasi wracają do domu. 175 żołnierzy i siedmiu cywilów. Bronili Ukrainy na różnych kierunkach – w Mariupolu, w rejonie Czarnobylskiej Elektrowni Jądrowej, a także na odcinkach donieckim, ługańskim, charkowskim, chersońskim, zaporoskim, sumskim, kijowskim i kurskim – napisał Wołodymyr Zełenski w mediach społecznościowych.

Prezydent Ukrainy podkreślił, że wśród uwolnionych są również osoby rane, a większość z nich przebywała w rosyjskiej niewoli od 2022 roku.

Jak poinformował sztab koordynacyjny, ponad połowa żołnierzy uwolnionych w tej wymianie trafiła do niewoli podczas obrony Mariupola. Do kraju wrócili także żołnierze Gwardii Narodowej, którzy zostali pojmani w pierwszych dniach pełnoskalowej inwazji podczas rosyjskiej okupacji terenu Czarnobylskiej Elektrowni Jądrowej.

Wśród uwolnionych znalazło się również 25 oficerów, których, jak podkreślono, rosyjska strona wcześniej kategorycznie odmawiała wymienić.

Najmłodszy z uwolnionych ma 22 lata, a najstarszy 63 lata. Wśród powracających do domu są przedstawiciele różnych formacji ukraińskich sił zbrojnych – marynarki wojennej, wojsk lądowych, wojsk powietrznych, sił desantowo-szturmowych, obrony terytorialnej, a także funkcjonariusze Gwardii Narodowej i Państwowej Służby Granicznej.

W ramach wymiany na Ukrainę powróciło również siedmiu cywilów, którzy

zostali uprowadzeni przez rosyjskie wojska okupacyjne w 2022 roku.

Ukraińskie władze podkreślają, że wszyscy uwolnieni przejdą badania lekarskie, otrzymają niezbędne leczenie i pomoc finansową. Zapewniona ma być także rehabilitacja oraz wsparcie w powrocie do życia społecznego po długotrwałej izolacji w niewoli.

Kijów podziękował również partnerom międzynarodowym za pomoc w organizacji wymiany, w szczególności Stanom Zjednoczonym i Zjednoczonym Emiratom Arabskim.

Od początku pełnoskalowej rosyjskiej agresji Ukrainie udało się odzyskać już ponad 7 tysięcy swoich obywateli przetrzymywanych w niewoli. Ukraiński sztab koordynacyjny zapewnia, że działania na rzecz odnalezienia i uwolnienia wszystkich osób pozostających w rosyjskiej niewoli będą kontynuowane.

ŹRÓDŁO: FACEBOOK, VOLODYMYR ZELENSKYI/ FACEBOOK, SZTAB KOORDYNACYJNY DS. JEŃCÓW WOJENNYCH

## Polska i Ukraina zacieśniają współpracę obronną przed konferencją odbudowy w Gdańsku

Polska i Ukraina intensyfikują przygotowania do tegorocznej Ukraine Recovery Conference, która odbędzie się w czerwcu tego roku w Gdańsku. Po raz pierwszy w historii to cykliczne wydarzenie poświęcone odbudowie Ukrainy zostanie rozszerzone o wyraźny wymiar bezpieczeństwa i obrony.

Podczas konferencji „Road to URC” w Rzeszowie 27 kwietnia premier Ukrainy Julia Swyrydenko podkreśliła, że kwestie bezpieczeństwa są dziś nierozwalnie związane z procesem odbudowy państwa. Jak zaznaczyła, rozwój sektora obronnego, energetyki, kapitału ludzkiego oraz infrastruktury stanowią fundament przyszłego członkostwa Ukrainy w Unii Europejskiej.

Szefowa ukraińskiego rządu zwróciła uwagę na dynamiczny rozwój krajowego przemysłu zbrojeniowego. Od początku pełnoskalowej inwazji Rosji jego zdolności produkcyjne wzrosły kilkudziesięciokrotnie, a niemal połowa uzbrojenia wykorzystywanego przez ukraińskie siły zbrojne powstaje obecnie w kraju. Ukraina wyróżnia się także szybkim cyklem innowacji, od pomysłu do zastosowania na polu walki mija średnio zaledwie kilka miesięcy.

### Wspólny projekt dronowy

Jednym z najważniejszych ogłoszeń podczas rzeszowskiego spotkania była zapowiedź premiera Polski Donalda Tuska dotycząca budowy „armady dronowej”. Projekt ma być realizowany przy wsparciu ukraińskich technologii i doświadczeń zdobytych w trakcie wojny.

Jak podkreślił Donald Tusk, współpraca w tym obszarze ma znaczenie nie tylko dla bezpieczeństwa Polski, ale całej wschodniej flanki Europy. Celem jest przyspieszenie rozwoju technologicznego i zwiększenie zdolności obrony przed zagrożeniami z powietrza.

Premier RP zaznaczył również, że relacje polsko-ukraińskie ewoluowały z modelu jednostronnej pomocy w kierunku partnerstwa strategicznego, w którym obie strony wnoszą istotny wkład. Doświadczenie Ukrainy w zakresie systemów bezzałogowych i obrony powietrznej staje się dziś cennym zasobem dla całej Europy.

### Rozmowy bilateralne i współpraca gospodarcza

Podczas wizyty w Polsce Julia Swyrydenko spotkała się z Donaldem Tuskiem. Rozmowy dotyczyły m.in. współpracy w sektorze obronnym, energetycznym oraz rozwoju infrastruktury granicznej i logistycznej.



Strony pracują nad porozumieniem dotyczącym wspólnej kontroli na przejściach granicznych oraz rozwiązaniami technicznymi dla ukraińskich przewoźników. Wzmacniana jest także współpraca między firmami energetycznymi, w tym ukraińskim Naftogazem i polskim ORLENem.

Ukraina liczy również na szybkie uruchomienie środków finansowych z unijnych instrumentów wsparcia oraz postępy w negocjacjach dotyczących członkostwa w Unii Europejskiej.

### Rzeszów symbolem solidarności

Rzeszów, gdzie odbyło się spotkanie, od początku rosyjskiej agresji odgrywa kluczową rolę w pomocy Ukrainie. Miasto stało się jednym z głównych hubów logistycznych i symbolem polsko-ukraińskiej solidarności.

Jak podkreślił Donald Tusk, wsparcie udzielone Ukrainie przez Polaków w pierwszych dniach wojny było bezprecedensowe i miało ogromne znaczenie dla dalszego przebiegu konfliktu.

### Odbudowa Ukrainy wyzwaniem dla świata

Nadchodząca konferencja w Gdańsku ma zgromadzić liderów politycznych i biznesowych z całego świata. Jej celem będzie nie tylko koordynacja pomocy dla Ukrainy w trakcie wojny, ale także przygotowanie kompleksowego planu odbudowy po jej zakończeniu.

Zarówno Warszawa, jak i Kijów podkreślają, że przyszła odbudowa Ukrainy będzie wymagała szerokiego zaangażowania międzynarodowego – państw, instytucji finansowych oraz sektora prywatnego.

Wspólne inicjatywy, takie jak rozwój przemysłu obronnego czy projekt dronowy, mają być nie tylko odpowiedzialnością na bieżące zagrożenia, ale także inwestycją w długoterminowe bezpieczeństwo Europy.

ŹRÓDŁO: NA PODSTAWIE KANCELARIA PREMIERA UKRAINY/ KANCELARIA PREZESA RADY MINISTRÓW RP



Cykl wykładów o Antychryście, propagujących tezę w myśl której demokracja i wolność nie przystają do naszych czasów, poruszył w marcu 2026 roku opinię publiczną, choć było to wydarzenie dostępne jedynie dla wybranych. Dodajmy już trzecie takie przygotowane przez Petera Thiela, zajmującego 103. miejsce na liście najbogatszych ludzi na świecie.

AGNIESZKA SAWICZ

**T**hiel to współtwórca PayPal, jedna z pierwszych osób, jakie zainwestowały w Facebooka. To jemu ma zawdzięczać ratunek przed bankructwem Elon Musk, a J.D. Vance'a sponsoring. To także współzałożyciel firmy Palantir Technologies, tworzącej produkty do analizy dużych zbiorów danych, założonej po zamachach 11 września 2001 roku, aby śledzić terrorystów. Jej powstanie wsparł wówczas fundusz In-Q-Tel, ściśle związany z CIA.

Dokładna lokalizacja odbywających się w Rzymie wykładów była owiana tajemnicą, mogli w nich uczestniczyć tylko wybrani goście. Wcześniejsze spotkania, w San Francisco i w Paryżu, przeszły bez większego echa, ale rozmowy o Antychryście tuż pod nosem papieża musiały wzbudzić zainteresowanie. Oficjalnie odcięły się od nich tak ważne instytucje, jak Papieski Uniwersytet Świętego Tomasza z Akwinu i Katolicki Uniwersytet Ameryki.

Co dokładnie usłyszeli zaproszeni nie wiemy, ale znamy wcześniejsze wypowiedzi Thiela i możemy spekulować, że pokusił się o rozwinięcie wizji, w której Antychryst tworzy ogólnoswiatowy rząd. Jego celem będzie kontrola gatunku ludzkiego, zastopowanie rozwoju technologii i nauki, a poparcie zbuduje potęgując strach przed wojną jądrową, zmianami klimatycznymi i rozwojem sztucznej inteligencji. Thiel nie raz mówił, że tego ostatniego nie należy powstrzymywać i regulować, co stawia go w opozycji

do Leona XIV, otwarcie mówiącego o zagrożeniach, jakie niesie ze sobą AI.

No ale jeśli papież miałby być częścią światowego spisku, to przecież nie może powiedzieć nic innego. Z kolei właściciel Palantira musi stawać w obronie technologii, którą sam chce zaprząć do zabijania.

**Antychryst ma nam zaoferować wizję świata, w którym nie będzie konfliktów, co jest bez wątpienia niezwykle kuszące. Za bezpieczeństwo zapłacimy co prawda wolnością i bezwzględny posłuszeństwem, ale czy jest to wygórowana cena?**

Z pewnością wielu na nią przystanie. Będą to ci, którzy już dziś odrzucają tradycyjne wartości, rodzinę, państwa narodowe czy religię (w domyśle: chrześcijańską), a tym samym osłabiają Katechona, jedyną siłę, zdolną powstrzymać Antychrysta.

Nie da się ukryć, że taka narracja wpisuje się doskonale w przekaz, jaki serwuje wiele środowisk skrajnie prawicowych, płynie on także z Rosji. Jest atrakcyjny dla tych, którzy boją się nieustannej kontroli ich poczynań, więc rezygnują z kart kredytowych, najchętniej opuściliby Unię Europejską, narzucającą nam swoje prawa, nie chcą zaakceptować związków partnerskich, jak gdyby cudza miłość mogła zagrozić ich małżeństwu.

Zarazem wiele z tych osób nie dostrzega, że to właśnie Thiel, z którego poglądami przecież się zgadzają, stworzył PayPal obsługujący usługi płatnicze, a Palantir zbiera i analizuje dane na ich temat, czyli robi dokładnie to, przed czym jego twórca przestrzega. Gdyby nie jego praca z pewnością mniej efektywne, albo i niemożliwe, byłyby działania ICE, wyłapującej imigrantów w Stanach Zjednoczonych, czy ataki Izraela w Strefie Gazy.

Dzięki platformom, które tworzy, związane są w całość informacje, których człowiek nie byłby w stanie odnaleźć i połączyć w cyfrowym gąszczu. Nasza historia zakupów, trasa, jaką przemierzaliśmy podczas wakacji, lista połączeń z telefonu, korespondencja elektroniczna i obraz z kamery monitoringu na lotnisku w Londynie mogą posłużyć do... I tu popuścimy wodze fantazji. Tym bardziej, że Palantir współpracuje z wywiadami i armią, nie tylko w USA. Dość wspomnieć, że 27 października ubiegłego roku na stronie polskiego Ministerstwa Obrony Narodowej opublikowano takie oświadczenie: – *Dzisiejszy list intencyjny z firmą Palantir – absolutnym liderem w zakresie zarządzania danymi i ich wykorzystania w zabezpieczeniu logistycznym pola walki, projektowaniu przyszłości z użyciem sztucznej inteligencji – to krok milowy. Rozwiązania tej firmy są wykorzystywane perfekcyjnie m. in. przez ukraińską armię – powiedział wicepremier W. Kosiniak-Kamysz. Minister mówił też, że Bazy danych są dziś najcenniejszą walutą – cenniejszą niż złoto, dolary czy euro. To największy skarb współczesnego świata, dlatego trzeba nimi dobrze zarządzać i odpowiednio je chronić.* Bez wątpienia miał w tym rację, gdyż w 2025 roku akcje firmy Palantir były droższe niż złoto.

Zbudowaliśmy cyfrowy łańcuch zabijania mówi tymczasem dyrektor generalny Palantir

Technologies Alex Karp i dodaje: *Nasz produkt bywa używany do zabijania ludzi.* Firma nie ma żadnych skrupułów, by realizować zlecenia, które inni odrzucili z powodów moralnych czy etycznych. A skoro tak, to czy powinna nas dziwić obawa Thiela przed światem, w którym nie ma wojen?

Z drugiej strony najprawdopodobniej przyczynił się on do zwiększenia bezpieczeństwa ludzkości, pomagając odnaleźć Osamę bin Ladena. *Gdy czytasz w gazetach o tego typu sprawach, istnieje, zależnie od kraju, dwie trzecie prawdopodobieństwa, że moja firma była w to jakoś zaangażowana* powiedział Karp pytany o to, czy za sprawą technologii, jaką zarządza, przyłożył się do tej śmierci. Ideologia zatem dopasowana jest do okoliczności.

**Palantir wchodzi także na rynki cywilne i najprawdopodobniej już wkrótce będzie posiadał wszystkie dane dotyczące finansów obywateli USA. Możliwe też, że należałoby pisać o tym w czasie teraźniejszym.**

Sam Karp mówi, że dzięki ich działaniom jeszcze szybciej i lepiej, bezpieczniej i bardziej brutalnie można kontrolować społeczeństwo. Czyli robić to, czego chciałby Antychryst z wykładów Thiela.

Sam przedsiębiorca wspierał administrację Donalda Trumpa, gdy ten na początku swojej drugiej kadencji wspót z Muskim stworzył Departament Wydajności Państwa, mający między innymi ograniczyć biurokrację, zmniejszyć koszty administracyjne i zreformować agencje federalne. Wszystko to wiązało się, rzecz jasna, z analizą i archiwizacją danych. Zresztą Karp nie ukrywał, że celem jego firmy jest nadzór nad tą sferą, a Thiel przekonuje, że technologia musi wpływać na politykę.

Na razie Thiel konsekwentnie zmierza do tego celu i strasząc światowym rządem władającym umysłami ludzi nie tylko zbiera wszelkie dane o nas, ale też kształtuje decyzje polityków i obywateli. Buduje alternatywną rzeczywistość, w której neguje potrzebę edukacji. W ramach programu Thiel Fellowship młodzież, za cenę 100 000 dolarów, ma porzucić studia i założyć start-up, bądź zwrócić się w stronę przemysłowych technologii. Zresztą na jedno zwykle wychodzi.

Swego czasu Thiel sugerował, że Greta Thunberg miałaby być Antychrystem. Niewątpliwie wiele osób i dziś podziela jego opinię, bo wskazanie konkretnego wroga, nazwanie go z imienia i nazwiska, zwalnia z samodzielnego myślenia, za to ugruntowuje poglądy. Jeśli jednak bliżej przyjrzyć się jego działaniom i wsłuchać się dokładniej w jego słowa okaże się, że znajdujemy się w centrum nie biblijnej opowieści o walce dobra ze złem, a jesteśmy bohaterami bajki, w której złodziej krzyczy „łapać złodzieja”. Potępiając polityków za chęć kontrolowania społeczeństw Palantir stworzył narzędzia pozwalające taką kontrolę zwiększać.

Z opublikowanego przed kilkoma dniami manifestu, inspirowanego książką „The Technological Republic” Alexa Karpa oraz Nicholasa Zamiskiego (obaj to wysoko postawione osoby w Palantirze) dowiadujemy się między innymi, że przyszłością jest „twarda siła” oparta na oprogramowaniu, a firmy technologiczne muszą angażować się w obronność, chociażby dlatego, że istnieją kultury dysfunkcyjne i wsteczne, gorsze od innych, w domyśle będące zagrożeniem. Dlatego też służba wojskowa powinna być obowiązkowa i konieczne jest wprowadzenie broni opartej o AI, a *Pytanie nie brzmi, czy broń opartą na sztucznej inteligencji się zbuduje; lecz kto ją zbuduje i w jakim celu.*

Nawet, jeśli w ocenie niektórych to tylko tekst obliczony na wywołanie kontrowersji, zabieg marketingowy, albo wynurzenia superłotra, albo wypowiedzią posłanka brytyjskiego parlamentu Victoria Collins, to musimy pamiętać, że ten łotr doradza i wspiera finansowo przywódców kraju, który jeszcze niedawno wydawał się być ostoją i gwarantem demokracji. Rozdaje karty nie tylko na wojnie cyfrowej, ale przede wszystkim w tej realnej i zdaje się, że jest mu wszystko jedno, po której stoi stronie, byle była to strona pieniądza. Zbiera informacje i buduje świat, w którym technologia będzie wiedziała o nas więcej, niż my wiemy o sobie, bo AI zbuduje profil człowieka z faktów, o których ten już dawno zapomniał.

A ludzie, którzy dzierżą w dłoniach kryształowy widzenia, bo tym były palantiry w opowieściach J.R.R. Tolkiena, straszą nas wizją świata, który sami z powodzeniem tworzą.

dokończenie ze strony 1

# Lwów świętował Konstytucję 3 Maja



UCZESTNICY UROCZYSTOŚCI Z OKAZJI UCHWALENIA KONSTYTUCJI 3 MAJA PRZY POMNIKU ADAMA MICKIEWICZA

TEKST  
ANNA GORDIJEWSKA  
ZDJĘCIA  
ALEKSANDER KUŚNIERZ

Wydarzeniu uczestniczyli przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, władz lokalnych, organizacji polskich oraz licznie zgromadzeni mieszkańcy i goście miasta. Wśród przemawiających był Konsul Generalny RP we Lwowie Marek Radziwon, który nie krył wzruszenia atmosferą tego dnia. W rozmowie z „Nowym Kurierem Galicyjskim” zaznaczył, że 3 Maja to radosne święto i ważna rocznica rozwoju państwa polskiego. Podkreślił, że ogromne grono rodaków, zarówno lwowian, jak i delegacji z Polski, było dla niego miłym zaskoczeniem. Dodał, że to bardzo krzepiący dzień, tym bardziej że obchodzony wspólnie z władzami miasta i obwodu, przy dobrej współpracy i spokojnej, bezpiecznej atmosferze.

## Uroczystości pod pomnikiem miały podniosły charakter.

Złożono wieniec i kwiaty, oddając hołd twórcom Konstytucji oraz wszystkim, którzy walczyli o wolność. Dla wielu uczestników był to moment osobistego przeżycia i dumy.

Centralnym punktem obchodów była Msza święta w intencji Ojczyzny



ZESPÓŁ TANECZNY „LWOWIACY”

w Bazylice Metropolitalnej pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, której przewodniczył metropolita lwowski arcybiskup Mieczysław Mokrzycki. Świątynia wypełniła się wiernymi, tworząc obraz wspólnoty silnej tradycją i pamięcią.

Maria Szymańska, lwowianka od pokoleń, podkreśliła, że dla niej i dla całej polskiej społeczności jest to wielkie święto narodowe. Mówiła o dumie z możliwości wspólnego świętowania oraz o jedności, która łączy Polaków we Lwowie. Zwróciła uwagę, że w katedrze zgromadziły się całe rodziny, dzieci i młodzież, co pokazuje, że tradycja jest żywa i przekazywana kolejnym pokoleniom. Dodała, że

nie wyobraża sobie tego dnia bez mszy świętej i składania kwiatów pod pomnikiem Mickiewicza, ponieważ jest to część tożsamości wyniesionej z domu rodzinnego.

## Zwieńczeniem dnia był koncert w Centrum Kultury Polskiej we Lwowie.

Na scenie wystąpili artyści różnych pokoleń, od zespołów szkolnych po doświadczonych wykonawców. Wspólne wykonanie pieśni „Vivat Majowa Jutrzenko” stało się symbolicznym momentem jedności i radości.

Dyrektor Centrum Kultury Polskiej Agata Sakowicz zwróciła uwagę na rolę kultury jako

fundamentu wspólnoty. Podkreśliła, że święto Konstytucji skłania do refleksji nad tym, co konstytuuje Polaków jako naród. Jej zdaniem jest to właśnie kultura, która pozwala przetrwać nawet w najtrudniejszych czasach. Zaznaczyła, że spotkania w Centrum Kultury Polskiej budują i umacniają wspólnotę oraz pomagają zachować tożsamość.

Koncert poprowadził pianista i klawesynista Stanisław Łopuszyński, który mówił o swoim wzruszeniu i radości z udziału w wydarzeniu. Podkreślił, że patriotyzm obecny wśród uczestników był niezwykle poruszający, a muzyka Fryderyka Chopina pozwala wyrazić emocje, których nie da się oddać słowami.

Wśród uczestników nie zabrakło gości z Polski. Łukasz Szot z Katowickiego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo Wschodnich przyznał, że choć odwiedza Lwów regularnie, po raz pierwszy uczestniczył tu w obchodach Trzeciego Maja. Podkreślił, że jest to dla niego wyjątkowe przeżycie i dowód na to, że mimo zmiany granic Polacy we Lwowie nadal pielęgnują swoje tradycje.

Obchody Trzeciego Maja we Lwowie po raz kolejny pokazały, że polska tradycja i tożsamość pozostają tu żywe. Są obecne w modlitwie, kulturze i codziennym doświadczeniu wspólnoty. To święto, które łączy pokolenia i przypomina, że niezależnie od miejsca polskość trwa.

Nowy Kurier Galicyjski przygotował z tej okazji specjalne wydanie poświęcone Konstytucji 3 Maja. Czytelnicy mogli znaleźć w nim informacje historyczne dotyczące uchwalenia ustawy zasadniczej, ciekawostki, a także tekst pieśni „Witaj Majowa Jutrzenko”, który posłużył jako śpiewnik podczas koncertu.

Wydanie specjalne Nowego Kuriera Galicyjskiego zostało sfinansowane ze środków Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Organizatorem wydarzenia był Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie.

dokończenie ze strony 1

# Cześć ich pamięci!

TEKST I ZDJĘCIA  
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

29 kwietnia br. na murze liceum nr 24 im. Marii Konopnickiej we Lwowie pojawiły się dwie pierwsze takie tablice. W uroczystości ich odsłonięcia udział wzięli przede wszystkim rodziny bohaterów, grono pedagogiczne, uczniowie starszych klas oraz byli absolwenci szkoły. Konsulat Generalny RP we Lwowie reprezentował konsul Sebastian Delura. Poświęcenia tablic i stosowne modlitwy poprowadzili ks. Sławomir Bystry, proboszcz kościoła św. Antoniego, ks. Paweł Sawczak i ks. Celestyn Derunow. Młodzież uczniowska prowadziła całą uroczystość w języku

ukraińskim, według ustalonego przez wydział oświaty scenariusza.

Na murze szkoły widnieją dwie jednakowe tablice, które na białym tle ukazują zdjęcia poległych absolwentów Sergiusza Gawryłowa i Piotra Siemienca. Aktu odsłonięcia tablicy Sergiusza Gawryłowa dokonał jego brat-bliźniak Dmytro, zaś tablicę Piotra Siemienca odsłonił jego wujek – ks. Piotr Sawczak. U stóp tablic zapłonęły znicze i stanęły kosze kwiatów, złożone przez rodziny poległych i młodzież szkolną.

Przemawiając w imieniu Konsulatu Generalnego RP we Lwowie konsul Sebastian Delura zaznaczył: „Dziś oddajemy hołd dwóm bohaterom, którzy



AKTU POŚWIĘCENIE TABLIC DOKONUJE KS. SŁAWOMIR BYSTRY

poświęcili to, co najważniejsze – oddali swoje życie i złożyli najwyższą ofiarę”.

– Dziś ich imiona wyryte są nie tylko na tych tablicach, ale przede wszystkim w naszej pamięci. Sergiusz Gawryłow i Piotr Siemieniec nie szukali chwaly. Walczyli o pokój dla swoich rodzin i dla przyszłych pokoleń. Niech te tablice przypominają przechodniom, niech przypominają uczniom tego liceum, że wolność nie jest dana raz na zawsze. Z wdzięcznością ją takim właśnie ludziom. Strata rodzin jest niepowetowana, ale bohaterowie będą żyć w naszych sercach. Cześć ich pamięci! – zakończył konsul Delura.

Natomiast ks. Piotr Sawczak wspominał, jak na pierwszym pogrzebie bohatera w swojej parafii w Podwołoczyskach, matka poległego powiedziała: „Oby to była pierwsza i ostatnia ofiara tej wojny!”. Niestety tak się nie stało. ▶

## Akademia TKPZL z okazji Dnia Polonii i Polaków za Granicą oraz Święta Trzeciego Maja

# Akademia jedności i pamięci

TEKST I ZDJĘCIA  
JURIJ SMIRNOW

Uroczysta Akademia z okazji Dnia Polonii i Polaków za Granicą oraz Święta Narodowego Trzeciego Maja została zorganizowana staraniem Zarządu Głównego Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej (TKPZL) na czele z prezesem Emilem Legowiczem. Tym razem członkowie Towarzystwa, polskiego Uniwersytetu III Wieku, Katolickiego Uniwersytetu III Wieku i liczni goście zgromadzili się w sali gościnnego Liceum nr 10 im. św. Marii Magdaleny. Sala szkolna ozdobiona skromnie, lecz uroczystość w barwach narodowych, obok baner z napisem Konstytucja 3 Maja i flagi narodowe Polski i Ukrainy. Wśród obecnych – konsul Dorota Dmuchańska, kierownik działu Polonijnego Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie, Janusz Balicki – prezes Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi, Leon Tychowski – prezes Towarzystwa „Zabytek”, Państwo Halina i Włodzimierz Wencakowie – liderzy Rodziny Rodzin, Marian Frużyński – prezes Katolickiego Uniwersytetu III Wieku, Iłona Oleksiw – prezes polskiego Uniwersytetu III Wieku. Salę wypełniły dzieci i młodzież polskich szkół we Lwowie – Liceum nr 10 im. św. Marii Magdaleny i Liceum nr 24 im. Marii Konopnickiej na czele z dyrektorami Marianą Pyłyp i Aleksandrem Gułą i nauczycielami.

Przybyły też chóry – Chór Echo pod kierownictwem Edwarda Kuca i Chór Lutnia pod kierownictwem Marii Słonko. Obydwa zespoły od kilkudziesięciu lat działają przy TKPZL. Wśród obecnych Kapela „Lwowska Fała” pod kierownictwem Edwarda Sosulskiego i Kapela „Ona i On z naszego Lwowa” pod kierownictwem Aliny Stepanyszyn. Święteczny program przygotowali



„KRAKOWIAK”  
W WYKONANIU  
UCZNIÓW 4 KLASY  
LICEUM NR 24 IM.  
MARII KONOPNICKIEJ



PREZES TKPZL EMIL LEGOWICZ

też uczniowie polskich szkół. Byli obecni przedstawiciele polskich mediów we Lwowie, mianowicie Polskiego Radia Lwów i gazety Nowy Kurier Galicyjski. Uroczystą Akademię z artystycznym wdziękiem prowadził Edward Sosulski.

Krótkie przemówienie wstępne wygłosił prezes Zarządu Głównego TKPZL Emil Legowicz, który włożył znaczny wysiłek w organizację całej tegorocznej imprezy. W swoim przemówieniu między innymi powiedział:

– Szanowni Państwo, proszę przyjąć jak najserdeczniejsze życzenia i pozdrowienia z okazji Świątowego Dnia Polonii

i Polaków za Granicą, a także Święta Narodowego i Państwowego Konstytucji 3 Maja. Uchwałę o obchodach Świątowego Dnia Polonii i Polaków za Granicą przyjęto na II Świątowym Zjeździe Polonii i Polaków za Granicą w 2001 roku. W roku bieżącym dzień ten obchodzimy po raz 25 w łączności z tymi, którzy z różnych powodów zmuszeni byli Polskę opuścić i tymi, którzy mieszkają poza nią z powodu zawirowań historycznych i powojennej zmiany granic Polski. Uchwała, która została zaakceptowana przez Senat i Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, jest ważnym osiągnięciem wszystkich Polaków rozsianych po całym świecie, a jest ich niemało. Prawie jedna czwarta narodu polskiego żyje poza granicami naszej Ojczyzny z przyczyn od nas niezależnych, chociaż sercem i duchem jesteśmy nadal w swojej Ojczyźnie.

Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej oraz inne organizacje polskie we Lwowie i na Ziemi Lwowskiej są wierne wielowiekowym kresowym tradycjom Narodu Polskiego,

rozwijając swą kulturę i tożsamość narodową, a nasza działalność nierozdzielnie związana jest z naszą Ojczyzną i Rodakami w Kraju. Dziś obchodzimy 235. rocznicę – kontynuował Emil Legowicz. – Święto 3 Maja dzieliło zawsze los całego narodu, całego państwa polskiego. To Sejm Wielki wyznaczył dzień 3 Maja jako dzień, który ma służyć upamiętnieniu dzieła Konstytucji. Z dumą więc wspominamy, że uczyniono ten ogromny krok naprzód. Bo była to Konstytucja druga na świecie, a pierwsza w Europie. Każdy naród potrzebuje mocno bijącego źródła dumy narodowej, my czerpiemy tę dumę i z tradycji, i ze współczesności. Czerpiemy dumę z osiągniętych dzisiaj celów, tych samych celów, które przyświecały twórcom Konstytucji 3 Maja. Bo przecież duch tej konstytucji był przepojony umiłowaniem wolności i marzeniem o nowoczesnym państwie polskim. Był przepojony marzeniem o tym, aby nadrobić straty czasu upadku Rzeczypospolitej. Świętujemy więc dzisiaj także siłę źródeł polskiej dumy

i własnego państwa. Niech żyją Polacy i Polonia. Niech żyje Konstytucja 3 Maja, jako pierwsza w Europie i druga na świecie!

Konsul Dorota Dmuchańska złożyła wszystkim obecnym serdeczne życzenia:

– Bardzo znaczące jest to, że możemy dzisiaj w tym miesiącu świętować tak ważne dla wszystkich Polaków święto – powiedziała. – Święta majowe mają dla Polaków znaczenie szczególne. Są to obchody Świątowego Dnia Polonii i Polaków za Granicą, zaś 2 Maja – Dzień Flagi, a 3 Maja – 235. rocznica Konstytucji. Owe święta jednoczą wszystkich Polaków na całym świecie. Wszyscy jesteśmy zjednoczeni, wyznajemy wspólne wartości, jesteśmy silnym narodem. W trudne czasy wojny na Ukrainie życzę, żeby nasze narody rozwijały się pod hasłami jedności, wolności, demokracji, a nasze państwa były suwerenne i mogły same za siebie świadczyć i dawać przykład demokratycznego rozwoju – dodała konsul Dorota Dmuchańska.

Uroczystości kontynuowały występy zespołów artystycznych. Przed zebranymi wystąpiły nasze zasłużone chóry „Echo” i „Lutnia” oraz młodzież szkolna liceów nr 10 i 24. Bardzo serdecznie witano najmłodszych artystów z 2 klasy szkoły nr 24. Pięknie tańczyli „Kra-kowiaka” uczniowie 4 klasy tejże szkoły. A dalej zebranych bawiła kapela „Lwowska Fała” pod kierownictwem Edwarda Sosulskiego i kapela „On i Ona ze Lwowa” pod kierownictwem Aliny Stepanyszyn. Z wizytą na świąteczną Akademię zawitali goście z Polski, kibice klubów sportowych, którzy obdarowali słodyczami najmniejszych artystów. Na zakończenie uroczystości prezes Emil Legowicz podziękował wszystkim obecnym za piękne spotkanie. Zakończono uroczystą Akademię wspólnym odśpiewaniem „Roty” i „Sto lat” dla nas wszystkich.

– Oddanie życia jest największym bohaterstwem – kontynuował ks. Piotr. – Czekają ich nie tylko chwała tu na ziemi, ale i życie wieczne z Panem Bogiem. Oddali swe życie za ojczyznę, wierząc i mając nadzieję, że będziemy żyć w wolnej ojczyźnie. Niech Bóg im błogosławi, a te poświęcone tablice świadczą o ich oddaniu i wierności.

Po uroczystości poprosiłem o kilka wyjaśnień dyrektor liceum Mariannę Pyłyp.

### Jak wygląda procedura uczczenia absolwentów szkoły poległych na wojnie?

Inicjatywa upamiętnienia powinna wyjść od rodziny poległego bohatera, absolwenta naszej szkoły. Rodzina zgłasza się do szkoły z inicjatywą upamiętnienia. Powinni przy tym zaznaczyć, czy życzą sobie wmurowania tablicy na murze szkolnym, czy na budynku gdzie mieszkał. Szkoła ze swej strony przygotowuje informację o bohaterze i inne

określone dokumenty i podaje je do dalszych instancji.

### Jak długo trwa cała procedura?

Od chwili zgłoszenia do przekazania nam gotowych tablic ustalonego wzorca mija od 2 do 4 miesięcy. W naszym przypadku tyle to mniej więcej trwało. Z tym, że najpierw wystąpiliśmy o upamiętnienie Sergiusza, a w tym czasie poległ i Piotr. Dołączyliśmy to zgłoszenie do poprzedniego i obie tablice zostały przygotowane jednocześnie.

### Czy szkoła posiada wiadomości o kolejnych poległych absolwentach?

Tak. Obecnie zgłoszono nam kolejne nazwiska, ale podkreślam, że inicjatywa powinna wyjść od rodziny poległego. Tu chciałabym ogłosić apel: jeżeli ktoś z rodziny pragnie, by poległy bohater został upamiętniony przez wmurowanie tablicy, czy to na murze szkolnym, czy na gmachu, gdzie mieszkał, to proszę zgłaszać się do nas, a my ze swej strony będziemy tę inicjatywę przekazywać dalej.



UROCZYSTOŚĆ ODSŁONIĘCIA  
TABLIC PAMIĄTKOWYCH  
UCZNIÓW-BOHATERÓW

### Proszę powiedzieć dlaczego cała uroczystość, oprócz modlitw, prowadzona była po ukraińsku?

Są to też wytyczne naszego kuratorium oświaty. Władze opracowały stosowny scenariusz, według którego odbywają się te uroczystości we wszystkich szkołach. Zrobiono to celowo, by nie uchybić godności bohaterów i w odpowiedni sposób uczcić ich ofiarę. Uważam to za sprawiedliwe, bo wszyscy oni byli obywatelami Ukrainy i za jej wolność oddali swe życie.

Pragnę tu jeszcze wyrazić swój osobisty stosunek. Ostatnią rzeczą, którą mogłam sobie wyobrazić i czego nigdy nie spodziewałam się, to ta, że mury szkolne staną się kiedyś „ścianami pamięci”. Mury szkolne są po to, by wychowywać młodzież, dawać im wiedzę, uczyć ich patriotyzmu. Ale skoro doszliśmy do takiej formy upamiętnienia naszych uczniów, to chyba jednak dobrze ich uczylimy, że wyrosli na patriotów.

Dziękuję bardzo.

# Prasa polska o Ukrainie



**OPRACOWAŁ  
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**

**RZECZPOSPOLITA** Donald Trump zagroził, że USA wstrzymają dostarczanie uzbrojenia Ukrainie, aby wyrzucić presję na europejskich sojuszników w sprawie sformowania koalicji, której celem byłoby odblokowanie Cieśniny Ormuz.

„Financial Times” ujawnił, że po tym, jak europejscy sojusznicy USA z NATO nie odpowiedzieli na apel Trumpa o wysłanie okrętów w rejon Cieśniny Ormuz, by doprowadzić do jej odblokowania, Trump miał zareagować groźbami, że wstrzyma dostawy uzbrojenia na Ukrainę. Chodzi o broń kupowaną przez państwa NATO w USA w ramach programu PURL (Prioritised Ukraine Requirements List), która jest następnie przekazywana Ukrainie.

W odpowiedzi na tę groźbę, na wezwanie sekretarza generalnego NATO Marka Ruttego grupa państw Sojuszu, w tym Francja, Niemcy i Wielka Brytania wydała pośpiesznie oświadczenie datowane na 19 marca, w którym czytamy, że „państwa te „wyrażają gotowość do wniesienia wkładu w starania o zapewnienie bezpiecznej żeglugi przez Cieśninę Ormuz” – pisze „Financial Times”.

Jeden z rozmówców „FT” twierdzi, że sekretarz generalny NATO przestrzegł przywódców Francji, Niemiec i Wielkiej Brytanii, że Trump zareagował „raczej historycznie” na wykazany przez Europejczyków brak woli do pomocy w ochronie żeglugi w Cieśninie Ormuz.

**DONALD TRUMP SZANTAŻOWAŁ EUROPEJczyków WSTRZYMANIEM POMOCY DLA UKRAINY. 02.04.2026**

**pap** W ocenie wywiadu ukraińskiego i brytyjskiego obecna sytuacja na froncie jest dla Ukrainy najlepsza w ciągu ostatnich 10 miesięcy – poinformował w piątek prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski. Oznajmił też, że zaprosił zespół amerykańskich negocjatorów do Kijowa.

– *Naviasem mówiąc, w środę zaprezentowano raport moich służb wywiadowczych oraz analizę brytyjskiego wywiadu. Obecnie sytuacja Ukrainy jest najlepsza w ciągu ostatnich 10 miesięcy. Taki jest ich wniosek i wszyscy partnerzy to dostrzegają* – przekazała agencja Interfax-Ukraina, cytując fragment czwartkowego wywiadu z Zełenskim.

„Delegacja (USA) robi wszystko, co w jej mocy w obecnych warunkach – w czasie wojny z Iranem – aby przyjechać do Kijowa. Jest to alternatywna opcja trójstronnego (ukraińsko-amerykańsko-rosyjskiego – PAP) spotkania na szczelu grup roboczych. Amerykańska grupa może przyjechać do nas, a po spotkaniu z nami udać się do Moskwy. Jeśli nie uda się spotkać we trójkę, zróbmy to po kolei. To nasza propozycja” – przekazał Zełenski.

**ZEŁENSKI: OBECNA SYTUACJA NA FRONCIE NAJLEPSZA DLA UKRAINY OD 10 MIESIĘCY. 03.04.2026**

**RZECZPOSPOLITA** To stwierdzenie odnosi się do głośnej dezinformacji z 1 kwietnia 2026 roku, kiedy to rosyjskie Ministerstwo Obrony ogłosiło całkowite zajęcie obwodu ługańskiego. Twierdzenie to zostało szybko zdementowane przez stronę ukraińską oraz niezależnych analityków jako operacja informacyjna mająca na celu stworzenie iluzji przelomu na początku wiosennej kampanii.

Rosyjska ofensywa wiosenno-litnia 2026 jest wymierzona głównie w tzw. „pas twierdz” w obwodzie donieckim (Kramatorsk, Słowińsk, Konstantynówka). Eksperti oceniają ten etap działań jako „falstart”, ponieważ rosyjskie postępy są powolne i okupione ogromnymi stratami w ludziach i sprzęcie.

Równoległe z rosyjskimi atakami lądowymi Ukraina zintensyfikowała uderzenia dronami na rosyjską infrastrukturę paliwową i portową (m.in. Primorsk i Ust-Luga).

**WIOSENNA OFENSywa ROSJAN ZACZĘŁA SIĘ OD PRIMAAAPRILISOWEGO ŁGARSTWA. 05.04.2026**

**pap** Przebywający z wizytą na Węgrzech wiceprezydent USA J.D. Vance ocenił w środę, że europejscy liderzy nie robią dość wiele, by zakończyć wojnę Rosji z Ukrainą. Polityk określił też rzekome groźby prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego wobec premiera Węgier Viktora Orbana jako „skandaliczne”.

Wiceprezydent USA przybył wtorek do Budapesztu z dwudniową wizytą, podczas której udzielił poparcia ubiegającemu się o reelekcję premierowi Orbanowi.

– *Jesteśmy zawiedzeni wieloma europejskimi liderami, ponieważ nie wydają się specjalnie zainteresowani rozwiązaniem konkretnych konfliktów* – powiedział Vance w odniesieniu do wojny na Ukrainie. Podkreślił, że chociaż administracja prezydenta Donalda Trumpa „bardzo kocha Europę”, to USA są rozczarowane podejściem części jej polityków do wojny.

Amerykański wiceprezydent zauważył, że premier Węgier „osobiście uczestniczył w dyskusjach, w których przedstawił zarówno stanowisko Ukrainy, jak i Rosji, podkreślając, że zrozumienie perspektyw obu stron jest niezbędne dla pokoju”.

**VANCE: EUROPEJSCY LIDERZY NIE ROBIĄ DOŚĆ WIELE, BY ZAKOŃCZYĆ WOJNĘ NA UKRAINIE. 08.04.2026**

**pap** Prezydent Wołodymyr Zełenski potwierdził zawieszenie broni w wojnie w Ukrainie na czas prawosławnych świąt wielkanocnych, ogłoszone w czwartek wieczorem przez Kreml. Ukraiński przywódca nie omieszkał przypomnieć, że Kijów już wcześniej proponował rozejm podczas Wielkanocy. „Rosja ma szansę nie wracać do ataków” – zasugerował. – *Zaproponowaliśmy zawieszenie broni w czasie tegorocznych świąt wielkanocnych*

*i będziemy działać zgodnie z tym* – napisał Zełenski w mediach społecznościowych. Dodał, że „ludzie potrzebują bezpiecznej Wielkanocy i rzeczywistych działań w kierunku pokoju, a Rosja ma szansę nie wracać do ataków nawet po Wielkanocy”.

Kreml oświadczył w czwartek, że przywódca Rosji Władimir Putin również ogłosił rozejm w wojnie z Ukrainą na okres prawosławnych świąt wielkanocnych. Rozejm ma obowiązywać od 11 kwietnia po południu (godz. 16 czasu moskiewskiego, czyli godz. 15 w Polsce) do 12 kwietnia do końca dnia.

Zełenski powiedział 30 marca, że Ukraina jest gotowa do zawieszenia broni na okres świąt, ale podkreślił, że nie nastąpi to za cenę godności i niepodległości.

**ZAWIESZENIE BRONI NA UKRAINIE NA CZAS PRAWOSŁAWNEJ WIELKANOCY. 10.04.2026**

**WP** Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski oświadczył, że ukraińscy wojskowi zestrzelili irańskie drony Shahed nad kilkoma krajami Bliskiego Wschodu w wojnie USA i Izraela z Iranem. – To działania w ramach pomocy partnerom w zwalczaniu broni, której Rosja używa przeciw Ukrainie – dodał. Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski po raz pierwszy potwierdził ten fakt publicznie.

– *Wystaliśmy na Bliski Wschód naszych ekspertów wojskowych, w szczególności specjalistów od dronów przechwytyjących oraz ekspertów ds. walki radioelektronicznej. Niektórym krajom pokazaliśmy, jak korzystać z tych urządzeń przechwytyjących. Czy je niszczyliśmy? Tak, niszczyliśmy. Czy niszczyliśmy je w jednym kraju? Nie, w kilku. I to, moim zdaniem, jest sukces* – powiedział Zełenski podczas spotkania z dziennikarzami, cytowany przez agencję Interfax-Ukraina.

Ukraiński prezydent podkreślił, że doświadczenia z Bliskiego Wschodu potwierdzają skuteczność opracowywanych w Kijowie metod i technologii. – *Zestrzeliliśmy również drony z silnikami odrzutowymi. Myślę, że to bardzo dobry sygnał. Pokazaliśmy, że to działa. Teraz to tylko kwestia czasu, kiedy zaczniemy masowo produkować przechwytyjące drony, które będą niszczyć drony z takimi silnikami* – powiedział.

**UKRAJŃCY DZIAŁALI NA BLISKIM WSCHODZIE. 10.04.2026**

**pap** Węgierska scena polityczna doświadczyła w niedzielę znaczącego wstrząsu, gdy partia Petera Magyara, Tisza, odniosła zaskakujące zwycięstwo w wyborach parlamentarnych. Według wstępnych danych, Tisza może liczyć na większość w parlamencie, co otwiera drogę do istotnych zmian w kraju.

Peter Magyar i jego partia Tisza odnieśli zdecydowane zwycięstwo

w wyborach, zdobywając 138 z 199 mandatów w parlamencie, co oznacza większość konstytucyjną. To przełomowy wynik, który umożliwia Tiszy przeprowadzenie „łatwej i pokojowej transformacji” oraz faktyczną zmianę władzy na Węgrzech.

Magyar ogłosił koniec „reżimu” Orbana, wzywając prezydenta i szefów instytucji publicznych do rezygnacji, a także zapowiedział proeuropejski i pro-NATO-wski kurs Węgier. Podkreślił chęć odbudowy pozycji kraju w UE i NATO, a także powrotu do „tysiącletniej przyjaźni polsko-węgierskiej”.

Zwycięstwo Tiszy jest interpretowane jako „zwycięstwo prawdy nad kłamstwem” i dowód na to, że partia zdobyła poparcie poza Budapesztem. Magyar podkreślił, że wynik wyborów to „moment dumy” i odpowiedź na sceptyczne głosy dotyczące zasięgu jego partii.

**WYBORY NA WĘGRZECH. ZWYCIĘSTWO PETERA MAGYARA. 13.04.2026**

**RZECZPOSPOLITA** Niemcy podnoszą relacje z Ukrainą do poziomu partnerstwa strategicznego – oświadczył kanclerz Friedrich Merz, przyjmując w Berlinie ukraińskiego prezydenta Wołodymyra Zełenskiego. Niemiecki rząd zobowiązał się do sfinansowania Ukrainie kilkuset pocisków PAC-2 do systemów obrony przeciwlotniczej Patriot.

Kijów i Berlin osiągnęły porozumienie w sprawie nowych pakietów pomocowych.

Merz stwierdził, że „Niemcy udzieliły Ukrainie bezprecedensowego wsparcia i w roku 2026 stały się jej najważniejszym partnerem”, podkreślając uzgodnienia w sprawie nowych pakietów pomocy, przede wszystkim w zakresie obrony powietrznej. Według Merza umowa obejmuje nie tylko obronę powietrzną, ale także broń dalekiego zasięgu, drony i amunicję.

Kanclerz stwierdził, że Niemcy wspierają cel przystąpienia Ukrainy do Unii Europejskiej, choć – jak dodał – „nie da się go zrealizować w krótkim czasie”. W tym kontekście wezwał rząd w Kijowie do „jeszcze intensywniejszego wdrażania reform, zwłaszcza w obszarze praworządności i walki z korupcją”.

**UKRAJINA DOSTANIE OD NIEMIEC KILKASET POCISKÓW PAC-2 DO WYRZUTNI PATRIOT. 14.04.2026**

**onet.pl** W Kijowie uzbrojony mężczyzna otworzył ogień i ukrył się w supermarkecie, wzięwszy zakładników. Policja poinformowała, że napastnik został zabity podczas akcji oddziałów specjalnych KORD. Mer Kijowa Witalij Kliczko poinformował na Telegramie, że do strzelaniny doszło w sobotę w Kijowie w rejonie hołosijewskim. Informacje te potwierdziła policja.

Natomiast prezydent Ukrainy we wpisie na X poinformował, że na razie potwierdzono śmierć pięciu osób, a dziesięć osób jest w szpitalu z obrażeniami. Czterech zakładników zostało uwolnionych. Później pojawiła się informacja, że dwie osoby zmarły w szpitalu, co oznacza już siedem ofiar i 15 rannych.

W internecie pojawiają się nagrania, na których widać dwójkę funkcjonariuszy policji, którzy zamiast stanąć w obronie obywateli Kijowa zdecydowali się uciec z miejsca strzelaniny.

Ihor Klymenko stwierdził, że „służba i ochrona” to nie tylko slogan, ale powinny być poparte realnymi działaniami, szczególnie gdy sytuacja jest krytyczna i od działań funkcjonariuszy zależy ludzkie życie. Polityk

zapowiedział też kroki mające na celu wyjaśnienie sytuacji:

Terrorystą okazał się Rosjanin Dmitrij Wasilczukow. Pochodził on z Moskwy i miał 58 lat. Posiadał obywatelstwo ukraińskie i rosyjskie. Przed przeprowadzką do Kijowa niemal dekadę temu mieszkał w Bachmucie w obwodzie donieckim. Sprawca ataku terrorystycznego z Kijowa przejawiał silne sentymenty prorosyjskie. Został znaleziony jego zdjęcie, na którym pozował w mundurze podpułkownika Sił Zbrojnych Federacji Rosyjskiej. Służył on zresztą w armii rosyjskiej w obwodzie czelabińskim. Co więcej, udzielał się także w mediach społecznościowych. Wzywał do „oczyszczenia” społeczeństwa, nawiązując do Adolfa Hitlera.

**STRZELANINA W STOLICY UKRAINY. 18.04.2026**

**pap** Cypryjska prezydencja w Radzie UE ogłosiła, że w środę państwa członkowskie powrócą do procedowania unijnej pożyczki dla Ukrainy w wysokości 90 mld euro. Chodzi o ostatni element, niezbędny do umożliwienia wypłaty wsparcia Kijowowi, który do tej pory blokowały Węgry.

Chociaż na udzielenie tzw. pożyczki reparacyjnej Ukrainie unijni liderzy zgodzili się w grudniu 2025 r., to węgierski rząd Viktora Orbana zablokował ją, sprawując przewodnictwo w Radzie UE Cypr ogłosił w poniedziałek, że „w związku z ostatnimi wydarzeniami” włączył do porządku obrad posiedzenia ambasadorów w środę, 22 kwietnia, nowelizację rozporządzenia dotyczącego unijnego budżetu.

Dwa dni po zwycięstwie opozycyjnej partii Tisza Petera Magyara w wyborach parlamentarnych na Węgrzech prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski ogłosił, że ropociąg zostanie naprawiony do końca kwietnia. Deklarację tę przyjął z zadowoleniem Magyar, który zapowiedział, że gdy to się stanie, a on będzie już premierem, to odblokuje decyzję w sprawie unijnej pożyczki.

**WRACA TEMAT UNIJNEJ POŻYCZKI DLA UKRAINY. 20.04.2026**

**RZECZPOSPOLITA** Wołodymyr Zełenski w wywiadzie wyemitowanym przez ukraińską telewizję wieczorem 20 kwietnia poinformował, że naprawa uszkodzonego w rosyjskim ataku rurociągu „Przyjaźń”, którym ropa z Rosji płynie na Słowację i Węgry, zakończy się do końca kwietnia. – *Będzie gotów do działania do końca kwietnia* – stwierdził Zełenski. Rurociąg został uszkodzony w rosyjskim ataku pod koniec stycznia.

Wcześniej zwycięzca wyborów parlamentarnych na Węgrzech lider partii Tisza Péter Magyar rozmawiał telefonicznie z Zełenskim i apelował do niego, by ponownie uruchomić uszkodzony rurociąg tak szybko, jak to możliwe, i aby wznowić dostawy ropy za jego pośrednictwem.

W czasie kampanii wyborczej przed wyborami na Węgrzech wznowienia dostaw ropy z Rosji rurociągiem „Przyjaźń” domagał się od Ukrainy Orbán. Od wznowienia tych dostaw premier Węgier uzależnił zgodę na przekazanie przez UE Ukrainie pożyczki w wysokości 90 mld euro.

21 kwietnia prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski poinformował, że Ukraina zakończyła naprawę uszkodzonego przez rosyjski atak odcinka rurociągu Przyjaźń, który może wznowić działalność. – *Specjaliści zapewnili podstawowe warunki do przywrócenia funkcjonowania systemu*” – przekazał

**ROPA ZNOW POPŁYNIE RUROCIĄGIEM PRZYJAŹŃ. 21.04.2026**

## Wielkanocne „gajówki” w lwowskim skansenie



W Niedzielę Wielkanocną oraz w Poniedziałek Wielkanocny teren Muzeum Architektury i Życia Ludowego im. Klemensa Szeptyckiego we Lwowie, popularnie zwanego Skansenem, wypełniły tłumy mieszkańców miasta i gości. Wiele osób przyszło ubranych w etnomodernowe stroje, łączące tradycyjne motywy ludowe ze współczesną modą.

TEKST I ZDJĘCIA  
KONSTANTY CZAWAGA

**C**hoć śmigus-dyngus miał raczej symboliczny charakter, wszyscy chętnie uczestniczyli w tradycyjnych „gajówkach”, wspólnych śpiewach, tańcach i zabawach ludowych.

W festynach brały udział całe rodziny, dzieci, młodzież i dorośli. Według dyrekcji muzeum podczas dwóch świątecznych dni skansen odwiedziło niemal 24 tysiące osób.

Szczególnie wzruszającym momentem była obecność blisko stu weteranów trwającej wojny, leczonych w lwowskich ośrodkach rehabilitacyjnych UNBROKEN i „Galicja”. Dla wielu z nich udział w świątecznych spotkaniach był okazją do odpoczynku, rozmów i powrotu do atmosfery rodzinnych świąt.

Organizatorami wielkanocnego festynu były Biuro Europejskiej Stolicy Młodzieży oraz Fundacja Charytatywna

UNBROKEN. Program obejmował występy zespołów folklorystycznych, warsztaty tradycyjnych tańców ukraińskich oraz naukę gry na trombitce.

Przygrywał i śpiewał zespół muzyki ludowej „Dryg”, od siedmiu lat organizujący we Lwowie wieczory taneczne. Po części tanecznej uczestnicy wspólnie śpiewali pieśni ukraińskie z młodym zespołem folklorystycznym „Draga”, działającym przy Ukraińskim Uniwersytecie Katolickim. W ich wykonaniu tradycyjne melodie z różnych regionów Ukrainy nabrały nowoczesnego brzmienia.

**Pomimo szahedów i rakiet mamy możliwość świętować, być razem i zachowywać nasze tradycje – mówili uczestnicy wydarzenia.**

Wielkanocne „gajówki” miały również wymiar charytatywny. Podczas dwóch dni zebrano ponad 750 tysięcy hrywien na potrzeby armii ukraińskiej. Środki przeznaczono m.in. na zakup dronów, naziemnego robota ewakuacyjnego do ratowania rannych żołnierzy oraz terenowego samochodu dla oddziału rozpoznania powietrznego, zajmującego się wykrywaniem i niszczeniem najnowszego sprzętu rosyjskich najeźdźców.

Świąteczny program rozpoczął się 10 kwietnia otwarciem wystawy lwowskich artystów Wołodymyra i Julii Semkiwów pt. „Sól słodka” w zabytkowym

kościółce z Jazłowczyka. Projekt inspirowany był słowami z Kazania na Górze: „Wy jesteście solą ziemi [...] Wy jesteście światłem świata”.

Dzień później, w Wielką Sobotę obchodzoną przez miejscowych grekokatolików, przy zabytkowej cerkwi bojkowskiej mnisi studyci z klasztoru znajdującego się na terenie skansenu święcili pokarmy wielkanocne.

Historia współczesnych „gajówek” sięga 1988 roku, kiedy zostały wskrzeszone przez młodzieżowe „Towarzystwo Lwa”. W czasach pierestrojki, mimo obowiązujących jeszcze radzieckich zakazów organizowania religijnych i narodowych uroczystości, wydarzenie szybko przerosło w ważną manifestację ukraińskiej kultury i tradycji.

Tegoroczne Święta Wielkanocne Ukraińcy obchodzili w różnych terminach. W parafiach Mukaczewskiej diecezji grekokatolickiej sui iuris na Zakarpaciu, pozostającej bezpośrednio pod zwierzchnictwem Watykanu, a także w wielu wspólnotach Ukraińskiego Kościoła Grekokatolickiego za granicą, m.in. w Polsce, wierni świętowali Zmartwychwstanie Pańskie razem z katolikami obrządku rzymskiego według kalendarza gregoriańskiego. Natomiast na Ukrainie większość wiernych UKGK obchodziła Wielkanoc tygodni później, wspólnie z prawosławnymi. Do tej daty dostosowano również program świątecznych wydarzeń we lwowskim skansenie.

## „Głos przestrzeni i czasu” w Winnicy na Podolu



W Winnickim Obwodowym Muzeum Sztuki 10 kwietnia odbył się wernisaż wystawy „Głos przestrzeni i czasu”. Polsko-ukraiński projekt artystyczny łączy współczesne malarstwo, portret historyczny oraz śpiew klasyczny w jedną wspólną narrację. Wystawa stała się przestrzenią dialogu między kulturami, epokami i znaczeniami.

W ramach projektu zostały przedstawione 15 obrazów autorstwa Anety Skarzyńskiej – polskiej malarki i śpiewaczki operowej, cztery pejzaże z cyklu „Ziemia Podolska” pędzla ukraińskiego malarza Wołodymyra Koziuksa oraz kilka grafik z muzealnej kolekcji przedstawiających pałace i parki – miejsca związane z historią rodów Potockich i Grocholskich.

Szczególnym momentem był kameralny występ wokalny Anety Skarzyńskiej, który organicznie uzupełnił koncepcję artystyczną projektu i nadał wydarzeniu głęboki emocjonalny wydźwięk. W jej wykonaniu zabrzmiały utwory polskiego kompozytora Mieczysława Karłowicza.

Przedsięwzięcie odbyło się dzięki współpracy: dyrektora Winnickiego Obwodowego Muzeum Sztuki – Mychajła Kremeniuka i Zastępcy Dyrektora ds. Naukowych Winnickiego Obwodowego Muzeum Sztuki Olgi Romanyseny, a także Fundacji Polonia Union i jej prezesa Edgarda Czesława Skarzyńskiego. Pomysłodawcą projektu i współorganizatorem był Wołodymyr Koziuks, Ludowy Artysta Ukrainy.

Ze względu na możliwe braki w dostawie prądu przez toczącą się na Ukrainie wojnę i ostrzały miasta Winnicy otwarcie wystawy odbyło się o godzinie 15.00, aby goście mogli obejrzeć obrazy przy świetle dziennym.

– Jestem niezwykle wzruszona, mogąc być w progach Winnickiego Obwodowego Muzeum Sztuki – przekazała Aneta



Skarzyńska. – Z całego serca dziękuję Wołodymyrowi Koziuksowi, Ludowemu Artystcie Ukrainy, za zaproszenie, za niezwykłą gościnność w Winnicy oraz za inspirującą współpracę. To dla mnie ogromny zaszczyt wystawiać prace u boku tak wybitnego artysty oraz w miejscu, w którym swoje dzieła prezentuje tak wielu utalentowanych twórców.

„Najkrócej o sobie mogę rzec – czytamy na stronie autorskiej Anety Skarzyńskiej – śpiewaczka sztalugowa, malująca muzyką i słowem. A tak naprawdę to jestem śpiewaczką operową z powikłaniami malarskimi i literackimi skutkami ubocznymi – oto pełna diagnoza mojego nieuleczalnego ze sztuki przypadku. (...) Tyle w tonie żartobliwym, a teraz oficjalnie. Jestem absolwentką dwóch wrocławskich uczelni: Akademii Muzycznej na Wydziale Wokalno-Aktorskim oraz Akademii Sztuk Pięknych na Wydziale Wiedzy o Kulturze i Plastyki”.

Wołodymyr Koziuks – ukraiński artysta, fotograf, kolekcjoner, krajoznawca, filantrop. Ludowy Artysta Ukrainy. Doradca Kierownika Winnickiej Obwodowej Administracji Państwowej ds. Kultury i Duchowości. Członek Zarządu Departamentu Kultury i Sztuki Obwodowej Administracji Państwowej. Jego dorobek jest prezentowany na wystawach w Polsce, Chinach, Japonii, we Włoszech.

INF. WŁASNA

## Wystawa obrazów Jacka Zachodnego we Lwowie

Lwowskie Narodowe Muzeum Literatury im. Iwana Franki prezentuje wystawę obrazów polskiego artysty Jacka Zachodnego, absolwenta wrocławskiej Akademii Sztuk Pięknych.

Na wystawie pod tytułem „Z minuty na minutę, z godziny na godzinę...” są przedstawione obrazy powstałe w okresie od początku pełnowymiarowego ataku Rosji na Ukrainę 24 lutego do Wielkanocy 2022 roku. Pokazują one utratę poczucia stabilności i deformację

rzeczywistości, gdy codzienne życie ulega zniszczeniu.

Według autora, cykl obrazów nabrał uniwersalnego brzmienia i rezonuje ze wszystkimi epokami historycznymi i kontekstami geograficznymi – wszędzie tam, gdzie panuje agresja, terror, ruina i okrucieństwo.

Artysta tworzy w różnych gatunkach – od instalacji i wideo po malarstwo i performance, jego dzieła są przedstawione w wielu kolekcjach publicznych w Polsce i na świecie.

W wernisażu wystawy wziął udział abp Mieczysław



Mokrzycki, metropolita lwowski, oraz konsul RP we Lwowie Diana Graczyk.

ŹRÓDŁO: RKC.LVIV.UA

# Pani nie bawi wojna?

## Jak irańska propaganda nauczyła się języka memów

Animacje zbudowane z klocków Lego, śpiewający Donald Trump i sztuczna inteligencja produkująca viral za viralem — współczesna propaganda coraz rzadziej przypomina pompatyczne plakaty czy państwowe przemówienia. Irańskie materiały publikowane podczas konfliktu na Bliskim Wschodzie pokazują, że w epoce memów skuteczniejsza od patosu bywa ironia, humor i internetowa estetyka, która zaciera granicę między satyrą a wojną informacyjną.

TEKST  
MACIEJ SERŻYSKO

Wygłada to tak – zarówno postacie, jak i otoczenie, złożone są z jednej z najpopularniejszych zabawek na świecie, klocków Lego. Głównym bohaterem animacji jest prezydent Stanów Zjednoczonych, niczym kreskówkowy złoczyńca obmyślający rozmaite intrygi jak by tu zaszkodzić państwu irańskiemu. Rozkapryszony i wściekły, a przy tym wyjątkowo z siebie zadowolony, wysyła przeciwko nieprzyjaciółom kolejne zastępy żołnierzy – za każdym razem bezskutecznie. W fabułę tych niepowiązanych ze sobą historii wkomponowane są faktyczne wydarzenia z przerwanej obecnie rozejmem wojny na Bliskim Wschodzie, często głośne amerykańskie, bądź izraelskie ataki na obiekty cywilne. Widać, że całość jest wytworem sztucznej inteligencji, mimo to nagrania niosą się po świecie, bawiąc ponad geopolitycznymi podziałami. Wydatnie pomaga w tym sam Trump, chimeryczny jak tylko on potrafi być. I niby odbiorca wie, że ma do czynienia z rządową propagandą, a nie niewinną satyrą, ale no jak tu się nie uśmiechnąć?

**Tworząc propagandę wojenną, naturalnie, nie przedstawia się w niej prawdy, nawet jeżeli twórcy decydują się posłużyć nieprzekształconymi informacjami.**

Wynika to z charakteru takowych działań, jako obliczonych na wymierny zysk, stąd przybierać może ona dwie formy: deprecjacji przeciwnika, bądź też podkreślenia własnej siły. Istotnym jest, by należycie wyważyć proporcje obu tych pierwiastków przy kształtowaniu narracji, tak by nie oderwać jej zbyt od rzeczywistości. Rozdźwięk między prawdą a przekazem może okazać się bronią obosieczną. Przykładowo jeśli stawiamy zbyt mocno na kreowanie wizerunku przeciwnika jako dziecinnie słabego, po kilku latach walki pojawiać się zaczną pytania „Skoro był taki łatwy do pokonania, dlaczego wciąż nie ma przelomu?”. Podkopujemy



tym samym trwale własną wiarygodność. Również stawianie się w roli niepowstrzymanej siły może okazać się zgubne w tych samych okolicznościach. Zarówno o jednym, jak i o drugim przekonali się propagandyści obu stron pełnoskalowej wojny rosyjsko-ukraińskiej. Jedni w pewnym momencie musieli uznać, że zatraskująca się w windach armia, której czołgi odholowują Cyganie, a drony strącają wyposażone w przetwory staruszki nie daje się tak łatwo wyrzucić. Drudzy, że najpotężniejsza po amerykańskiej armia świata jednak nie będzie w stanie opanować nieistniejącego państwa w parę dni.

**Warto zaznaczyć też, że propaganda państwa A co do zasady nie stanowi monolitu, a zbiór różnych – często wykluczających się wzajemnie – przekazów, różniących się formą, treścią oraz adresatami.**

Inną narrację stosuje się wobec własnych cywili, inną podtyka się przeciwnikowi, a jeszcze inną zalewa się państwa trzecie, chociaż i między nimi istnieje znaczne zróżnicowanie. Moskwa nie będzie raczej Polakom wmawiać, że jej agresja na Ukrainę stanowi część wysiłków na rzecz walki z zachodnim kolonializmem, a do krajów Sahelu nie wyśle komunikatów, że oturusza plan ostatecznej depopulacji Europy (Ukropolin i te sprawy).

Opisywana w niniejszym tekście irańska propaganda trafiała ma przede wszystkim do międzynarodowej opinii publicznej, dlatego też znacząco różni się od tego, co kojarzymy z charakterystycznymi dla teherańskiego reżimu treściami – groteskową krzyżówką podobizn Lenina jako ojca ludu pracującego z nieco mniej wysublimowanymi artystycznymi wizerunkami dobrego pasterza Chrystusa (najlepiej z barankiem na rękach i w pastelowych barwach), regularnie zabarwianych militarystycznymi motywami a'la płomienna destrukcja zachodniej broni. Takie, nie bójmy się tego słowa, kiczowate w większości przypadków potworki, nie zniknęły z banerów powieszanych na ulicach, portretów poległych dygnitarzy jako męczenników jest nawet więcej, niż zazwyczaj, ale to, co załazi światowy Internet stanowi swoiste novum. Zwłaszcza, kiedy podmiotem odpowiedzialnym okazuje się niekojarzony raczej z poczuciem humoru zamordystyczny

reżim zdominowany przez religijnych radykałów.

Gwałtowny rozwój możliwości powszechnie dostępnej sztucznej inteligencji oddał w ręce rzeszy ludzi niedysponujących znacznymi środkami, mocami przerobowymi oraz specjalistycznymi umiejętnościami możliwość prędkiego tworzenia materiałów, do których przygotowania jeszcze dziesięć lat temu wymagany byłby zastęp specjalistów i konkretny budżet. Po wytwory algorytmów zaczęły też sięgać politycy, jednakże – co do zasady – na wyższym szczeblu ograniczali ich wykorzystywanie do pozyskiwania nagrań oraz grafik, jako że nie licowało to z powagą urzędu oraz majestatem państwa. Znaleźli się jednak i tacy, którzy na konwenanse oraz opinię o sobie nie zwykli się zbyt oglądać, wśród nich prezydent Stanów Zjednoczonych Donald Trump. Internauci szybko przekonali się do czego zdolne jest jego osobliwe poczucie humoru uzbrojone w sztuczną inteligencję. Czasami kończyło się na przerobionych zdjęciach pokazujących, jak ze swoim wiceprezydentem ścigają byłego prezydenta Obamę radiowozami, kiedy indziej Obama kołysał się razem z małżonką w małym ciele. Wszystko to na oficjalnych kontaktach w mediach społecznościowych. Ten sposób komunikowania się (a może raczej wyróżniania się) podłapały prędko rozmaite rządowe agencje w Waszyngtonie, jednak – jak się okazało – nie tylko one.

**Popularne irańskie materiały w stylistyce klocków Lego wpisują się w szerszy nurt uprawiania przez władze irańskie propagandy.**

Rosyłane są one nie tylko przez konta działające na zasadzie oddolnych użytkowników sieci, ale również te oficjalne. Znaczną aktywnością wykazały się tutaj placówki dyplomatyczne Islamskiej Republiki Iranu, często w periferijnych krajach. Tak było z szeroko komentowanym na całym świecie nagraniem przedstawiającym Trumpa (w wersji ludzkiej, nie Lego) śpiewającego przeróbkę przeboju „Voyage, voyage” francuskiej piosenkarki

Desireless z 1986 roku, tym razem jednak w komentarzu do amerykańskiej blokady morskiej Iranu. Twór ów upubliczniła irańska ambasada w RPA. Ta w Tadżykistanie publikowała natomiast rozwinięcie grafiki, którą upublicznił sam Trump, regularnie podkładający się irańskiej propagandzie – tej samej, na której przedstawił się jako uzdrawiający chorych mesjasz w typie Jezusa. Irańczycy wykorzystali ją w krótkiej animacji, w której scenkę tę przerywa pojawienie się prawdziwego Jezusa, który z furią strąca Trumpa do piekieł. Podobne materiały – czasami pochodzące z profilów ambasad – trafiały potem na główne kanały komunikacji rządowej. Nietrudno odnieść wrażenie, że medialne sukcesy konkretnych placówek napędzały starania kolejnych, a udział w wojnie informacyjnej był okazją do wykazania się względem stolicy, co może być trudne, kiedy na co dzień zawiaduje się ambasadą w Zimbabwie.

W gruncie rzeczy irańskie materiały, niezależnie od źródła pochodzenia, nie są niczym nowym. Do dziś pokutuje w zbiorowej pamięci obraz Napoleona jako karta z przerosłem ambicji, podczas gdy w rzeczywistości był on mężczyzną przeciętnego wzrostu. Jest to zaśluga zrecznie kolportowanych brytyjskich karykatur francuskiego cesarza. Zresztą, moglibyśmy cofnąć się jeszcze dalej, chociażby do czasów, kiedy mużulmański prorok Mahomet chodził jeszcze wśród żywych. Dziś już rzadko wspomina się, że w tamtych czasach kandydatów do ogłoszenia się głosem Boga było istne zatrzęsienie, a jednego z jego rywali, Musajlimę, pamięta się dzisiaj głównie z żartobliwych parodii jego kazań. Już nawet imię, pod którym go znamy stanowi obelgę, bo to zdrobnienie od pełnego miana, Maslamah ibn Habib (to tak, jakby wspomnianego już Lenina zbywać nazywając „Włodziem”). To i tak lepiej, niż cesarz bizantyjski Konstantyn V, ochrzczony pośmiertnie przez przeciwników „Kopronimem”, czyli w wolnym tłumaczeniu „Lajnomianem” – on podpadł ikonoklazmem. Im bliżej współczesności, tym ludzka pomysłowość zdobywała potężniejsze narzędzia, z których sztuczna inteligencja

jest raptem kolejnym. W gruncie rzeczy czy irańskie Lego aż tak bardzo różni się od drugowojennej animacji z Kaczorem Donaldem, w której ten drży ze strachu przed Adolfem Hitlerem?

**Wyróżnikiem tego, co produkują dziś irańscy propagandyści jest stopień, w jakim ich twórczość rezonuje z powszechnie obecnym w Internecie poczuciem humoru.**

Nie boją się sięgać po niepowagę, świadomi, że niepowaga jest tym, co się obecnie sprzedaje. Potrafią wykorzystać język memu, dostosować się do widza niezdolnego do skupienia się przez dłuższy czas na komunikacji, a przy tym często niedysponującego fachową wiedzą na temat podłoża oraz przebiegu konfliktu. Równocześnie podobne materiały służą nie tylko ośmieszeniu Amerykanów w oczach świata, a ich kierownictwa w oczach ich samych. Elementy przechwałek są tutaj jak najbardziej obecne, chociaż nie dominują przekazem. Wprowadzane są raczej tylnymi drzwiami, na zasadzie „wszyscy wiedzą, że Stany Zjednoczone sobie nie radzą, ale też są powody, dla których Iran sobie radzi”. Przysłaniać to ma oczywiście trudności reżimu, zarówno gospodarcze, jak i społeczne, o fakcie wyeliminowania znacznej części jego kierownictwa nawet nie wspominając.

**Liczą się drobne elementy. W scenie, w której strona irańska decyduje się rozpocząć atak raketowy nie widzimy brodatego ajatollaha, który naciska wielki, czerwony przycisk.**

Zamiast tego otrzymujemy zgodny sztab poważnych postaci w mundurach wszystkich rodzajów sił zbrojnych, reprezentujących zarówno konwencjonalną armię, jak i Korpus Strażników Rewolucji Islamskiej. Ramię w ramię przewodzą nam kontrolujący sytuację profesjonaliści. Kiedy fabuła dotyczy poszukiwań amerykańskiego pilota z zestrzelonego nad Iranem samolotu, na wezwanie rządu odpowiadają prości obywatele, organizujący się jak jeden mąż w pospolite ruszenie. Nawet jeżeli zaraz potem Irańczycy zaproponują fikcyjny motyw udanej zasadzki na amerykańską grupę poszukiwawczą, skutkującą ofiarami śmiertelnymi po stronie ludzi Trumpra (personalizację zła należy tu mocno podkreślić), to nawet odfiltrując sobie podobny obraz jako fałsz, zostajemy z tym bardziej prawdopodobnym (tłumy Irańczyków karnie poszukujących lotnika) w pamięci. Jeżeli jeszcze podlejemy to medialnymi doniesieniami o tym, że faktycznie, na zaginionego zasadzali się takowe obławy, to nagle okazuje się, że prosta animacja ustawia nam obraz danego zdarzenia.

Od strony technicznej propaganda cały czas ewoluje, w swojej istocie pozostając jednak niezmienną, bo i odwołuje się do całkiem prymitywnych reakcji i mechanizmów. Nowością jest minimalizacja kosztów jej produkcji, do czego dostęp mają jednak nie tylko całe państwa, ale też prości użytkownicy sieci, co za tym idzie, zarówno niewielkie podmioty, jak i organizacje terrorystyczne czy sekty. Sama wojna odziedziana zaś jest z martyrologicznego mitu, a to, co z niego pozostaje, to rozmyty obraz cierpienia, dystans i przekonanie, że ze wszystkiego można się pośmiać. Zwłaszcza kiedy coś nas bezpośrednio nie dotyczy.

## Król Szwecji Karol XVI Gustaw z wizytą we Lwowie

Do Lwowa w piątek, 17 kwietnia, przybyli król Szwecji Karol XVI Gustaw oraz prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski. Wizyta rozpoczęła się od oddania hołdu poległym ukraińskim żołnierzom na Cmentarzu Łyczakowskim.

**P**o ceremonii delegacja odbyła wspólne spotkanie. Następnie szwedzki monarcha wraz z merem miasta Andrijem Sadowym udał się na spacer po historycznym centrum Lwowa.

Podczas przechadzki po lwowskim rynku król przyznał, że przed przyjazdem szukał informacji o mieście w internecie i był pod dużym wrażeniem jego architektury oraz atmosfery. W trakcie wizyty pokazano mu m.in. fontanny zabezpieczone przed rosyjskimi ostrzałami, zabytkową zabudowę oraz Ratusz we Lwowie.

Mer Lwowa podkreślił, że na początku pełnoskalowej rosyjskiej inwazji

w mieście zabezpieczono wszystkie najważniejsze zabytki architektury. Wspomniał również o ostatnim rosyjskim ataku raketowym na miasto, trzy tygodnie temu rakiet spadła w okolicach placu Sobornego, który delegacja również odwiedziła podczas wizyty.

Delegacja przeszła także obok Garnizonowej Cerkwi Świętych Apostołów Piotra i Pawła, dawnego klasztoru Jezuitów we Lwowie – miejsca, z którego niemal codziennie odbywają się uroczystości pogrzebowe ukraińskich żołnierzy poległych na froncie.

Król Szwecji podkreślił, że wizyta była dla niego bardzo poruszającym doświadczeniem. – *Bycie tutaj jest bardzo ważne. Trudno w pełni uświadomić sobie, że w dużej części kraju ludzie żyją pod ogromną presją. Odwiedziliśmy dziś pobliski cmentarz, gdzie pochowano kilka tysięcy*

*niedawno poległych osób. To było niezwykle mocne przeżycie, wszyscy byli młodzi i walczyli za swój kraj – powiedział szwedzki monarcha.*

Dodał również, że jego wizyta ma pomóc w utrzymaniu wysokiego poziomu zaangażowania społeczeństwa w Szwecji w pomoc Ukrainie. – *W Szwecji zainteresowanie sytuacją w Ukrainie jest bardzo duże. Wiele osób chce pomagać i wspierać ten kraj. Cała Europa powinna działać razem – zaznaczył.*

Król Karol XVI Gustaw zasiada na szwedzkim tronie od ponad 50 lat. Poprzednią oficjalną wizytę państwową w Ukrainie odbył w 2008 roku.

ŹRÓDŁO: LWOWSKA RADA MIEJSKA



KAROL XVI GUSTAW WRAZ Z DELEGACJĄ PODCZAS WIZYTY W MIEJSCU UDERZENIA RAKIETY Z 23 MARCA, W OKOLICACH PLACU SOBORNEGO WE LWOWIE

## Zaważyła się część muru twierdzy w Chocimiu

Częściowo zaważyły się mury wzniesionej nad Dniestrem twierdzy w Chocimiu. „Niestety, to nie sztuczna inteligencja” – napisał 18 kwietnia burmistrz miasta Andrij Dranczuk, informując o zdarzeniu. – *Nikt nie ucierpiał, ale uszkodzenia są poważne. Ograniczono dostęp turystów do częściowo zaważonej ściany* – dodał.

– *Wczoraj w naszej pięknej Twierdzy Chocim doszło do bardzo nieprzyjemnej i skrajnie awaryjnej sytuacji. Tak, doszło do częściowego zawalenia się dużego muru. I to zawalenie jest bardzo znaczące* – poinformował w mediach społecznościowych Andrij Dranczuk, burmistrz Chocimia. Jak dodał, nikt nie został ranny. Turystom ograniczono dostęp do części obiektu, w której doszło do odwrwania ściany.

Dranczuk przekazał, że dołoży wszelkich starań, by uzyskać środki na renowację zabytku. O zdarzeniu poinformowano okręgową administrację wojskową, Ministerstwo Kultury oraz Ministerstwo Rozwoju Społeczności i Terytoriów Ukrainy.

Twierdza w Chocimiu, wzniesiona na miejscu osady z X wieku, była jedną z najpotężniejszych budowli obronnych



tego typu w Europie Wschodniej. Zamek wielokrotnie poddawano przebudowom. Położona w strategicznym miejscu, w pobliżu granic twierdza przez siedem stuleci pełniła rolę placówki wojskowej wielu państw.

Do historii Polski przeszły dwa zwycięstwa nad armią turecką, jakie miały miejsce pod Chocimem: hetmana Karola Chodkiewicza w 1621 roku i hetmana Jana Sobieskiego w 1673 roku.

ŹRÓDŁO: TVN24.PL

# Przegląd prasy polskiej na Ukrainie



OPRACOWAŁ  
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

## „Splatające się winorośle”

Jak zaznaczył zastępca szefa Biura Prezydenta Ukrainy generał Pawło Palisa, ukraińscy żołnierze mogą zostać ponownie zaangażowani w ćwiczenia NATO, gdzie będą realizować zadania jako umowy przeciwnik. Ma to pozwolić krajom sojuszniczym na zapoznanie się z doświadczeniami strony ukraińskiej uzyskanymi w wojnie z Rosją.

Liczba żołnierzy armii ukraińskiej, którzy zostali przeszkoleni w krajach zachodnich przekroczyła 100 tysięcy w 2025 roku. Część z tych szkoleń zrealizowano na polskich poligonach, w tym w ramach misji EUMAM.

DZIENNIK KIJOWSKI

## Koniec stemplowania paszportów dla obywateli Ukrainy

Rejestracja wjazdów i wyjazdów do Polski i innych krajów w trybie cyfrowym dla gości przybywających z Ukrainy to nowe zasady, obowiązujące od 10 kwietnia 2026 roku. To dotyczy obywateli państw trzecich, przyjeżdżających do UE na pobyt krótkoterminowy.

Wjeżdżający będą udostępniali także swoje twarze dla rejestrowania wizerunku, odciski palców i dane osobowe. Na każdym przejściu granicznym odciski palców i wizerunki twarzy podróżnych są obecnie sprawdzane pod kątem danych biometrycznych przechowywanych w systemie.

Od czasu uruchomienia systemu w październiku 2025 roku we wszystkich 29 państwach Strefy Schengen zarejestrowano ponad 45 mln przekroczeń granicy. Ponad 24 tys. osób odmówiono wjazdu. System pomógł również zidentyfikować ponad 600 osób, które stanowiły zagrożenie dla bezpieczeństwa krajów europejskich. Osobom tym odmówiono wjazdu i zarejestrowano w systemie – w rezultacie, jeśli próbują wjechać do innego państwa, to za pomocą systemu służby graniczne będą mogły zobaczyć ich poprzednią odmowę wjazdu.

SERGIJ POROWCZUK, SŁOWO POLSKIE

## Oliwkowe tablice rejestracyjne dla dyplomatów na Ukrainie

Zamiast zwykłego formatu, samochody dyplomatyczne zarejestrowane na Ukrainie będą teraz miały oliwkowe tablice rejestracyjne. Pierwsze trzy cyfry w nowej formacie to kod instytucji dyplomatycznej a kolejne po nich to unikalny numer konkretnego samochodu.

Na pierwszy rzut oka zmiany nie wpływają bezpośrednio na zasady prowadzenia samochodu. Ale w praktyce kierowcy muszą zrozumieć, że na drogach pojawia się teraz nowy rodzaj tablic rejestracyjnych. Główną ideą zmian jest uczynienie transportu dyplomatycznego bardziej rozpoznawalnym.

Pierwsze samochody z takimi tablicami pojawiły się już na drogach – zostały przyjęte przez przedstawicieli zagranicznych placówek dyplomatycznych w Kijowie.

Zmieniono także podejście do kolejności przypisywania liczb, które wcześniej kształtowało się według starych zasad.

SŁOWO POLSKIE

## Wiosenna pielgrzymka do Bykowni

Z okazji bolesnego wspomnienia mordu katyńskiego oraz katastrofy smoleńskiej Dom Polski w Żytomierzu zorganizował pielgrzymkę do Polskiego Cmentarza Wojennego w Kijowie-Bykowni.

Do odwiedzenia tego wyjątkowego miejsca zgłosili się również członkowie stowarzyszeń polskich z Romanowa i Bykówki.

W głębokim milczeniu, któremu wtórował tylko dźwięk wiatru w stuletnich sosnach, złożyliśmy kwiaty i zapaliliśmy znicze na mogiłach polskich oficerów, policjantów i zwykłych urzędników polskich z terenów przeważnie II RP. Poprzez wspólną i głęboką modlitwę pod przewodnictwem siostry Michaeli ze Zgromadzenia Sióstr Sercanek, oddaliśmy hołd tysiącom niewinnych zamordowanych przez NKWD.

Następnie uczestnicy pielgrzymki udali się do kijowskiej konkatedry pw. św. Aleksandra. W świątyni mieliśmy zaszczyt spotkać się z księdzem biskupem Witalijem Krywickim, który udzielił nam swojego pasterskiego błogosławieństwa. Uczestniczyliśmy także w Eucharystii celebrowanej przez księdza Sergiusza Świdarskiego.

Dziękujemy każdemu z osobna za wspólny wyjazd.

Wspólnie pielęgnujemy pamięć o zaginionych, dbając, by tragiczna historia nigdy nie została zapomniana!

Działalność Domu Polskiego w Żytomierzu wspierana jest przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”.

IRENA PERSZKO, SŁOWO POLSKIE

## Ile na Ukrainie otrzymują emerytury miejscowi Polacy?

Na Ukrainie obecnie mieszka łącznie 10,05 mln emerytów. Od stycznia do marca 2026 r. ich liczba zmniejszyła się o 116 tys. Średnio rocznie umiera około 170 000 emerytów. W ciągu czterech lat pełnoskalowej wojny liczba emerytów spadła o 740 tysięcy. Wśród nich znaczną część stanowią Polacy lub osoby o mieszanym pochodzeniu.

7236 UAH (600 zł) tyle obecnie stanowi średnia emerytura na Ukrainie według danych Funduszu Emerytalnego. Ta kwota nieco wzrosła o 14 proc. po ostatniej indeksacji. Lecz prawie co czwarty emeryt nadal otrzymuje około 3500 hrywien (292 zł). Najwyższe emerytury otrzymują mieszkańcy stolicy, najniższe – w obwodzie tarnopolskim. W ciągu ostatniego roku udział osób z najniższymi emeryturami spadł z 36 proc. do 28 proc.

Większość emerytów na Ukrainie otrzymuje od 5 do 10 tysięcy hrywien – 3,66 mln osób, co stanowi 36 proc. ogółu. Średnia emerytura w tej kategorii – 6686 hrywien (557 zł), a udział takich emerytów wzrósł z 29 proc. do 36 proc.

Rośnie także liczba emerytów, którzy otrzymują ponad 10 tysięcy hrywien (833 zł) – 1,86 miliona. Rok temu było ich

15 proc., teraz już – 19 proc. W tej grupie średnia emerytura sięga 16,5 tys. hrywien (1375 zł).

Jednocześnie spada udział emerytów otrzymujących od 4 do 5 tys. hrywien. Obecnie jest to 1,74 miliona ludzi, czyli 17 proc. natomiast rok temu było ich około 20 proc. Średnia emerytura wynosi tutaj – około 4,5 tys. UAH (375 zł).

Największy wzrost średniej emerytury za dany rok w obwodzie rówieńskim (+22 proc.) i żytomierskim (+20 proc.). Warto zauważyć, że prawie co czwarty emeryt na Ukrainie – 2,8 mln – nadal pracuje. Ich średnia emerytura jest wyższa i jest to około 7,9 tys. hrywien miesięcznie (658 zł).

SŁOWO POLSKIE

## W Równem zabrzmie muzyka polskich kompozytorów

26 kwietnia w Rówieńskiej Filharmonii Obwodowej zostanie zaprezentowany program koncertowy „Muzyka polska w Ukrainie”. Poinformowała o tym Rówieńska Rada Obwodowa.

Podczas koncertu w Filharmonii zabrzmie utwory współczesnych polskich kompozytorów: Henryka Mikołaja Góreckiego, Mikołaja Piotra Góreckiego, Mieczysława Karłowicza oraz Wojciecha Kilara.

Wykona je orkiestra kameralna Rówieńskiej Filharmonii Obwodowej pod batutą polskiego dyrygenta, kompozytora i chórmistrza Romana Rewakowicza, mającego ukraińskie korzenie. Solistami wykonatorami będą ukraińscy muzycy Lidia Futorska (skrzypce) oraz József Örményi (fortepian).

Program koncertowy, który zostanie zaprezentowany w Równem, to projekt Romana Rewakowicza oraz kierowanej przez niego Fundacji Pro Musica Viva. W Ukrainie artysta popularyzuje muzykę polską, a w Polsce – ukraińską. W szczególności 26 lat temu założył festiwal „Dni muzyki ukraińskiej w Warszawie”.

Koncert w Równem to kolejny etap trasy koncertowej Fundacji Pro Musica Viva po Ukrainie. 22 kwietnia program zostanie zaprezentowany w Użhorodzie, 14 maja – w Iwano-Frankiwsku, 29 maja – w Chmielnickim, 14 czerwca – w Czernihowie. Projekt realizowany jest przy wsparciu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP oraz Instytutu Adama Mickiewicza.

MONITOR WOŁYŃSKI

## Jan Brzechwa nie tylko dla dzieci

Jan Brzechwa to postać, która udowodnia, że można być jednocześnie poważnym prawnikiem i niepoważnym mistrzem pióra. Mistrzem tak poważnie niepoważnym, że do dziś dzieci w całej Polsce uczą się jego wierszy szybciej niż tabliczki mnożenia, a dorośli recytują je z błyskiem nostalgii w oku.

Otoczający nas świat widocznie wydawał się Brzechwie zbyt nudny a jednocześnie, czasami, groteskowo ze sobą sprzeczny. Najwyraźniej więc uznał, że ta rzeczywistość jest już wystarczająco absurdalna, w sam raz skrojona na miarę jego pisarskiego talentu i poczucia humoru.

Brzechwa miał niezwykły dar. Potrafił mówić rzeczy ważne i poważne w sposób, który wydawał się kompletnie niepoważny. I odwrotnie – rzeczy kompletnie absurdalne nagle nabierały sensu. Dziecko się śmieje, dorosły się cieszy, a potem orientuje się, że właściwie mowa jest trochę o nim. Bo czy nie jesteśmy czasem jak ta Kaczka Dziwaczka? Też robimy rzeczy, które z boku wyglądają śmiesznie, dziwne, a nawet podejrzane. Ktoś je płatki z ketchupem, ktoś kocha pochmurną pogodę i dzień, gdy leje jak z cebra, ktoś ogląda serial tylko dla odmóżdżenia, jeszcze inny nosi z upodobaniem skarpety do sandałów

i klaszcze w samolocie, a ktoś trzeci kupuje roślinę doniczkową, żeby po tygodniu prowadzić z nią rozmowy o sensie życia.

Takie dziwactwa. Ludzkie, zwyczajne. Brzechwa to rozumiał. W jego wierszach wszystko jest wyolbrzymione, przerysowane i śmieszne, czyli dokładnie takie, jak zapamiętujemy świat z dzieciństwa. Tam nie było zwykłych sytuacji. Każda była przygodą. Brzechwa uchwycił ten stan idealnie i zamknął go w rymach, które brzmiały tak lekko, jakby powstały przez przypadek.

Można by zapytać: czy Brzechwa wiedział, że jego wiersze staną się tak nieśmiertelne? Czy przewidywał, że kolejne pokolenia będą powtarzać jego rymy, często nie do końca rozumiejąc, dlaczego są takie zabawne? Być może wiedział jedno: że jeśli coś jest naprawdę dobre, to nie potrzebuje instrukcji obsługi. Dziecko nie analizuje metafor. Dziecko się śmieje. A jeśli śmieje się dziecko, to znaczy, że wszystko działa tak, jak powinno.

I może właśnie dlatego Brzechwa jest wciąż aktualny. Bo jego humor nie starzeje się, nie traci świeżości, nie wymaga przypisów. W świecie, który coraz częściej usiłuje być śmiertelnie poważny, jego wiersze przypominają, że odrobina absurdu to nie luksus, to konieczność, aby nie zwariować i nie dać się zapędzić do wiecznie obracającego się kołowrotka.

Bez nich wszyscy byśmy byli jak te warzywa na straganie: obrażeni, napuszeni i przekonani o własnej racji.

GABRIELA WOŹNIAK-KOWALIK,  
MONITOR WOŁYŃSKI

## Jan Malicki: „Młodzi będą mieli własną debatę”

„Trzeba zrobić skok generacyjny w dół” – mówi Jan Malicki, dyrektor Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego. W marcu SEW zorganizowało na Ukrainie dwa wydarzenia dla młodzieży: cykl wykładów z historii Polski dla studentów w Łucku oraz „Ukraińsko-Polskie Debaty Młodych” w Mikuliczynie.

16-18 marca na Wołyńskim Uniwersytecie Narodowym im. Łesi Ukrainki w Łucku odbył się cykl wykładów gościnnych pt. „Historia i kultura Polski – dawna i współczesna” przeprowadzony przez wykładowców Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego. 19-21 marca w Międzynarodowym Centrum Spotkań Młodzieży Akademickiej Ukrainy i Polski w Mikuliczynie w obwodzie iwano-frankiwskim przeprowadzono „Ukraińsko-Polskie Debaty Młodych” z udziałem polskich i ukraińskich dyplomatów.

Pierwszy rocznik Studiów Wschodnich to 15 Polaków i 1 Litwin. W dniach 5-7 marca br. zorganizowaliśmy zjazd absolwentów pierwszego rocznika w Wilnie. Przyjechało 11 osób, co, zważywszy, że minęło 25 lat i ludzie mają swoje obowiązki, wszyscy uznali za wielki sukces.

Od 34 lat działa Wschodnia Szkoła Letnia dla młodych badaczy. Mamy obecnie ponad 700 absolwentów WSL z różnych krajów. Są to profesorowie, dziekani, a nawet ambasadorowie. Uczestniczył w niej np. obecny Ambasador Republiki Czeskiej w Warszawie Břetislav Dančák czy Andriy Deszczyca – były Ambasador Ukrainy w Polsce. Od 12 lat realizowana jest także Wschodnia Szkoła Zimowa dla studentów ostatniego roku studiów humanistycznych.

Ukraina jest krajem, w którym Studium ma najwięcej wspólnych projektów. W 2006 r., czyli już 20 lat temu, w wyniku propozycji SEW powstało Konsorcjum Uniwersytetów Ukraińskich i Uniwersytetu Warszawskiego. Dołączyły do niego uczelnie z Czerniowca, Iwano-Frankiwka, Tarnopola, Ostroga, Kijowa, Sum, Charkowa, Zaporozża, Chersonia, Dnipra, Doniecka itp.

NATALIA DENYSIUK, MONITOR  
WOŁYŃSKI

## Sztab Generalny Ukrainy planuje zakończenie szkolenia żołnierzy za granicą

Szkolenia dla żołnierzy ukraińskiej armii mają być realizowane na terytorium Ukrainy – poinformowała agencja Unian, powołując się na deklaracje przedstawicieli Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych Ukrainy. W trakcie wojny obronnej z Rosją tysiące ukraińskich żołnierzy przeszło szkolenie na Zachodzie.

– Dzięki temu (szkoleniu w Ukrainie – PAP) będziemy mogli szybciej reagować na zmiany w sytuacji na froncie i nie tracić czasu na przemieszczanie personelu pomiędzy krajami – powiedział pułkownik Jewhen Meżewikina, zastępca naczelnika Głównego Zarządu Doktryn i Szkolenia. Realizacja programów szkoleniowych na miejscu ma pozwolić także na lepszą wymianę doświadczeń pomiędzy żołnierzami: tymi, którzy mają za sobą służbę w strefie działań bojowych i niedawno zmobilizowanymi.

Zdaniem Meżewikina, nie wszyscy partnerzy rozumieją specyfikę toczącej się wojny z Rosją. Ponadto, według przedstawiciela Sztabu Generalnego,

## Polskie media na Ukrainie z apelem do Senatu RP

Polskie media działające na Ukrainie zwróciły się do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej z apelem o pilne przeanalizowanie decyzji dotyczących finansowania projektów polonijnych w latach 2026-2027.

W swoim liście redakcje podkreślają, że ograniczenie lub brak wsparcia może poważnie

zagrozić dalszemu funkcjonowaniu wielu polskich mediów na Ukrainie.

Autorzy apelu przypominają, że redakcje od lat pełnią ważną rolę informacyjną i społeczną dla Polaków mieszkających w różnych regionach kraju, często pracując w warunkach trwającej wojny. Ich zdaniem utrata finansowania oznaczałoby nie tylko osłabienie

obecności polskiego słowa w regionie, lecz także zagrożenie dla bezpieczeństwa informacyjnego polskiej mniejszości na Ukrainie.

List podpisało kilkanaście redakcji i środowisk medialnych działających w różnych miastach Ukrainy, w tym redakcja „Kuriera Galicyjskiego”.

16 kwietnia 2026 roku

Adresat: Sz.P. Małgorzata Kidawa-Błońska  
Sz. P. Bogdan Borsewicz  
Senat Rzeczypospolitej Polskiej  
ul. Wiejska 6, 00-902 Warszawa

Szanowna Pani Marszałek,  
Szanowny Panie Przewodniczący Komisji,

*My, Redakcje Polskie na Ukrainie, pragniemy przekazać wyrazy głębokiego uznania i podziękować za dotychczasowe zaufanie i wsparcie finansowe udzielane przez Państwo Polskie. Ta wieloletnia współpraca pozwoliła nam zbudować profesjonalne zespoły i rzetelne kanały informacyjne, które stały się niezastąpionym łącznikiem z Ojczyzną.*

*Dziś jednak, z głębokim zaniepokojeniem przyjęliśmy informację o braku lub znaczącym ograniczeniu dofinansowania dla kluczowych polskich mediów działających na Ukrainie także w latach 2026-2027.*

*Nasze redakcje od wielu lat pełnią istotną misję informacyjną, edukacyjną i patriotyczną, często pracując w wyjątkowo trudnych warunkach trwającej wojny. Nagłe odcięcie i zmniejszenie środków stawiają pod znakiem zapytania dalsze funkcjonowanie polskiej obecności medialnej w regionie, gdzie polskie słowo – przekazywane m.in. z Berdiańska (Zaporoża), Berdyczowa, Czerniowiec, Iwano-Frankiwska (dawnego Stanisławowa), Kijowa, Lwowa, Łucka, Odessy, Równego czy Żytomierza – stanowi ważny element bezpieczeństwa informacyjnego naszej mniejszości oraz ochrony polskiej racji stanu.*

*Sytuacja dotyczy wielu redakcji, które przez lata wspierały zachowanie polskiej tożsamości i więzi z językiem oraz kulturą ojczystą. Część z nich została całkowicie pozbawiona wsparcia, a pozostałe mierzą się z redukcją finansowania. W realiach nasilonej wojny informacyjnej oraz agresywnej propagandy rosyjskiej tak znaczące ograniczenia stanowią poważny cios w bezpieczeństwo informacyjne poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej.*

*Polskie media na Ukrainie to przede wszystkim profesjonalne zespoły redakcyjne. Dzięki wieloletniemu wsparciu Państwa Polskiego możliwe było wykształcenie wyspecjalizowanych kadr. Wstrzymanie lub ograniczenie finansowania oznacza ryzyko utraty tego dorobku oraz zmarnowanie wieloletnich inwestycji budżetowych RP w rozwój polonijnego kapitału ludzkiego.*

*Naszą wiarygodność potwierdzają lata współpracy z instytucjami państwowymi oraz rzetelnie rozliczane projekty. O znaczeniu naszej działalności świadczą również rosnące zasięgi i zapotrzebowanie na obiektywną informację w języku polskim.*

*Mimo przedłużającego się procesu rozstrzygnięcia konkursu „Senat – Polonia 2026” nasze redakcje nie zaprzestały pracy. Nadal kontynuujemy działalność, kierując się poczuciem odpowiedzialności wobec Polaków mieszkających na Ukrainie.*

*Szczególną wartością naszych mediów jest obecność w terenie i docieranie do najmniejszych miejscowości, gdzie często jesteśmy jedynym polskim medium. Dokumentujemy życie społeczności polskich i pielęgnujemy pamięć o ich historii. Realizujemy lokalny przekaz informacyjny mimo trwającej wojny.*

*Nasi dziennikarze i pracownicy techniczni podjęli świadomą decyzję o pozostaniu w miejscach swojego zamieszkania i pracy, aby na bieżąco informować o wydarzeniach i dawać świadectwo prawdzie. Dzięki temu cały świat dowiaduje się o rzeczywistym losie Polaków na Ukrainie. Likwidacja lub ograniczenie naszych redakcji oznaczałoby realne odcięcie tysięcy rodaków od wspólnoty narodowej oraz dostępnych w języku polskim źródeł informacji.*

*Do niniejszego apelu załączamy szczegółową notatkę informacyjną dotyczącą każdej z redakcji objętych kryzysem finansowym, zawierającą dane o strukturze zespołów, zasięgach oraz najważniejszych projektach z ostatnich lat.*

*Zwracamy się z uprzejmą prośbą o pilne ponowne przeanalizowanie decyzji dotyczących finansowania oraz podjęcie działań umożliwiających przywrócenie wsparcia dla polskich mediów na Ukrainie.*

*Dalsze prowadzenie działalności polskich redakcji na Ukrainie jest nie tylko kwestią wsparcia, lecz także elementem odpowiedzialnej polityki państwa wobec bezpieczeństwa informacyjnego i obecności Polski w regionie.*

*Liczymy na decyzję, która pozwoli zapewnić wieloletnią pracę i dalszą obecność polskiego słowa tam, gdzie jest ono szczególnie potrzebne.*

Z wyrazami szacunku,

Redakcja „Monitora Wołyńskiego” w Lucku  
Portal @PL\_in\_UA na Instagramie i Facebooku, Czerniowiec  
Redakcja kwartalnika „Mozaika Berdyczowska”  
Centrum Medialne Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku  
Redakcja Kuriera Galicyjskiego, Lwów

Redakcja blogu turystycznego „Ukraina w małym palcu”, Kijów – Winnica  
Polskie Centrum Medialne „Jagiellonia”  
Polskie Towarzystwo Radiowe „Radio Lwów”  
Pierwsza Polonijna Strona Internetowa w Ukrainie www.p Polonia.org.ua  
Redakcja gazety „Dziennik Kijowski”  
Program radiowy „Polska Fala w Równym”

Program radiowy „Stuchaj, tu Polska”  
Redakcja „Kwartalnika Żytomierskiego” przy Żytomierskim Polskim Centrum Edukacji i Nauki  
Więści POLonijne, Żytomierz  
Telewizja internetowa „Polska poza Polską”  
Redakcja „Życia Polskiego w Odessie”

## Pierwsza od lat majówka w dawnym kościele karmelitów we Lwowie



FOT. FACEBOOK, KATEDRA LWOWSKA

W zniszczonym kościele pw. Matki Bożej Szkaplerznej przy byłym klasztorze Ojców Karmelitów Bosych w dzielnicy Persenkówka 1 maja odbyło się wyjątkowe nabożeństwo, które przeszło do historii miejscowego Kościoła. Po raz pierwszy od blisko 80. lat w murach tej świątyni znów zabrzmiała wspólna modlitwa.

Nabożeństwo majowe rozpoczęło się o godzinie 15:00 i zgromadziło licznych wiernych z parafii lwowskich oraz okolicznych miejscowości. Modlitwie przewodniczył metropolita lwowski arcybiskup Mieczysław Mokrzycki.

Wierni wspólnie odśpiewali hymn maryjny, litanie loretańską i modlitwę dziękczynną za łaski otrzymane w ciągu ostatnich 35 lat od odrodzenia struktur Kościoła rzymskokatolickiego w Ukrainie.

– *Dzisiejsze nabożeństwo ma wymiar wyjątkowy. Stoimy w miejscu, które przez długie lata milczało – mówił w homilii arcybiskup Mieczysław Mokrzycki. – Po latach ciszy wraca tu modlitwa, wraca pieśń i wraca lud Boży. To moment o znaczeniu nie tylko historycznym, ale także duchowym.*

Świątynia, która niegdyś była ważnym ośrodkiem życia religijnego, w czasach sowieckich została odebrana

Kościółowi i przekształcona na cele przemysłowe. Przez lata znajdowała się na terenie fabryki autobusów, a jej wnętrze uległo znacznemu zniszczeniu.

Jak podkreślił arcybiskup Mieczysław Mokrzycki, nieprzypadkowo pierwszym nabożeństwem po latach była właśnie modlitwa majowa, poświęcona Matce Bożej. – *To znak, że Maryja wraca do swojego domu – zaznaczył metropolita lwowski.*

Od kilku lat Archidiecezja Lwowska prowadzi starania o odzyskanie świątyni i klasztoru. Przełom nastąpił ponad rok temu, gdy obiekt udało się wydzierżawić. Obecnie trwają prace porządkowe, których celem jest zabezpieczenie budynków przed dalszą degradacją.

Arcybiskup Mokrzycki wyraził wdzięczność wszystkim, którzy przyczynili się do organizacji uroczystości, szczególnie przedsiębiorstwom i właścicielom terenu, którzy zadeklarowali przekazanie świątyni jej historycznym właścicielom w przyszłości.

Liczna obecność wiernych była nie tylko wyrazem wiary, ale także dziękczynieniem za minione lata odbudowy życia religijnego w Ukrainie. Jak podkreślano, wydarzenie to stanowi symboliczny początek nowego etapu, drogi ku pełnemu przywróceniu świątyni jej sakralnego charakteru.

ŹRÓDŁO: NA PODSTAWIE RKC.LVIV.UA



# 125-lecie Opery Lwowskiej (cz. 7)

Od sceny, na której śpiewał Adam Didur i występował Jan Kiepura, przez wojenne zniszczenia i sowiecką przebudowę, aż po współczesny status jednej z najważniejszych scen Europy Wschodniej — historia Opery Lwowskiej to opowieść o sztuce silniejszej od polityki i czasu. Monumentalny gmach przy prospekcie Swobody nieprzerwanie pozostaje symbolem muzycznego i kulturalnego dziedzictwa Lwowa.

TEKST I ZDJĘCIA  
JURIJ SMIRNOW

**N**a scenie Teatru lwowskiego w latach 1900-1939 wystąpiło wielu znanych artystów sławy europejskiej – S. Kruszelnicka, A. Myszuga, M. Mencyński, O. Rusnak, A. Didur, J. Kiepura, A. Bandrowski, J. Korolewicz-Wajdowa, J. Mann, E. Bandrowska-Turska, A. Sari, H. Ordonówna, S. Korwin-Szymanowska, M. Hołyński, A. Lenczewska-Sławińska, M. Sowilski, E. Guszalewicz. Na występy gościnne przyjeżdżali do Lwowa E. Caruso, M. Battistini, T. Ruffo, G. Bellincioni, K. Wens, B. Sorel, V. Weinberg, N. Ardelli, U. Urbano, C. Patary, M. Laurence. Kolejni dyrektorowie teatru doceniali repertuar klasyczny. Na scenie wystawiono najlepsze opery G. Rossiniego, G. Donizettiego, G. Verdiego, G. Pucciniego, P. Mascagniego, R. Wagnera, F. von Flotowa, I. Halévy, C. Gounod'a, L. Delibes, G. Bizeta, R. Straussa, R. Leoncavalla, St. Moniuszki, P. Czajkowskiego, M. Musorgskiego. Wielką popularnością cieszyła się we Lwowie operetka. Wystawione zostały m.in. „Druciarz” i „Skowronek” F. Legara. „Manewry jesienne” i „Fiołek z Montmartre” E. Kálmána, „Noc w San Sebastian” Benatzkyego, „Wesele w Hollywood” O. Straussa, „Wesele przy latarniach” J. Offenbacha, „Zemsta nietoperza” J. Straussa, „Ptasznik z Tyrolu” K. Ziehrera, „Wiktoria i jej huzar” P. Abrahama, „Róże z Florydy” R. Falla.

W latach 20.-30. wśród publiczności lwowskiej wzrosło zainteresowanie baletem. W latach 30. działem choreograficznym kierował M. Statkiewicz. Pierwszym baletem na scenie lwowskiej było „Jezioro łabędzie” P. Czajkowskiego, przedstawione publiczności 2 maja 1923 r. w reżyserii A. Fortunato. W 1930 r. wydarzeniem sezonu stała się „Szeherazada” N. Rimskiego-Korsakowa w reżyserii A. Romanowskiego.

**W sezonie 1938-1939 słynny Adam Didur, „bas wszechczasów” objął stanowisko kierownika muzycznego i artystycznego teatru lwowskiego. Było to wydarzenie na skalę nie tylko Lwowa, lecz całej Polski.**

Wybitny artysta operowy, człowiek, który podbił świat, wystąpił na najbardziej prestiżowych scenach w Europie i Ameryce, był przez wiele lat i w różnych okolicznościach życia związany ze Lwowem. Wybitny artysta był absolwentem konserwatorium lwowskiego i w swoim czasie, w 1894 roku, debiutował właśnie na scenie lwowskiej. Od 1895 roku Didur edukację kontynuował w Mediolanie.

**W latach 1899-1903 był solistą Opery Warszawskiej, zaś w latach 1903-1906 wystąpił na scenie słynnej mediolańskiej La Scali. W 1908 roku Adam Didur wystąpił po raz pierwszy na scenie nowego teatru lwowskiego.**

Wracał do Lwowa na występy gościnne prawie corocznie, nawet w czasach angażu w Metropolitan Opera w dalekim Nowym Jorku. W sumie przez 20 lat (1908-1928) na scenie lwowskiej Adam Didur wystąpił blisko 100 razy w 18 operach. Do Lwowa na stałe Didur powrócił w 1934 roku. Do miasta swojej młodości przyjechał „dystyngowany, wytworny gentleman, podbijający serca pań nie tylko pięknym głosem, lecz również swoim sposobem bycia, kulturą osobistą i wdziękiem”. Światowa kariera artystyczna była już poza nim i we Lwowie aktywnie udzielał się jako pedagog w Konserwatorium Muzycznym im. Karola Szymanowskiego. „Prowadził tam też szkołę operową, której siłami w latach 1937 i 1938 wystawił dwie opery – „Faworytę” Donizettiego i „Janka” Żeleńskiego. Obie zaprezentowano na scenie Teatru Miejskiego”. W 1938 roku z wielkim entuzjazmem przyjęto we Lwowie wiadomość o objęciu przez Adama Didura stanowiska kierownika muzycznego i artystycznego Teatru Miejskiego. W tym czasie Lwów nie posiadał stałego teatru operowego, a tylko dział operowy przy Teatrze Miejskim. Przedstawienia operowe organizowane były jedynie sporadycznie. Wystawienie opery „Janek” Żeleńskiego 3 maja 1938 roku na scenie Teatru Miejskiego siłami uczniów Konserwatorium zostało przyjęte przez publiczność z entuzjazmem. Zaproszenie Adama Didura na stanowisko kierownika artystycznego i muzycznego teatru lwowskiego stało się



kwestią najbliższych miesięcy. Według dr. Michała Piekarskiego, scena lwowska zaczęła wówczas wychodzić z trwającej od lat zapaści. Pisała o tym ówczesna prasa lwowska,

**„Rozpoczęliśmy więc nowy sezon operowy. Kierownictwo działu muzycznego powierzono największemu polskiemu artyście śpiewakowi Adamowi Didurowi. Wybór, niewątpliwie trafny i doskonały. Wszak artysta ten całą swą działalnością prawie czterdziestoletnią, chlubną i najświetniejszą daje pełne gwarancje, że praca jego poświęcona zostanie wyłącznie dla dobra działu muzycznego...”**

KRYTYK TEATRALNY  
JÓZEF WEŁESZCZUK  
W „DZIENNIKU POLSKIM”

Krytyk podkreślał, że nowy sezon operowy będzie niestety „mikroskopijnie nakreślony” z powodu braku pieniędzy i sił artystycznych i że spełnienie zamierzeń artystycznych Didura będzie bardzo trudne, gdyż nie posiada na stałe

zaangażowanego zespołu i pracować musi z artystami, dorywczo zapraszonymi na występy gościnne, co niemal w zupełności przekreśla możliwość planowej i solidnej pracy. Pozytywnym momentem w tej trudnej sytuacji była właśnie wielka życzliwość i duże zaangażowanie Adama Didura. Start sezonu operowego rozpoczął cyklem trzech oper: „Straszny Dwór”, „Aida” i „Faust”, lecz z powodu wielkiego powodzenia i zainteresowania publiczności wystawiono też czwartą wystawę, mianowicie operę „Tosca” Giacomo Pucciniego. Każdej z tych wystaw poświęcił Józef Weleszczuk osobną recenzję. O pierwszej z nich, mianowicie o „Strasznym Dworze” Stanisława Moniuszki recenzent pisał: „Dawno nie mieliśmy sposobności wyczuwania na scenie i na widowni atmosfery takiego artystycznego podniesienia i wyczekiwania. Pierwszy już zatem wieczór pozwolił nam z radością stwierdzić, że coś się zmieniło, a zmieniło na lepsze. Na scenie nie było bałaganu wszystko szło składnie, wyczuwało się troskliwą opiekę nad każdym szczegółem, pracę i zapal kierownictwa. Nastrój ten udzielił się oczywiście widowni i wytworzył atmosferę prawdziwie sprzyjającą wielkiej sztuce”. Didur zaprosił na otwarcie sezonu polskich artystów europejskiej sławy, a to Stanisława Drabika, który śpiewał partię „Stefana”

i Władysława Kaczmara („Zbigniew”). Obok tych wybitnych artystów kreację niezwykle doskonałą stworzyła Fr. Platówna jako „Cześnikowa”, zaś wspomniały typ „kontuszowca” Z. Dolnicki, którego szlachetny śpiew i postać aktorska „Miecznika” była doskonała. Najpierwsze to nazwiska na polskim „olimpie” śpiewaczym. Również kreacje drugoplanowe powierzono doświadczonym rękom pp. A. Dobosza (Damazy), M. Mazanka (Skołuba), L. Rejhana (Maciej). Wszyscy to doświadczeni i rutynowani śpiewacy, których świadczenia posiadają ugruntowaną opinię. Pewnego rodzaju debiutem w operze z „prawdziwego zdarzenia” było powierzenie ról Hanny i Jadwigi dwóm młodzieńcom śpiewaczkom p. Czepieluwnie i Kotulakównie. Głosy świeże w dźwięku, materiał głosowy p. Kotulakówny zasługują na specjalne wyróżnienie (Wiktoria Kotulak była uczennicą i odkryciem operowym Adama Didura. O jej karierze pisał W. Panek, że „jej historia jest jak z bajki”). Młoda śpiewaczka winna jednak konieczność opanować pewną kancjałostę i surowość ruchów. Zawsze dotąd po macoszemu traktowany balet tym razem podobał się ogromnie, a dwaj baletmistrze p. Burka i Morawski zbierali zasłużone oklaski. Świetnie spisały się chóry, dobrą była orkiestra. Subtelnie i pewnie dyrygował p.

J. Lehrer, który za staranne muzyczne opracowanie całości zasłużył na gorące uznanie”.

**W ciągu sezonu wystawił Didur 15 oper (19 spektakli). Miał szerokie plany na scenie lwowskiej, ale w lipcu 1939 roku został zaproszony na dyrektora opery warszawskiej.**

Ten sezon w teatrze lwowskim udowodnił kim jest Adam Didur jako kierownik muzyczny i artystyczny. Stołeczne warszawskie snoby jeszcze kilka lat wcześniej żartowali sobie z ambicji Didura, ale teraz Warszawa uznała jego talent nie tylko jako artysty. Warto cytować Wacława Panka, który pisał na ten temat: *”Po rozstaniu się w 1933 roku z Metropolitan występował jeszcze Didur sporadycznie w niektórych operach europejskich, ale głównie zaczął myśleć o stworzeniu dobrego teatru operowego w Polsce. Podobno jako anegdotę opowiadał sobie w „Ziemiańskiej” o tym, że naiwny mistrz Didur, pełny animuszu, dobrych chęci i doświadczenia, przyszedł, ot tak, po prostu, do Teatru Wielkiego w Warszawie z ofertą objęcia dyrekcji. Kawiarnia „Ziemiańska” dobrze przecież wiedziała, że bez układów towarzyskich i szerokich pleców nie załatwi się czegoś takiego, jak dyrekcja opery. I śmiała się z „pana z Ameryki”. Adam Didur machnął ręką na warszawskie układy i układziki, wyjechał do Lwowa i tu rozpoczął w 1936 roku nowy rozdział w swojej biografii: zajął się pedagogiką”.*

**Adam Didur był Dyrektorem opery w Warszawie tylko dwa miesiące. Do ostatniego dnia nie wierzył, że wybuchnie wojna. Wojnę przeżył w Warszawie, a po powstaniu – w Krakowie.**

W 1945 roku zaproszono go do dyrekcji i organizacji Opery Śląskiej w Bytomiu. Zmarł nagle 7 stycznia 1946 roku na zawał serca podczas zajęć w Konserwatorium w Katowicach.

Okres II wojny światowej był kolejnym trudnym etapem w historii zespołu teatralnego, również gmachu Teatru Miejskiego. Między innymi według rozporządzenia niemieckich władz okupacyjnych rekwirowano blachę miedzianą z kopyły teatralnej. Pod groźbą rekwizycji były nawet wykonane w kutej miedzi figury geniuszy. Pracownicy obawiali się wywiezienia do Niemiec kurtyny Siemiradzkiego. Dlatego w 1944 roku została ona zwinięta w rulon i schowana pod sceną. Na głównej i bocznych fasadach gmachu długo były widoczne ślady działań wojennych.

Niezbędne prace remontowe i konserwatorskie zostały wykonane dopiero w 1952 r. Wówczas usunięto ślady niedawnej



POPIERSIE SALOMEI KRUSZELNICKIEJ, WYBITNEJ UKRAIŃSKIEJ ŚPIEWACZKI OPEROWEJ

wojny, a z powodu ustawienia pomnika Lenina rekonstruowano plac przed gmachem. Wewnątrz przeprowadzono konserwację obrazów, uzupełniono złocenie, jednak zrobiono to farbą brązową. Nowe władze miejskie postanowiły też usunąć i zniszczyć popiersia i medaliony polskich poetów i kompozytorów, które znajdowały się w westybulu i sali lustrzanej.

W połowie lat 60. XX wieku na III balkonie zamontowano organy przeniesione z kościoła w Borysławiu. Był to 16-rejestrowy instrument wykonany około 1906 r. przez znaną lwowską firmę Rudolfa Haase, z dwoma manualami i neogotyckim projektem.

W latach 70. XX wieku techniczny stan gmachu wymagał już natychmiastowych gruntownych remontów. Zmienił się poziom wód gruntowych, nierównomiernie osiadły fundamenty. Zestarałe mechanizmy sceniczne nie odpowiadały wymaganiom czasu. Dotyczyło to również systemów wentylacji, oświetlenia, bezpieczeństwa przeciwpożarowego. Pełnej rekonstrukcji wymagała izolacja przeciwwilgociowa fundamentów. W 1975 r. Rada Ministrów Ukrainy postanowiła wyasygnować 4.600.000 rubli na remont i konserwację gmachu. Z różnych powodów prace rozpoczęto z opóźnieniem, wykonane zostały dopiero w latach 1979-1984. Równocześnie z gruntownym remontem poddano renowacji liczne dzieła sztuki znajdujące się wewnątrz i na zewnątrz budynku. Uzupełniono wszystkie ubytki, zrobiono kopie starych brązowych klamek i świeczników, szyb z trawionego szkła.

**Na odnowienie złocenia wydano 5,5 kg złota płatkowego. Kopył i dach teatru pokryto nową blachą metalową i miedzianą. Tylko miedzianej blachy wykorzystano 26 ton.**

popiersie Lesi Ukrainki), zaś w sali lustrzanej – kompozytorów M. Glinki, P. Czajkowskiego, M. Łysenki i S. Hułaka-Artemowskiego. Wykonanie tych rzeźb powierzono lwowskim rzeźbiarzom E. Myśko, I. Czajce, I. Sadowskiemu i A. Pylewowi.

Zrekonstruowano plac przed teatrem. Ułożono 4000 m<sup>2</sup> nowych chodników z piaskowca horodenskowskiego.

Kolejnemu remontowi gmach teatralny poddano w 1999 r., przy okazji przygotowań do spotkania w nim dziewięciu prezydentów państw Europy Centralnej i Wschodniej.

**27 czerwca 2001 r. teatr odwiedził papież Jan Paweł II. Na placu przed gmachem spotkał się z artystami i pracownikami Opery lwowskiej i pobłogosławił obecnych. Na powitanie Ojca Świętego w tymże dniu odbył się premierowy pokaz nowej opery M. Skoryka „Mojżesz”.**

W 2002 r. w centrum sali lustrzanej przy północnej ścianie ustawiono pomnik Salomei Kruszelnickiej, wybitnej ukraińskiej śpiewaczki operowej. Odlaną w brązu postać aktorki dłuta lwowskiego rzeźbiarza J. Skakuna, umieszczono na postumencie ze sztucznego czerwonego marmuru. W następnych latach Skakun wykonał brązowe popiersia wybitnych tenorów Modesta Mencyńskiego i Aleksandra Myszugi, dyrygenta Jarosława Woszczaka i scenografa Eugeniusza Łysyka, które zostały ustawione w tejże sali. W listopadzie 2011 r. abp M. Mokrzycki poświęcił tablicę upamiętniającą wizytę papieża Jana Pawła II. Wykonano ją z białego sztucznego marmuru i wmurowano w westybulu teatralnym. Autorem tablicy jest rzeźbiarz J. Skakun, który wykonał też cztery nowe medaliony na klatce schodowej, wmurowane w 2013 r. z inicjatywy dyrektora i kierownika



TABLICA KU CZCI JANA PAWŁA II W OPERZE LWOWSKIEJ

artystycznego Opery Tadeusza Edera. Po stronie południowej umieszczono płaskorzeźby popiersi artystów-rzeźbiarzy, dekoratorów budynku teatralnego Piotra Wójtowicza i Antoniego Popiela, po stronie północnej – pierwszego dyrektora teatru lwowskiego Tadeusza Pawlikowskiego i budowniczego gmachu prof. Jana Lewińskiego.

Od roku 1939 w repertuarze Opery są wyłącznie spektakle muzyczne. Scenę dramatyczną przeniesiono do dawnego teatru hr. Skarbka (obecnie teatr im. M. Zańkowieckiej). W 1956 r. Operze lwowskiej nadano imię Iwana Franki, zaś 24.10.2000 r. patronat zmieniono na cześć Salomei Kruszelnickiej. Od 1998 r. odbywają się festiwale operowe jej imienia.

**W 2005 r. Opera lwowska otrzymała status narodowej i teraz jej oficjalna nazwa brzmi: Lwowski Narodowy Akademicki Teatr Opery i Baletu im. Salomei Kruszelnickiej.**

W teatrze pracuje ponad 500 osób, w tym 50 solistów opery i 90 muzyków orkiestry. 60 osób pracuje w chórze, tyleż w zespole baletowym. Na scenie dominuje klasyka światowa i ukraińska. Znaczną część oper wystawiono w językach oryginałów – włoskim, francuskim, polskim, rosyjskim. W repertuarze jest ponad 10 ukraińskich spektakli, m.in. „Zaporozec za Dunajem”, „Natałka Pottawka”, „Mojżesz”, „Skradzione szczęście”. Podstawę repertuaru tworzą opery włoskie „Madame Butterfly”, „Cyganeria”, „Tosca” G. Pucciniego, „Otello”, „Aida”, „Nabucco”, „Bal maskowy”, „Traviata” G. Verdiego, „Rycerskość wieśniacza” P. Mascagniego, „Pajace” R. Leoncavalla, „Napój miłosny” G. Donizettiego. Operę „Carmen” G. Bizeta wystawiono w języku francuskim, „Straszny dwór” S. Moniuszki w języku polskim.

Powodzeniem cieszą się balety „Jezioro łabędzie” P. Czajkowskiego, „Don Kichot” L. Minkusa, „Powrót Butterfly” M. Skoryka, „Romeo i Julia” S. Prokofiewa, operetki „Wesoła wdówka” F. Lehara, „Cyrulik sewilski” D. Rossiniego, „Zemsta nietoperza” J. Straussa. Pierwszą premierą sezonu 2014 roku jest balet „Królowa Śnieżka” polskiego kompozytora B. Pawłowskiego.

W 2006 r. Operę lwowską przyjęto do elitarnego stowarzyszenia „Opera-Europa”, zrzeszającego najlepsze europejskie zespoły operowe. Stałe kontakty twórcze łączą lwowską Operę z Polską Operą Narodową (Warszawa), operą „La Scala” (Mediolan), Brukselską Operą Królewską (Belgia). Na scenie lwowskiej gościmy artystów z Polski, Włoch, Francji, Rosji, Rumunii. Wśród licznych występów gościnnych artystów lwowskich są wyjazdy do Niemiec, Polski, Francji, Hiszpanii, Libanu, stały udział w festiwalu muzycznym „Les Nuits Musicales de la Sainte Victoire” w Prowansji (Francja).

## Lwów. Sierpień 1918 roku

## Samobójstwo czy wyrafinowane morderstwo? (cz. 3)

Lwów, sierpień 1918 roku. Młoda kobieta, matka dwojga dzieci, zostaje znaleziona martwa we własnym mieszkaniu przy ulicy Św. Zofii. Powieszona, z kneblem w ustach, wśród upozorowanych śladów rabunku. Czy Olga Riedlowa odebrała sobie życie, czy padła ofiarą starannie przygotowanego morderstwa? Im głębiej policyjne śledztwo wnikało w życie zamożnej lwowskiej rodziny, tym więcej pojawiało się pytań, plotek i podejrzeń — także wobec własnego męża denatki.

TEKST I ZDJĘCIA  
JURIJ SMIRNOW

7 sierpnia 1918 roku w budynku przy ulicy Św. Zofii 42 (obecnie ul. Iwana Franki 126) znaleziono we własnym mieszkaniu powieszoną na haku od lampy elektrycznej Olę Riedlową, żonę Romana Riedla, urzędnika bankowego, matkę dwojga małych dzieci. Co to było? Samobójstwo czy wyrafinowane zabójstwo? Tajemniczy dramat rodzinny, czy włamanie bezczelnych złodziei? Policja od pierwszej chwili prowadziła śledztwo w tych właśnie dwu kierunkach. W tej sprawie bardzo dużo zależało od opinii ekspertów-lekarzy sądowych. Jednak lekarze, którzy byli na miejscu zbrodni, nie mogli wydać jednoznacznego zdania co do śmierci denatki. Konsylium lekarzy orzekło, że na zwłokach śp. Olgi Riedlowej nie widać żadnych śladów walki przedśmiertnej, jaki zwyczajnie zauważyć można w wypadkach morderstwa. Z drugiej zaś strony znów przypuszczając samobójstwo, nie widać zupełnie oznak zewnętrznych, które towarzyszą takiej śmierci. Z powodu dwuznacznego orzeczenia lekarskiego, władze bezpieczeństwa nie mogły wybrać głównego kierunku śledztwa. Prasa lwowska, odwrotnie, miała szerokie pole do różnych przypuszczeń. Dziennikarz „Wieku Nowego” snuł na łamach czasopisma swoją wersję tragicznego wydarzenia (czy może ktoś w policji anonimowo wyraził swoje zdanie). Według dziennikarza było to jednak morderstwo. Inny dziennik lwowski przypuszczał, że wszystko wyglądało inaczej, mianowicie denatka Olga Riedlowa popełniła samobójstwo z przyczyn bliżej nie znanych, poczem mąż, który przyszedł z pracy, by uniknąć skandalu upozorował zamach morderczy i zainscenizował pozory rabunku w mieszkaniu przez przygotowanie dwu walizek rzeczy spakowanych rzekomo przez zbrodniarza. Ostrze podejrzeń zwracało się przeciw mężowi zmarłej (lub zamordowanej), o ile tenże nie wykaże swego alibi w chwili krytycznej. Oczywiście, że dziennikarze szukali wszystkich możliwych informacji, dotyczących rodziny Riedłów, stosunków małżonków, opinii



UL. ŚW. ZOFII 42

i plotek sąsiadów. Wszystko to podawano w sposób sensacyjny na łamach lwowskich gazet. Dzięki bardzo dokładnym opisom „Gazety Lwowskiej” i „Wieku Nowego” możemy i sto lat później podać wyczerpujące wiadomości o rodzinie Riedłów i dalszym toku śledztwa. Otóż rodzina należała do znanych we Lwowie mieszczan pochodzenia kupieckiego. Riedlowie mieli zabezpieczoną sytuację finansową, należeli do lwowskiego mieszczaństwa o wysokim standardzie życia, na pierwszy rzut oka nie mieli żadnych problemów pieniężnych. Roman Riedl pracował jako urzędnik, kasjer w prosperującym Banku Krajowym, dobrze zarabiał, nie miał długów. Państwo Riedlowie mieli dwa mieszkania w prestiżowej dzielnicy miejskiej na tzw. Zofiówce. Jedno mieszkanie zajmowali w nowej luksusowej kamienicy przy ulicy Św. Zofii 42 na drugim piętrze, gdzie właśnie wydarzyło się straszne morderstwo (czy samobójstwo?). Drugie, tak zwane letnie, w willi z ogrodem przy tejże ulicy Św. Zofii 59.

Roman Riedl należał do znanej we Lwowie i szeroko rozgałęzionej rodziny Riedłów — kupców i przedsiębiorców. Urodził się w 1883 roku, otóż

w 1918 liczył 35 lat. Wysoki, szczupły, zawsze pochmurny, czy też z czegoś niezadowolony. Według relacji znajomych Roman Riedl uchodził za człowieka chłodnego, opryskliwego i wycofanego. Żona jego Olga Riedlowa, młoda, przystojna, dwudziestokilkuletnia kobieta. W rodzinie było dwoje małych dzieci, trzecie Jurek Riedl (według ksiąg cmentarnych) zmarł w wieku niemowlęcym i był pochowany na Cmentarzu Łyczakowskim. Jaką była z usposobienia śp. Olga Riedlowa? Sąsiedzi, służba, znajomi mówili, że była radosna, bardzo kochała swoje dzieci, bawiła się nimi, opowiadała bajki. Lubiała żartować ze służącą, która swą panią traktowała więcej niż serdecznie za jej dobroć i za to, że jak się wyrażała, „pani była bardzo przyjemna”.

Stan zdrowia Olgi był całkiem pomyślny, dwa dni przed zgonem była u lekarza i ten stwierdził, że wszystko z nią dobrze, polecał tylko środki na wzmocnienie. Lekarz też potwierdził, że nieprawdą jest, jakoby zmarła miała początki gruźlicy. Jedno lwowskie pismo opublikowało podobną wersję i twierdziło, że sekcja zwłok ten fakt potwierdziła. Naprawdę nic podobnego nie stwierdzono. „Była zupełnie zdrową osobą,

kochającą matką, nie zdradzającą wcale trosk, czy przygnębienia... Ludzie znający charakter zmarłej wykluczały możliwość takiego obszernego samobójczego procederu, zmarła była subtelna, jasna, pogodną postacią. A przy tym dochodzenia śledczy stwierdzają: badania szczególne, dotyczące aktu powieszenia się denatki, pomiary sznuru, pomiary odległości sufitu od podłogi, przemawiają przeciw samobójstwu”. Według służącej i sąsiadów, w ostatnich miesiącach przed tragiczną śmiercią Olgi coś zasadniczo zmieniło się w stosunkach między małżonkami. Nikt nie mógł wytłumaczyć powodów tej zmiany. Czy Roman Riedl miał kochankę? O tym nikt nic nie wiedział, lecz małżonkowie od kilku miesięcy mieszkali osobno — Roman Riedl w mieszkaniu przy Św. Zofii 42, zaś Olga z dziećmi w willi przy Św. Zofii 59.

Małżonkowie od miesiący mieszkali osobno — Olga z dziećmi w willi przy Św. Zofii 59, Roman w mieszkaniu przy numerze 42, gdzie później znaleziono ciało kobiety.

Dlaczego młodzi ludzie mieszkali osobno? Oto pytania, które się nasuwają mimowolnie. Coś się popsuło w ostatnich miesiącach w stosunkach między małżonkami. Młodą żonę wysłał Roman Riedl na wilię przy ulicy Św. Zofii 59. Sam zaś przychodził do willi tylko na śniadanie, obiad i kolację, po czym wracał do mieszkania przy ulicy Św. Zofii 42 i tam nocował. Jakie było życie małżonków w ostatnich czasach?

Oczywiście, że w oczach śledztwa pierwszym podejrzanym o morderstwo śp. Olgi Riedlowej był właśnie jej mąż Roman Riedl. Według dziennikarza „Gazety Lwowskiej” było to morderstwo nieudanie upozorowane rabunkiem. Policja też oczekiwała na wyniki sekcji zwłok i ekspertyzy lekarskiej. Właśnie sekcja zwłok mogła dać odpowiedź na sakramentalne pytanie: morderstwo czy samobójstwo? Oczywiście przesłuchano wszystkich znanych, sąsiadów i młodą służącą Hanię. Udało się ustalić dokładny przebieg ostatnich godzin życia Olgi Riedlowej, od rana 7 sierpnia i do w pół do 12 przed południem, kiedy została sama w mieszkaniu przy ulicy Św. Zofii 42. Według zeznań służby Olga Riedlowa do południa zachowywała się całkowicie normalnie i wykonywała codzienne obowiązki. Po godzinie dwunastej dochodząca służąca odeszła do swego domu i śp. Olga Riedlowa została sama. Według zeznań dochodzącej

służącej Olga zachowywała się zupełnie normalnie, rozmawiała o rzeczach potocznych, wychodziła na balkon i znów wyszukiwała rzeczy codziennego użytku, które miała zabrać ze sobą do willi. Czy po odejściu służącej możliwym było samobójstwo młodej osoby? Zachowywała się spokojnie, jak zwykle, nie zdradziła wobec służby żadnego zdenerwowania. Przeciwnie samobójstwu przemawiał też ten fakt, że zmarła miała wciśnięty z niezwykłą siłą w usta knebel z wydartej materii z jej szlafroka. Przecież nie mogła zrobić to sama sobie, zaś później powiesić się. Śledztwo policyjno-sądowe skupiło się na pytaniu, czy w tym wypadku może być mowa o morderstwie na tle rabunkowym, kiedy to obcy rabuś został przez Olę wpuszczony do mieszkania, zamordował ją i spakował przypadkowe rzeczy, zaś później wszystko porzucił i uciekł? Sama logika przeczyła takiemu tokowi wydarzeń. Została wersja, że było to morderstwo, jednak upozorowane, i to bardzo nieumiejętnie, na rabunek. Wtedy pytanie drugie — kto był zainteresowany w śmierci Olgi Riedlowej? Pierwszym podejrzanym był mąż Roman Riedl, ale śledztwo miało zebrać odpowiednie obciążające go dowody. Policja też otrzymała wiadomość anonimową od pewnego współpracownika Romana Riedla w banku, w której informowano śledztwo o tym, że Roman Riedl od pewnego czasu miał kochankę i właśnie dlatego w rodzinie powstały fatalne nieporozumienia. Policja dostała też wiadomość o bliżej nieznanej osobie, która mieszkała w Przemyślu i mogła coś wiedzieć o morderstwie we Lwowie. Niezwłocznie do Przemyśla wyjechał jeden z agentów policyjnych, ale nic konkretnego nie wyjaśnił. Bardzo ważne, może nawet decydujące, miały być wyniki sekcji zwłok denatki. Policja z niecierpliwością oczekiwała na orzeczenie lekarzy w tej sprawie.

Sprawę prowadzono z wyjątkową intensywnością, angażując najwyższych rangą funkcjonariuszy policji i wymiaru sprawiedliwości. Publiczność i dziennikarze z niecierpliwością oczekiwali na wyniki przesłuchania Romana Riedla, które według informacji sędziwego śledczego zostało zaplanowane na 10 sierpnia. „Wiek Nowy” pisał jednak o „... wystąpieniu pewnego dziennika w obronie rodziny, jakoby pokrzywdzonej domysłami o możliwym udziale Romana Riedla w tym morderstwie... i o zakulisowych usługach obrony, również tuszowaniu pewnych kwestii”.

## Przedmieście Lwowa

# Osiedle Lewandówka: minione czasy, ludzie i wydarzenia (cz. 1)

Lewandówka — dziś jedna z dzielnic Lwowa, niegdyś przedmieście pełne ogródków, kolejarzy, rzemieślników i robotniczych domków — skrywa historię znacznie bogatszą, niż mogłoby się wydawać. To tutaj przebiegał Główny Europejski Dział Wodny, tędy prowadziły pierwsze linie kolejowe i lotnicze, a nad dawnymi Błoniami Janowskimi unosiły się pionierskie samoloty pocztowe kursujące między Wiedniem a Kijowem. Opowieść o Lewandówce jest zarazem historią rozrastającego się Lwowa, wielkich inwestycji monarchii austro-węgierskiej i codziennego życia ludzi, którzy tworzyli charakter tego niezwykłego przedmieścia.

ANDRIJ KORDIJAK

**P** przedmieście Lewandówka jest jedną z tych dzielnic Lwowa, które nie tylko są godne uwagi, ale też wywołują pewną nostalgię. Założona w pierwszej połowie XVIII w., w pisemnych źródłach dłuższy czas była w cieniu historycznie o wiele starszej sąsiadującej z nią wsi Biłohorszcze. Większa część obecnej Lewandówki jeszcze w połowie XIX w. należała właśnie do podlwowskiej wsi Biłohorszcza. Rozbudowana w ciągu XIX st. jako osiedle robotnicze, od 1930 roku Lewandówka stała się dzielnicą miejską.

O Lewandówce jako osiedlu na obrzeżach Lwowa, które ma dość ciekawą, choć krótką historię, przypomina warszawianka od urodzenia, lecz lwowianka z wyboru Katarzyna Łoza.

Nazwa „Lewandówka” najprawdopodobniej pochodzi od nazwiska byłych ziemian Lewandowskich (pierwsze wspomnienie o kolonii datuje się 1778 rokiem).

W XVI – pierwszej połowie XVII w. okolice Lwowa przybrały nowy kształt. Po najazdach tatarskich powstają pod murami miasta szlacheckie zagrody. Wówczas pojawiły się Sieniawszczyzna, Sobieszczyzna, Jabtonowszczyzna, Choraższczyzna, Zborowszczyzna, Komorowszczyzna oraz sąsiedzka Bogdanówka.

W tym czasie we wschodniej części Lewandówki, na Błoniach Janowskich, w XIX wieku był duży plac dla musztry austriackiej armii. W 1843 roku odbyły się na nim pierwsze we Lwowie wyścigi konne. Hipodrom przetrwał na tym miejscu ponad 40 lat, aż do początku lat 90. XIX wieku, później został przeniesiony na ulicę Stryjską (od 1626 roku – o tej samej nazwie), gdzie 21 maja 1945 roku powstały zakłady remontu aut (później – fabryka autobusów).

Niestety, Lewandówka już na początku XX st. nie zachowała niczego od zabudowy XVIII – XIX w., wszystko zostało pochłonięte przez wielką rekonstrukcję budowy kolejowej na początku XX

w. Okolice Gródecka jako główna część dawnego Krakowskiego Przedmieścia, która otaczała Lewandówkę i sąsiednią Bogdanówkę, dość szybko rozwijała się po wybudowaniu we Lwowie Dworca Głównego w 1861 roku oraz wprowadzeniu do eksploatacji drogi kolejowej z Przemyśla do Lwowa.

W roku 1861 wzdłuż nieukończonych jeszcze ulicy Szerokiej (od roku 1926 – ulica Szewczenki, od 1933 do 1946 roku – Błękitnej Armii) wybudowano kanał odwodnieniowy od Dworca Głównego do Biłohorskiego potoku. Kanał ten dzielił Lewandówkę na Górną (południową) i Dolną (północną). W wyniku wzrastającego ruchu oraz dynamicznego wzrostu liczby pasażerów w pierwszych latach istnienia kolei, już wkrótce zapadła decyzja o budowie nowego dworca w innym miejscu. Dworzec został wybudowany w stylu eklektycznym w latach 1899–1904 według projektu Władysława Sadłowskiego. Władysław Aleksander Sadłowski (ur. 25 czerwca 1869 we Lwowie, zm. 25 maja 1940 tamże) – polski architekt, profesor Politechniki Lwowskiej, specjalizował się także w architekturze wnętrz. Projekt Dworca Głównego we Lwowie był najbardziej znanym jego dziełem.

Odtąd Lewandówka otrzymuje charakter zupełnie nowego osiedla: zabudowa mieszkalna, chociaż przeważnie nadal nieurozmaicona i niewytworzona, lecz już wyraźnie miejskiego typu, aczkolwiek wciąż w otoczeniu niewielkich ogródków działkowych. Zieleń nieuporządkowanych ogródków, niewielkie niewybredne domki, rozproszone wzdłuż niepokazanych, ciasnych, często krętych uliczek. W centrum – sklepy spożywcze, cerkiew, kościół. Od 29 grudnia 1910 r. działał Dom Ludowy imienia Tadeusza Kościuszki. A jej mieszkańcy to przeważnie pracownicy fabryczni lub rzemieślnicy: ktoś pracował na kolei, ktoś w innych miejskich wytwórniach, pozostali zajmowali się działalnością gospodarczą w zakresie obsługi – szewcy, krawcy,



PANCERNIK „PADEREWSKI”, 1919–1920 NA TORZE LWOWSKIM



KOŚCIÓŁ PW. ŚW. ELŻBIETY, LWÓW, LATA 30. XX W.

blacharze, murarze, stolarze, ślusarze, kramarze, fryzjerzy.

Ważnym wydarzeniem dla tej części miasta była budowa monumentalnego kościoła św. Elżbiety. Świątynię wzniesiono w latach 1903–1911 według projektu Teodora Talowskiego. Kościół, położony przy ulicy Gródeckiej, miał podkreślać polski i rzymskokatolicki charakter Lwowa. Poświęcono go pamięci cesarowej Elżbiety, słynnej „Sissi”, zamordowanej w 1898 roku.

Neogotycka świątynia z trzema wieżami szybko stała się jednym z symboli miasta. Najwyższa wieża miała 85 metrów wysokości. Kościół stanął dokładnie na Głównym Europejskim Dziale Wodnym, dlatego mawiano, że deszcz spływający z różnych potaci dachu trafia do dwóch różnych mórz.

W latach 1912–1914 w miejscu byłego hipodromu powstało pierwsze lwowskie lotnisko z hangarami dla samolotów. Na mapach z okresu tuż po I wojnie światowej w okolicach widać już nieregularną zabudowę oraz lotnisko (zapisane w dziejach historycznych) i bocznice



DWORZEC GŁÓWNY WE LWOWIE 122 LATA TEMU

kolejową. Rzecz w tym, że to lotnisko przyjmowało i odprawiało pierwszą w Europie pocztę na trasie Wiedeń–Kraków–Lwów–Proskurów–Kijów. Linia lotniczą o długości około 1 200 km, która działała od 20 marca do 15 października 1918 roku podążano codziennie w obu kierunkach. Trzeba jednak przyznać, że bez wojennej linii kurierskiej do oblężonego Przemyśla, zainicjowanej 1 października 1914, nie byłoby możliwe zorganizowanie pocztowej linii z 1918 r. Tak czy inaczej, ani przed, ani po tych latach nie było już na Lewandówce żadnego wydarzenia do celebrowania o wymiarze europejskim.

Dziennik Polski 24 kwietnia 1998 roku poświęcił swój artykuł „Skrzydła nad Galicją” wydarzeniom sprzed ponad stu lat, które splotyły losy wielu narodów w jeden nurt historii światowego lotnictwa. Mianowicie – 84. rocznicy lotniczej linii kurierskiej do Przemyśla i 80. rocznicy pierwszej regularnej pocztowej linii lotniczej Wiedeń–Kraków–Lwów–Kijów (z międzylądowaniem w Proskurowie).

Otóż, 31 marca roku 1918 wzbily się w powietrze pierwsze maszyny regularnego ruchu pocztowego. Lądowanie w Krakowie odbywało się na lotnisku Rakowickim, zaś we Lwowie do tego celu było przygotowane lotnisko na Błoniach

Janowskich (Lwów–Lewandówka), niedaleko węzła kolejowego i Dworca Głównego. Trasę dzielono na odcinki nie dłuższe niż 350 km; rekordowy czas sztafety Wiedeń–Kijów wyniósł 11 godzin. Wydłużający się letni czas dziennego światła pozwolił pokonywać 1200-kilometrową trasę w jeden dzień. Linia lotnicza funkcjonowała przez siedem i pół miesiąca. 15 października 1918 roku odleciał z Krakowa ostatni samolot pocztowy do Wiednia. W 1920 r., tuż przed zakończeniem wojny polsko-bolszewickiej, lotnisko było bazą dla Eskadry Lotniczej im. Tadeusza Kościuszki (lotników amerykańskich na służbie polskiej). Przez krótki okres powojenny lotnisko przyjmowało także rejsy cywilne: loty obsługiwała polska linia Aerolloyd. Wśród innych mieszkańców Lewandówki świadkami tych akcji lotniczych byli mój dziadek Stefan (ur. w 1905 r.) i moja babcia Aleksandra (ur. w 1911 r.), o czym mi w dzieciństwie często opowiadali.

W 1923 roku lotnisko Lwów–Lewandówka definitywnie uznano za nierozwojowe i wytyczono miejsce pod budowę nowego na Skniłowie (gdzie istnieje do dziś). W 1929 roku lotnisko przeniesiono na Skniłów, lecz pamięć o nim pozostała w nazwach ulic na Lewandówce z czasu międzywojennego: Lotnicza, Pilotów, Silnikowa, Szybocowa, Hangarowa.

## Śluby lwowskie króla Jana Kazimierza w polskiej historii, tradycji i sztuce. 370 rocznica (cz.2.)

# Śliczna Gwiazda Miasta Lwowa

*Niegdyś Cię Mario, w świętej  
Częstochowie  
O lud swój polscy błagali  
królowie...*

JOANNA PACAN-ŚWIETLICKA

W tych strofach poetyckiej „Modlitwy do Matki Bożej”, napisanej w czasach upadku Rzeczypospolitej Obojga Narodów przez Zygmunta Krasińskiego, pobrzmiwają echa bohaterskiej przeszłości narodu, przez wieki czerpiącego swą siłę i godność z królewskiej godności Maryi, którą za władczynię i patronkę obrał w imieniu podanych król Jan Kazimierz, składając 1 kwietnia 1656 roku śluby w Katedrze Lwowskiej. 120 lat po tym wydarzeniu skronie Pani Laskawej, przed której obliczem dokonał się ten akt historycznego zawierzenia, ozdobiły korony papieskie. Przypadające obecnie dwie rocznice: 28 kwietnia – 260. rocznica uznania lwowskiego wizerunku Bogurodzicy za łaskami słynący i 12 maja – 250. jego koronacji oraz ustanowienia sanktuarium Matki Bożej Laskawej skłaniają do przypomnienia dziejów obrazu, równie złożonych i bogatych jak historia miasta, któremu patronuje Śliczna Gwiazda.

### Znak nadziei w obliczu nadciągającej katastrofy

Ostatnim w przedrozbiorowym okresie dziejów Rzeczypospolitej Obojga Narodów arcybiskupem metropolią lwowskim został Wacław Hieronim Sierakowski. Pochodzący z Podhala duchowny sakrę biskupią uzyskał w wieku 37 lat. Do grona episkopatu należał przeszło cztery dekady. Odegrał kluczową rolę w rozwoju kultu Matki Bożej Laskawej i przebudowie Katedry Lwowskiej.

Dwudziestoletni okres rządów Sierakowskiego – to czas przeprowadzonych z rozmachem przeobrażeń wnętrza gotyckiej Katedry Lwowskiej i podjętych na niespotykaną dotychczas skalę prac renowacyjnych. W ich wyniku świątynia zyskała wysokiej klasy wystrój barokowy z szeroko uwzględnioną przy realizacji polichromii przez Stanisława Stroińskiego tematykę maryjną. Sukcesem zakończyły się również zabiegi hierarchy o godne wyeksponowanie wizerunku Matki Bożej Laskawej. 11 maja 1765 roku abp Sierakowski – w obecności m.in. prezydenta Trybunału Głównego Koronnego w Lublinie Ignacego Krasickiego, jednego z najwybitniejszych zarazem twórców literatury polskiego Oświecenia, przeniósł obraz Matki Bożej Laskawej z przylegającej do katedry od strony ul. Halickiej Kaplicy Domagaliczów na stałe do wnętrza odnawianej wówczas katedry. Stanisław Stroiński ozdobił katedrę polichromiami poświęconymi historii kultu Matki Bożej Laskawej. Do dziś zachował się tylko wizerunek abpa Sierakowskiego w stroju pontyfikalnym, w orszaku osób duchownych i świeckich z rozwiniętą obok kartą pergaminową, na której zostały spisane po łacinie podług kroniki księdza kanonika Tomasza Józefowicza cuda doświadczone za sprawą Bogurodzicy. Pozostałe polichromie Stroińskiego w prezbiterium zostały



J. MATEJKO „ŚLUBY JANA KAZIMIERZA”.  
MUZEUM NARODOWE WE  
WROCŁAWIU

usunięte po ponad stu latach (1892-1899), w trakcie dokonywanej w okresie zaboru austriackiego regotyzacji wnętrza świątyni.

28 kwietnia 1766 roku abp Sierakowski uznał obraz za „cudowny i prawdziwie łaskawy”. 12 maja 1776 r. dokonał jego koronacji koronami papieskimi. „Czym dla nieszczęśliwych rozbitków okrętu wśród ciemnej nocy zapalona na brzegu pochodnia, tym była wówczas dla Polski ta koronacja, wskazując jej port zbawienia – wracała jej niemal wszystkim – dawała jej bowiem nadzieję” – pisano po latach. Po uroczystej Mszy św. i niesporach odbyła się procesja z obrazem ulicami miasta, w której uczestniczyli liczni biskupi i wierni. Z tej okazji magistrat miasta Lwowa ofiarował srebrną pozłacaną płytę z herbem miasta i wizerunkiem Bogurodzicy, umieszczoną w ołtarzu pod obrazem. Łaciński napis głosił: „Wielka Boża Rodzicielko, rzymskimi ozdobiona koronami! Wienńcy Twą głowę diademem Głowa Wiecznego Miasta i Świata, a gród pobożny i Tobie oddany ściele pod Twe stopy swe serca, spojrzaj na Lwa ukorzonego i wysłuchaj łaskawie jego prośby, pokaz się nam Matką, ochraniaj nas, strzeż i zbaw liłościwie, Dziewico i Bogarodzicielko”. To modlitewne wezwanie umieścił pod wizerunkiem Pani Laskawej magistrat w imieniu „Lwa ukorzonego” w czasie, kiedy pierwszy rozbiór Polski w 1772 roku stał się faktem dokonany. Lwów od czterech już lat znajdował się pod panowaniem habsburskim. Sędziwy abp Sierakowski nie wziął udziału w uroczystym „homagium” składanym przez przedstawicieli wszystkich stanów Galicji nowej władczyni zaborczego mocarstwa, cesarzowej Austrii Marii Teresie, które miało miejsce w katedrze 29 grudnia 1773 roku. Choć utrzymywał poprawne stosunki z nowymi władzami, nigdy nie złożył wizyty austriackiemu gubernatorowi Antonowi von Pergen. Hierarcha nie dożył dwóch kolejnych rozbiorów Polski, oszczędzone mu było oglądanie ostatecznego upadku potężnego niegdyś dziedzictwa Jagiellonów, Rzeczypospolitej Obojga Narodów, definitywnie w końcu XVIII wieku wymazanej z map świata.



FRAGMENT POLICHROMII NA ELEWACJI  
WSCHODNIEJ PREZBITERIUM KATEDRY  
LWOWSKIEJ.

### W pieśni, literaturze i tradycji

W okresie zniewolenia we Lwowie, jak również w całym podzielonym między trzech zaborców kraju, wbrew zakazom i cenzorskim ingerencjom, zmierzającym do ograniczenia kultu Matki Bożej Królowej Korony Polskiej cześć dla niej nie ustawała. Polacy wytrwale przekazywali z pokolenia na pokolenie pieśni, w których wzywali Jej opieki. Ich znaczenie dla przetrwania narodu zaznaczył działający w zaborze pruskim ks. Józef Surzyński: „Stare nasze pieśni kościelne – to najdroższy nasz skarb narodowy, święte dziedzictwo po przodkach! Obowiązkiem naszym jest pilnować tego skarbu i szanować”. To zalecenie w praktyce realizowali powołany na stanowisko organisty katedralnego we Lwowie brat nestora polskiej muzykologii, Stefan Surzyński, a na przestrzeni ostatnich ponad już stu lat – jego następcy: Józef Nowakowski i Bronisław Pacan. Pieśń ku czci „Ślicznej Gwiazdy miasta Lwowa” nieustannie była i jest śpiewana w Katedrze Lwowskiej, mimo zmieniających się uwarunkowań historycznych, będąc ufną, pełną zawierzenia modlitwą o matczyne wstawienie. Przez wiele lat w opracowaniu Jerzego Kołaczekowskiego, wieloletniego dyrygenta chóru i orkiestry Polskiego Radia i w wykonaniu Chóru Katedry

Lwowskiej brzmiała ona w eterze co tydzień na rozpoczęcie audycji reaktywowanego na początku lat 90-tych XX wieku programu katolickiego Radia Lwów realizowanego w języku polskim. Pieśń towarzyszyła również lwowiakom na wszystkich szlakach wojennej, zesłańczej, emigracyjnej tułaczki, stając się symbolem utraconego miasta. Jeden z dawniejszych, dostępnych dziś zapisów jej tekstu znajdujemy w czwartym wydaniu książeczki, której pełny tytuł brzmi: „Miesiąc maj poświęcony Bogarodzicy i Niepokalanej Dziewicy Maryi: w tej książeczce zawierają się: rozmyślenia na każdy dzień miesiąca o życiu ziemskim i opiece Niebieskiej Najśw. Panny, porządkiem czasu ułożone i do Jej Świąt zastosowane”. Autorem publikacji, wydrukowanej przez Drukarnię Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie w 1868 roku był Jakub Nowakowski. Tekst pieśni podany jest bez melodii, liczy 19 zwrotek. Na przestrzeni dziesięcioleci ulegał drobnym modyfikacjom, warto więc przytoczyć go tu w całości, w tej właśnie wersji opublikowanej przed ponad stu pięćdziesięcioletni laty [zachowana pisownia oryginału]:

*Śliczna gwiazdo miasta Lwowa,  
Marya,  
Matko nasza i Królowa, Marya,  
Marya, Marya, o Marya  
Królowa.  
Nieba i ziemi Królowa, Marya,  
Opiekunko miasta Lwowa,  
Marya,  
Marya, Marya, o Marya  
Królowa.*

Pierwszą zwrotkę pieśni przytoczył później Stanisław Wyspiański w zakończeniu dramatu „Królowa Korony Polskiej”. Śpiew modlącego się tłum w Katedrze Lwowskiej staje się tam symbolem duchowej jedności narodu i zapowiedzi zwycięstwa mimo dziejowych klęsk.

W śpiewie pieśni maryjnej, słyszalnym podczas wymarszu wojsk przed decydującym starciem, można zaś dostrzec paraleli z „Bogurodzicą” i symbolu jedności w obliczu zagrożenia i próby. Zarówno obraz Matki Bożej Laskawej, jak i zapewne poświęcony Jej hymn, Wyspiański mógł poznać już podczas pierwszej podróży do Lwowa, którą po uzyskaniu świadectwa dojrzałości odbył samotnie ze szkieletem w rękę jako 18-letni młodzieniec w sierpniu 1887 roku. Wyobraźnię utalentowanego krakowianina mogła poruszać znana mu zapewne scena Ślubów lwowskich, niezwykle plastycznie opisana w „Potopie” przez Henryka Sienkiewicza. Powieść, publikowana w odcinkach do jesieni 1886 roku, m.in. w krakowskim „Czasie”, w tym też roku ukazała się w formie książkowej w Warszawie. Kolejne pobyty Wyspiańskiego pod Wysokim Zamkiem związane były bezpośrednio z realizacją zamówienia witraży do Katedry Lwowskiej. Artysta otrzymał zamówienie na projekt witraży do dwóch okien w 1892 roku. W jednym z nich miała być umieszczona scena ślubowania króla Jana Kazimierza, który powierza Polskę opiece Matki

Bożej, w drugim alegoryczne przedstawienie ginącej Polski. Obraz sceniczny 24-letniego natenczas artysty, który jest swoistym komentarzem poetyckim do tamtego niezrealizowanego projektu plastycznego, został ukończony 12 listopada 1893 roku w Paryżu. Dwanaście dni wcześniej w Krakowie zmarł mistrz i protektor późniejszego autora „Wesela” Jan Matejko, który do ostatnich dni życia pracował nad monumentalnym obrazem formatu 500 x 315 cm „Śluby Jana Kazimierza”, przygotowywanym na Powszechną Wystawę Krajową we Lwowie 1894 roku. „Królowa Korony Polskiej” doczekała się publikacji w krakowskim „Czasie” jak marzył autor, lecz dopiero po śmierci artysty, w roku 1908. W miejscu, w którym odbywa się akcja dramatu czyli w Katedrze Lwowskiej, utwór ten został zaprezentowany dekadę temu z inspiracji rektora Seminarium Duchownego w Tarnowie ks. dr Jacka Nowaka przez kleryków zrzeszonych w teatrze seminaryjnym. Wyspiański przypominając rodakom wydarzenie, które dokonało się we Lwowie w XVII wieku, jednocześnie upomina się o kult dla Maryi w Jej obu wizerunkach: Domagaliczowskim i Częstochowskim, te oba polskie konterfekty Matki Bożej pozostają w tym utworze w ustawicznym dialogu z sobą. Przez całe dekady znajomość lwowskiej Pani Łaskawej wypierana była ze świadomości społecznej, ograniczana do domowego przekazu w rodzinach wywodzących się z tych ziem i kultu w lokalnych społecznościach o lwowskim rodowodzie. Wyspiański jako pierwszy twórca tej miary wprowadza wizerunek Matki Bożej Domagaliczowskiej do literackiego kanonu ogólnonarodowego, sytuując go przez to na równi z przywołanymi w mickiewiczowskiej Inwokacji do „Pana Tadeusza” wizerunkami Panny Świętej, co „jasnej broni Częstochowy i w Ostrej świeci Bramie”.

#### Powojenne dzieje obrazu

Osiemdziesiąt lat temu, gdy losy Lwowa na mocy ustaleń w Poczdamie i Jałcie były przesądzone, ulegając naciskom władz radzieckich, 26 kwietnia 1946 roku ks. Eugeniusz Baziak, arcybiskup metropolita lwowski opuścił na zawsze swoją stolicę, zabierając obraz Matki Bożej Łaskawej ze sobą. Wydziedziczona lwowska Madonna dzieliła wraz z nim tułaczę dolę, przebywając w różnych miejscach: w Przemyślu, Kalwarii Zebrzydowskiej, Krakowie, Tarnowie, Lubaczowie. Znamienne jest, że kiedy więziony w Komańczy Prymas Tysiąclecia bł. Stefan Wyszyński w roku 300-lecia Ślubów lwowskich obmyślał program Wielkiej Nowenny przed Milenium Chrztu Polski oraz tekst Jasnogórskich Ślubów Narodu, abp Baziak przesłał mu wówczas z Tarnowa obrazek Matki Bożej Łaskawej. W odpowiedzi książdz prymas zapisał: „Z całego serca dziękuję za tak miły dar w postaci obrazu Matki Bożej Łaskawej, z Lwowskiej Katedry, przy którym zrodziło się Królowanie Maryi w Polsce. [...] A w Roku Ślubów Narodu pamiętam o Dziedzicu tej Katedry, która miała możliwość usłyszeć pierwsze Słowa ufności i oddania Polski – Królowej Nieba”.

#### Wydziedziczona Madonna

Ostatecznie, po konserwacji, której dokonał na początku lat 80-tych XX wieku prof. Józef Nykiel z Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, oryginalny obraz Matki Bożej Łaskawej został złożony w skarbcu Katedry Wawelskiej w Krakowie, gdzie znajduje się do dziś. Wykonane przez profesora dwie kopie obrazu zostały przeznaczone dla Lwowa



ZE ZBIORÓW WŁASNYCH AUTOROKI

OBRAZ MATKI BOŻEJ ŁASKAWEJ Z KATEDRY LWOWSKIEJ, LL. 80/90 XX WIEKU

i Lubaczowa. Nakładając na Jasnej Górze papieskie korony na skronie Matki Bożej Łaskawej podczas drugiej pielgrzymki do Ojczyzny, 19 czerwca 1983 roku Jan Paweł II powiedział: „Z największym wzruszeniem ozdabiam papieskimi koronami ten wizerunek, który był świadkiem ślubów Jana Kazimierza w Katedrze Lwowskiej w 1656 r.; wizerunek, przed którym Bogurodzica została po raz pierwszy nazwana Królową Korony Polskiej, a naród nasz zobowiązał się do nowego i gorliwego poświęcenia się na służbę swej Najmiłosiernej Królowej”. Wizerunek ten towarzyszył papieżowi podczas jego czwartej pielgrzymki do Polski 2-3 czerwca 1991 roku, w czasie której odwiedził Lubaczów. Pierwsze swe kroki skierował do prokatedry i modlił się przed cudownym obrazem Matki Bożej Łaskawej. Do ślubów Jana Kazimierza nawiązał podczas Mszy św. sprawowanej na błoniach za stadionem, w której po raz pierwszy mogli uczestniczyć tak licznie wierni zza żelaznej kurtyny, również ze Lwowa. W homilii Ojciec św. przypomniał wówczas: „Król Jan Kazimierz, klęcząc w katedrze lwowskiej przed obrazem Matki Bożej Łaskawej, przyłącza się do wielu pokoleń tych, którzy łakną i pragną Bożej Mądrości – dla siebie, dla swego królestwa, dla ludów, wśród których z Bożej Opatrzności przyszło mu sprawować władzę królewską w czasach szczególnie trudnych. [...] Dobrze przeto się stało, że te śluby królewskie z katedry lwowskiej w różnych momentach dziejów były odnawiane i aktualizowane. Z nich zrodziło się w naszym stuleciu ślubowanie milenijne, związane z tysiącleciem chrztu Polski”. Zwracając się do wiernych, którzy przybyli z wschodniej granicy dodał: „Nie wiem, kiedy będzie mi dane odwiedzić Lwów i tamte ziemie, i tamten Kościół...”. Śliczna Gwiazda miasta Lwowa sprawiła, że stało się to dziesięć lat później. W czerwcu 2001 roku Ojciec Święty odwiedził Lwów i Katedrę, w której modlił się przed obrazem Matki Bożej Łaskawej. Na lwowskim hipodromie wobec setek tysięcy wiernych 25 lat temu padły te słowa „Droży bracia i siostry, zawierzam Was opiece Maryi, Matki Bożej Łaskawej od wieków czczony przez Was w wizerunku, który dzisiaj z radością ukoronuję. Cieszę się, że i ja mogę pokłonić się przed tym obrazem, pamiętającym Śluby króla Jana Kazimierza. „Śliczna Gwiazda miasta Lwowa” niech będzie dla Was oparciem i niech przyniesie Wam pełnię łask”.

Poza wymienionymi dwiema kopiami obrazu, była jeszcze trzecia, najwcześniejsza i najrzadziej wspomiana w literaturze przedmiotu, znajdująca się obecnie w zbiorach Muzeum Archidiecezji Lwowskiej. Kopia ta zastąpiła



K. ŚWIETLIČKI

„ABP SIERAKOWSKI OGŁASZAJĄCY DEKRET O CUDOWNOŚCI OBRAZU MATKI BOSKIEJ W R. 1766”, POLICHROMIA W PREZBITERIUM KATEDRY LWOWSKIEJ.

wywieziony przez abp Baziaka oryginalny wizerunek. Umieszczona w zabytkowej rokokowej ramie zajęta osierocony po 170 latach od czasu koronacji i 290 latach od Ślubów lwowskich tron w ołtarzu głównym Katedry Lwowskiej i pozostała na nim przez następne półwiecze, zanim w 1996 roku nie została zastąpiona przez obecny wizerunek, ozdobiony dziś złotymi papieskimi darami – różą Jana Pawła II i różańcem Benedykta XVI. W tamtym wizerunku Matka Boża zażywała czci od tych wiernych i ich potomków, którzy wbrew represjom i szykanom nie zdecydowali się opuścić drogie im miasto. Wpatrzeni w oblicze Pani Łaskawej i Boże Dziecię, które stojąc na Jej kolanie podnosi rączkę błogosławiąc „dom nasz i majątność całą i wszystkie wioski z miastami”, głęboko w sercu nosili prawdę, że: „Kaźde orle zanim się w górę wzbije, zanim orłem potężnym się stanie, /Wpierw musi stanąć, pewnie i twardo, na Jej matczyńnym, królewskim, kolanie...”. Pokładając ufność w Jej wstawiaństwo w czasach zamętu i trwogi, w czasach próby, dawali mężnie świadectwo swej wiary. Autorką powojennej kopii obrazu była lwowska malarka Maria Pokiziak.

Odwiedzając Katedrę Lwowską i oddając cześć Matce Bożej w Jej Domagaliczowskim obrazie, zwłaszcza w dniu trzeciego maja pamiętajmy, że w kaplicy Chrystusa Ukrzyżowanego (Jabłonowskich), pod gotyckim krzyżem, obecnym w osobistych dziejach przedstawicieli tyłu lwowskich pokoleń, złożone zostały doczesne szczątki tych, którzy usłyszeli i usłuchali Janowego „uczeń wziął Ją do siebie” (J 19, 26 b). A więc spoczął tu ten, który pierwszy umieścił na stałe obraz w ołtarzu głównym Katedry Lwowskiej i dokonał jego koronacji – abp Wacław Hieronim Sierakowski. Upamiętnia hierarchę wystawiony mu przez następcę marmurowy pomnik dłuta Franciszka Olędzkiego. W górze, w latarni widnieje Oko Opatrzności, przedstawione w XVIII wieku na zlecenie abp. Sierakowskiego przez lwowskiego malarza Stanisława Strońskiego. W tej samej kaplicy, zgodnie z ostatnią wolą, zostało złożone serce zmarłego w 1923 roku św. Józefa Bilczewskiego, który kilkanaście lat przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości odnowił Śluby Jana Kazimierza, następnie wyjechał u Stolicy Apostolskiej uroczyste święto Królowej Korony Polskiej oraz zgodę na wprowadzenie wezwania „Królowo Korony Polskiej” w Litani Loretanńskiej, obierając Ją, Królową, za główną Patronkę archidiecezji. W podziemiach tej samej kaplicy, bezimiennie, bez pomnika i inskrypcji, lecz pośród lwowskiej owczarni, której nie opuścił, spoczywa od 1995 roku o.

Rafał Kiernicki, biskup pomocniczy Lwowa, ubogi syn św. Franciszka, żołnierz niezłomny, któremu Opatrzność powierzyła sprawowanie – na przestrzeni prawie półwiecza – opieki nad miejscem, w którym 370 lat temu dokonała się intronizacja Matki Bożej. Tym zarządzeniem Opatrzności zostało ono nie tylko w sposób cudowny ocalone od unicestwienia w najbardziej dramatycznym okresie dziejów, ale dzięki kapłanowi, urodzonemu w dniu trzeciego maja, zapewniona została ciągłość uroczystych obchodów święta NMP Królowej Polski. Celebrowanie go wówczas w licznych zgromadzeniach jako dnia urodzin księdza proboszcza było skutecznym kamuflażem i jakkolwiek mogło wzbudzać wzmożone podejrzenia władz, paraliżowało wszelkie ewentualne przeciwdziałania w tym kierunku:

Faktem jest, iż w katedrze nie dane było spocząć żadnemu z powojennych arcybiskupów metropolitów lwowskich. Nie złożyli tu swych kości ani zmarli nagle, w 1962 roku w Warszawie, tuż przed ogłoszeniem nominacji na arcybiskupstwo krakowskie Eugeniusz Baziak, który cztery lata przed swym zgonem udzielił sakry biskupiej na Wawelu swemu następcy, ks. Karolowi Wojtyłce, ani konsekратор o. Rafała Kiernickiego, pierwszy rządca odnowionej w 1991 roku archidiecezji i pierwszy lwowski purpurat – zmarły w Krakowie w 2020 roku Marian kardynał Jaworski.

**Gdyś pod krzyżem Syna stała,  
Maryjo!  
Tyleś Matko wycierpiąta,  
Maryjo!  
Przez Twego Syna konanie,  
Uproś sercom  
zmarłych wstanie,  
W ojców wierze daj wytrwanie,  
Maryjo!**

– śpiewamy w zrodzonej w czasach ucisku, również na lwowskim gruncie, pieśni „Z dawna Polski Tyś Królową, Maryjo!”, będącej dziś integralną częścią uroczystych trzeciomasowych mszy św. w całej Polsce. W czasach potopu ze Lwowa, postrzeżanego wówczas jako duchowa stolica stojącego na krawędzi unicestwienia kraju, ku wszystkim jego krańcom promieniowało przesłanie nadziei. W czasach niewoli narodowej, od pierwszej jej chwili aż do ostatniej, nie ustawała płynąca od tronu Królowej wiara w odzyskanie niepodległości. I dziś, na kolejnym zakręcie historii, z nadzieją na dobrą przyszłość zwracają się oczy ku Tej, która sprawuje swoje przemożne władztwo nad narodem, 370 lat temu we Lwowie oddanym Jej w opiekę.

# Pamięć silniejsza od kłamstwa

## Spotkanie Polonii w Sumach w rocznicę Zbrodni Katyńskiej

18 kwietnia 2026 roku w Bibliotece Obwodowej w Sumach odbyło się spotkanie Polonii poświęcone Dniu Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej. Referaty historyczne, prezentacje Muzeum Katyńskiego w Warszawie oraz wspomnienie o losach polskich oficerów zamordowanych przez NKWD stały się okazją do oddania hołdu ofiarom i przypomnienia prawdy o jednej z najtragiczniejszych zbrodni XX wieku.

WŁODZIMIERZ KUCZYŃSKI  
WICEPREZES TKP W SUMACH

Wiosną 1940 r. NKWD zamordowało z motywów politycznych blisko 22 tys. polskich obywateli wziętych do niewoli po agresji ZSRR na Polskę 17 września 1939 r. Bez procesów sądowych i z pogwałceniem elementarnych zasad funkcjonowania cywilizowanego świata, przesądzony został tragiczny los prawie 22 tys. oficerów i podoficerów Wojska Polskiego i Korpusu Ochrony Pogranicza. Ta zbrodnia miała na zawsze pozostać tajemnicą. Ciała ofiar starano się ukryć. Zakopywano je w zbiorowych dołach śmierci zlokalizowanych w Lesie Katyńskim (pod Smoleńskiem), Piatichatkach (pod Charkowem), Miednoje (pod Kalininem), Bykowni (pod Kijowem), Kuropatkach (pod Mińskiem) i innych.

Na początku spotkania odbyło się powitanie wszystkich uczestników przez Włodzimierza Kuczyńskiego, Wiceprezesa Towarzystwa Kultury Polskiej w Sumach.

### Referat pt. „13 kwietnia Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej” wygłosił Boris Klimowicz.

Pan Klimowicz podczas swojego wystąpienia powiedział, że „13 kwietnia 1943 r. o zbrodni dokonanej przez Sowieców usłyszał cały świat. Tego dnia Niemcy ogłosili informację o odkryciu w lesie pod Katyniem grobów polskich oficerów. Trzy lata wcześniej, wiosną 1940 r., na mocy decyzji najwyższych władz Związku Sowieckiego zamordowano blisko 22 tys. jeńców wojennych zatrzymanych po wkroczeniu Armii Czerwonej do Polski we wrześniu 1939 r. Byli wśród nich żołnierze Wojska Polskiego, profesorowie, lekarze, prawnicy, inżynierowie. Stanowili elitę narodu, jego potencjał obronny, intelektualny i twórczy. Informację o odkryciu masowych grobów w Katyniu jako pierwsi podali Niemcy 13 kwietnia 1943 r. Dwa dni później moskiewskie radio zakomunikowało, że zbrodnię popełnili Niemcy w 1941 r. podczas zajmowania okolic Smoleńska. Próby wyjaśnienia sprawy przez polski rząd z pomocą Międzynarodowego Czerwonego Krzyża doprowadziły do zerwania przez Kreml 25 kwietnia 1943 r. stosunków z Polską. Wersję o eksterminacji jeńców przez hitlerowskie Niemcy upowszechniała propaganda ZSRR, a wraz z nią władze PRL. W 1946 r., w Norymberdze władze ZSRR starały się przypisać zbrodnię katyńską Niemcom. Przez długie powojenne lata władze w Moskwie, a także komuniści w Polsce ukrywali prawdę.



„Za tych, co leżą teraz na deskach cierpienia  
Z otwartymi oczami, na  
niehumannej ziemi.”

STANISŁAW BALIŃSKI,  
„WIELKA PODRÓŻ”, 1941

Większość społeczeństwa polskiego nigdy jednak w te kłamstwa nie uwierzyła. W świadomości Polaków Katyń był zbrodnią Sowieców. Dopiero po wojnie, w 1951 r., Amerykanie zdecydowali się powołać Specjalną Komisję Śledczą Kongresu Stanów Zjednoczonych do Zbadania Zbrodni Katyńskiej, którą kierował Ray Madden. Prawda o Zbrodni Katyńskiej była ukrywana przez ponad pół wieku. Przez pół wieku Moskwa szantażowała wolny świat, czyniąc zeń uległego współnika w podtrzymywaniu kłamstwa katyńskiego, wedle którego to „prawdopodobnie” Niemcy, a nie Moskale wymordowali w czasie II wojny światowej 20 tysięcy polskich jeńców wojennych. Tylko Ameryka, gdzie Kongres w roku 1952 ustalił jednoznacznie prawdę o zbrodni katyńskiej, okazała się zdolna do szybkiego i stanowczego odrzucenia kłamstwa katyńskiego. Pod koniec rządów Michaiła Gorbaczowa do popętnienia zbrodni katyńskiej przystąpił Związek Radziecki. Dopiero 13 kwietnia 1990 r. władze ZSRR przyznały, że zbrodnię popełnił NKWD. Wyzwalanie się z kłamstwa katyńskiego było procesem najtrudniejszym i najbardziej przewlekłym w Wielkiej Brytanii. Dziś aż trudno uwierzyć, że trzeba było dopiero premiera Davida Camerona, aby rząd brytyjski w roku 2012, a więc dwadzieścia lat po Jelicynie, ujawnił ukrywane dokumenty, obnażające zmoję Churchilla i Roosevelta w sprawie kłamstwa katyńskiego. W 2007 r. Sejm

RP ustanowił 13 kwietnia Dniem Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej.”

### Prezentacja pt. „Miejsca Pamięci. Obóz „putywski” w klasztorze Sofroniewskim. 86. Rocznica Zbrodni Katyńskiej”.

Włodzimierz Kuczyński podczas swojego wystąpienia powiedział, że „W niedługim czasie władze radzieckie, po osiągnięciu zaproponowanego przez L. Berię 11 października porozumienia z władzami III Rzeszy i zgromadzeniu w obozach w Kozielsku i Putiwlu ( w klasztorze Sofroniewskim obwód Sumski, Ukraina) wyselekcjonowanych jeńców, przekazały im pomiędzy 24 października i 23 listopada 42 492 osoby, mające miejsce zamieszkania na terenach zagrabionych przez Niemcy, m.in. poetę K. I. Gałczyńskiego. Te z nich, które zostały osadzone w niemieckich obozach jenieckich wojnę przeżyły. Jednocześnie Niemcy przekazali swojemu sojusznikowi 13 757 jeńców ze względu na symetryczny powód.

„Tak wyposażony ruszył na wojnę. Jego jednostka, 15. Baon Korpusu Ochrony Pogranicza, rozlokowany był gdzieś między Ludwikowem a Hancewiczami, na dawnej naszej wschodniej granicy. Tutaj szeregowiec Gałczyński strzegł do 17 września strażnicy polskiej, w tym właśnie dniu, wraz z innymi żołnierzami Baonu został wzięty do radzieckiej niewoli i przetransportowany do Kozielska, gdzie właśnie organizowano obóz dla polskich żołnierzy. Poeta pod koniec października 1939 roku, jak i wszyscy internowani z centralnej Polski, poza oficerami, zostali (w ostatnim transporcie) wymienieni na Polaków znajdujących się po niemieckiej stronie Bugu. Po przekroczeniu granicy polscy żołnierze z internowanych stali się jeńcami III Rzeszy” – napisała

w swoich wspomnieniach córka poety Konstanty Ildefonsa Gałczyńskiego Kira Gałczyńska.”

Do marca 1940 r. liczba przetrzymywanych w obozach jenieckich podlegała całemu czasowi niewielkim zmianom. W momencie przystąpienia do wykonania decyzji Biura Politycznego KC WKP(b) z 5 marca 1940 r., stan obozów specjalnych (w Starobielsku, Ostaszkowie, Kozielsku) wynosił 14 736 osób. Wymienioną decyzję realizowano jako tzw. rozładowanie, gdy przytłaczającą większość osadzonych w tych obozach, jak też w więzieniach tzw. Białorusi Zachodniej i Ukrainy Zachodniej, zgodnie z listami nadsyłanymi z Moskwy, wywożono do miejsc Zbrodni Katyńskiej, gdzie zostali zamordowani. Jeńcy, którzy w wyniku opisywanych przyczyn uniknęli zagłady, zostali skupieni w obozie griażowieckim i według stanu na 23 lipca 1940 było ich 395. Podczas wystąpienia mówiono, że w odmienny sposób uratował się Józef Czapski, który znalazł się na dodatkowej liście 47 osób odesłanych z obozu w Starobielsku do obozu w Juchnowie, wskutek interwencji ambasady Niemiec, na prośbę hrabiego Ferdinanda du Chastel. Józef Czapski, po układowie Sikorski-Majski (lipiec 1941) został zwolniony i wstąpił do Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR dowodzonych przez gen. Władysława Andersa. Dostał rozkaz odnalezienia na terenie Związku Radzieckiego polskich oficerów i żołnierzy, którzy byli więzieni w obozach w Starobielsku, Ostaszkowie, Kozielsku. Przeżył z powodu zbytniej relacji z jego przeszłością w ZSRR opisał w książkach Wspomnienia starobielskie (1945) i Na niehumannej ziemi (1949). Przez wiele lat Józef Czapski upominał się i walczył o prawdę o sprawach Zbrodni Katyńskiej, publikując różne teksty czy zeznając przed Komisją Kongresu Stanów Zjednoczonych, tzw. Komisją Maddena. Józef Czapski, malarz, pisarz, oficer WP, więzień z obozu Starobielska, jeden z twórców paryskiej Kultury, był dokumentatorem zbrodni katyńskiej. W PRL-u był oficjalnie „zapomniany”. Uchwałą Sejmu RP jest jednym z patronów roku 2026 w Polsce.

### Referat pt. „Ocaleni. 395 polskich jeńców z obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie” wygłosiła Ludmiła Kopejczyk.

Jeńcy, którzy w wyniku nie zawsze jasnych powodów uniknęli zagłady, zostali skupieni w obozie griażowieckim i według stanu na 23 lipca 1940 r. było ich 395. W wielu przypadkach można się jedynie domyślać, jakie były motywy oprawców z NKWD. W niektórych przypadkach ocaleni byli cenni dla Sowieców z powodu posiadanej wiedzy. Przebywający w obozie w Kozielsku prof. Stanisław Swianiewicz zachował życie zapewne dlatego, że był wybitnym znawcą gospodarki i ekonomii hitlerowskich Niemiec. Stał się w ten sposób doskonałym źródłem informacji dla stalinowskiego wywiadu. Z kolei generał Jerzy Wołkowicki, służył na początku XX w. w armii rosyjskiej. Brał udział w rejsie wokół Afryki na pomoc obłożonemu Port Arturowi podczas wojny rosyjsko-japońskiej 1905 r., zakończonym klęską w bitwie pod Cuszimą. Podczas narady, razem z innymi

młodszy oficerami sprzeciwił się kapitulacji niedobitków Floty Rosyjskiej. Za swoją postawę został odznaczony orderem św. Jerzego i stał się bohaterem narodowym Rosji. Sława generała uchroniła go prawdopodobnie w roku 1940 od śmierci w Katyniu. Służący w Wojsku Polskim po agresji ZSRR na Polskę został wzięty do niewoli i przebywał w obozie w Kozielsku. Po wojnie znajdował się na emigracji w Wielkiej Brytanii, gdzie zmarł. Jedną z najbardziej znanych osób ocalałych ze Zbrodni Katyńskiej jest ks. Zdzisław Jastrzębiec Peszkowski. Znalazł się on w ostatnim transporcie 232 osób, który 12 maja 1940 r. wyjechał do Katynia, ale tam nie dotarł. Pociąg pojechał przez stację Babino do obozu w Pawliszczew Borze. Po zakończeniu działań wojennych wybrał życie na emigracji. Rozpoczął studia w Oksfordzie i w Londynie na Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie, a następnie w Polskim Seminarium Duchownym w Orchard Lake w USA. 4 czerwca 1954 r. przyjął święcenia kapłańskie. Stale angażował się w sprawę Zbrodni Katyńskiej.

**Słowo o Zbrodni Katyńskiej wygłosił zaproszony na nasze spotkanie ks. Rafał Szkopowicz**

Proboszcz w kościele pw. Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny w Sumach. Ks. Proboszcz powiedział członkom Polonii, że musimy przekazać prawdę o Katyniu następnym pokoleniom oraz że dobrą ideą zachowania pamięci o ofiarach Zbrodni Katyńskiej jest sadzenie imiennych Dębów Pamięci. Ks. Rafał Szkopowicz podczas swojego wystąpienia zaproponował oddać hołd zamordowanym przez NKWD wiosną 1940 roku polskim oficerom i przedstawicielom elity intelektualnej poprzez minutę ciszy.

W dniu 11 kwietnia 2010 roku w 70. rocznicę Zbrodni Katyńskiej członkowie Towarzystwa Kultury Polskiej w Sumach w ramach Programu „Katyń ... ocalić od zapomnienia”, po Mszy świętej w kościele p.w. Zwiastowania NMP w Sumach przy ul. Troicka 6 uroczystie zasadzili na podwórku kościoła trzy Dęby Pamięci Bohaterom, a mianowicie dla uhonorowania pamięci

majora RYSZARDA BAZYLEWSKIEGO, kapitana FELIKSA HUMANICKIEGO, porucznika MIECZYŚLAWA CHMIELEWSKIEGO.

**Wideoprezentacja nagrana przez Kacpra Ciesielskiego pracownika Muzeum Katyńskiego w Warszawie pt. „TOŻSAMOŚĆ UKRYTA W MATERII. Jak z artefaktów grobowych odczytać tożsamość ofiar – śledztwo historyczne”.**

Muzeum Katyńskie należy do wyjątkowego typu muzeów – historyczno-martyrologicznego, czyli takich, których zadaniem jest przedstawienie Zbrodni Katyńskiej za pomocą „specyficznych” zabytków rzeczowych (muzealiów-relikwii wydobytych z dołów śmierci – w Katyniu, Charkowie i Miednoje) i licznych dokumentów. Takie artefakty grobowe wydobyte z dołów śmierci były przedstawione członkom Towarzystwa podczas prezentacji Kacpra Ciesielskiego.

**Wideoprezentacja Sebastiana Karwata kierownika Muzeum Katyńskiego w Warszawie pt. „Pamiętki po mieszkańcach Kresów południowo-wschodnich II RP – ofiarach zbrodni katyńskiej w Muzeum Katyńskim w Warszawie”.**

Ten referat był już odczytany 22 listopada 2025 roku we Lwowie na Ukrainie przez Sebastiana Karwata podczas III Międzynarodowej Konferencji „Miejsca Pamięci. Polsko-ukraiński dialog porozumienia. 85. Rocznica Zbrodni Katyńskiej.”

Dzięki tej prezentacji członkowie TKP w Sumach zapoznali się z pamiętkami-relikwiami po zamordowanych Polakach w Katyniu, Charkowie i Miednoje oraz ze wszelkimi aspektami dotyczącymi losów Polaków na Wschodzie po 17 września 1939 roku.

W imieniu członków TKP w Sumach dziękujemy Kierownikowi oraz wszystkim pracownikom Muzeum Katyńskiego za wspieranie Polonii na Ukrainie. Jako instytucja publiczna Muzeum Katyńskie służy całemu społeczeństwu Polaków na całym świecie, świadcząc, że pamięć o Zbrodni Katyńskiej trwa.

Po zakończeniu spotkania polonijnego zrobiliśmy wspólne zdjęcie.



## Witryna literacka

Mariusz Olbromski

### KAPLICZKA PRZY DOMU

Patrzysz z pnia świerka zadumany  
w swym miłosiernym cierpieniu.  
Zakłęty w lipę dłym mistrza,  
nauczający swym milczeniem.

Z gwoździem z dawnej ambony  
z której Słowo sphywało przez wieki.  
A jakżeś biedny – Pan Wszechświata.  
Najdostojniejszy – krwawy i kaleki.

Wciąż na rozstajach kruchych dróg  
mejej codzienności – ogarniasz  
świat frasobliwym spojrzeniem.  
Widzisz me ścieżki pogmatwane,  
prostujesz je swoim istnieniem.

Pieśni Ci nuca szpaki które przyleciały  
psalmy szepczą w podmuchach gałęzie.  
Już pierwsze przebiśniegi Cię witają  
i zjaw przylaszczek obok coraz więcej.

Lecz pośród tchnienia wiosny  
pięknem Tyś zawsze największym.

### MATKA CZEKAJĄCA

Nic nie uśmierzy trwogi matki  
i ciąglej myśli wokół syna  
który wyruszył w wojny noce  
kiedy wezwała go ojczyzna.

Żyje? Wciąż serce jej ucieka  
w światy te niewiadome.  
Bo nadal w niej mieszkają  
jego pierwsze ruchy i obroty  
jeszcze przed dniem narodzin.

Bo ona nosi jeszcze w myślach  
tamte – oczy niewidome.  
I wciąż rozrasta się w niej  
synek rzeką życia która tysiącem  
scen i rozmów codzienności  
słońcem szczęścia płonie.

Dzień płynie tak za dniem  
bez wieści, głosu w telefonie.  
Huczy, faluje ciągle trwoga  
uderza nieprzytomnie w skronie.

\*\*\*

Stanisława Nowosad

### PIEŚŃ MAJOWA

Maj kwitnący, maj pachnący  
Błaskiem słońca jaśniejący  
Pełen świetnego uroku  
Nie oderwiesz odeń wzroku

Maj zielony, maj maryjny  
Modlitewny, litanijny  
Niebios Pani hołd oddaje  
Wielkim świętem Trzecim Majem

Dzień majowy się wydłuża  
Często w nim zagości burza  
W lesie, w polu pyszna zieleń  
Którą skubi zając, jelen

Wszystkich ludzi maj urzeka  
Cały rok na maj się czeka  
Maje zawsze w sercu miejmy  
Z innymi majem się dzielimy

Przebogaty maj jest w święta  
Twarz majowa – uśmiechnięta  
Maj to paż Królowej Nieba  
Więc go godnie przeżyć trzeba



# Emil Korytko (1813-1839) – polski zesłaniec, poeta i etnograf

## Symboliczny powrót do Ojczyzny

We Lwowie otwarto wystawę poświęconą Emilowi Korytce – polskiemu poecie, patriotcie i etnografowi, który za działalność niepodległościową został zesłany do Słowenii. Ekspozycja przypomina postać niemal zapomnianą w jego rodzinnych stronach, a jednocześnie wciąż cenioną w słoweńskiej kulturze za wkład w rozwój narodowej świadomości i ochronę ludowego dziedzictwa.

TEKST I ZDJĘCIA  
JURIJ SMIRNOW

**E**mil Korytko, który przeżył krótkie, lecz jaskrawe życie i zmarł na zesłaniu w dalekiej Słowenii. W tym słowiańskim kraju o jego działalności na rzecz rozwoju słoweńskiej kultury, języka i tożsamości pamiętają po dzień dzisiejszy. Niestety w jego małej ojczyźnie, we Lwowie, w dawnej Galicji Wschodniej nazwisko jego zostało całkiem zapomniane.

Lwowianom działalność tego polskiego patrioty, poety i etnografa odkryła na nowo wystawa jemu poświęcona i zorganizowana dzięki entuzjazmowi kuratora tejże wystawy Marzeny Ewy Krajewskiej, sławistki, minister pełnomocny w polskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Organizacją wystawy we Lwowie zaopiekowały się wrocławski Zakład Narodowy im. Ossolińskich (ZNiO) oraz Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy im. W. Stefanyka (LNNB Ukrainy im. W. Stefanyka). Wernisaż wystawy zorganizowano w przytulnych historycznych salach Instytutu Badań Bibliotecznych nad Zasobami Sztuki LNNB im. W. Stefanyka przy ulicy Bibliotecznej 2 (dawne Muzeum i Biblioteka hr. Wiktora Baworowskiego). Cała impreza to jedno z wydarzeń poświęconych Rokowi Józefa Maksymiliana Ossolińskiego (1754-1826), który startował w Polsce, a obecnie i we Lwowie, zgodnie z decyzją Senatu Rzeczypospolitej Polskiej i jest poświęcony 200-leciu od dnia śmierci założyciela Zakładu im. Ossolińskich we Lwowie. Otwarcie wystawy poświęconej postaci Emila Korytki połączone z 110. Spotkaniem Ossolińskim we Lwowie oraz przyjazdem do Lwowa delegacji ZNiO na czele z dyrektorem dr. Łukaszem Kamińskim. Na wernisaż wystawy przybyło ponad 50 zainteresowanych osób, wśród nich Konsul Generalny RP we Lwowie Marek Radziwon z małżonką, delegacja wrocławskiego ZNiO na czele z dyrektorem Łukaszem Kamińskim, delegacja Związku Rodowego Dzieduszyckich herbu Sas na czele z Mateuszem i Melanią Dzieduszyckimi.

### Wystawa o wolności i walce z imperium

Otwarcie wystawy zainaugurował dr Wasyl Fersztej, dyrektor generalny LNNB Ukrainy im. W. Stefanyka. Powiedział między innymi, że postać Emila Korytki i obecna wystawa jemu poświęcona jest jeszcze jednym przykładem tego, co nas łączy, przykładem wspólnej historii narodów polskiego i ukraińskiego. Tą wspólną mentalnością obydwóch narodów jest determinacja walki o niepodległość, walki o prawo do tożsamości, walki o własne niepodległe państwo. Owa idea charakteryzuje historyczny rozwój narodów polskiego i ukraińskiego na wszystkich etapach ich dziejów. W tej walce patriotyci stawili czoło potężnym imperiom: w Galicji – Austriackiemu, na Ukrainie

– Rosyjskiemu. Młody poeta i student Uniwersytetu lwowskiego Emil Korytko pragnął, żeby naród polski był niepodległy, rozwijał swoją kulturę narodową. Tego samego pragnął ukraiński poeta Taras Szewczenko. Imperium Austriackie aresztowało Emila Korytkę, został wykluczony z Uniwersytetu i zesłany do dalekiej Słowenii, gdzie zmarł. Imperium Rosyjskie aresztowało młodego Tarasa Szewczenkę i na dziesięć lat zesłało jako żołnierza w dalekie stepy Kazachstanu, zabroniło mu pisać i malować. Czy zmieniło się coś w kolejnych latach i wiekach w polityce państw imperialnych? Nic się nie zmieniło. Radzieckie imperium nadal prześladowało i wysyłało najlepszych przedstawicieli ukraińskiego i polskiego narodów na Syberię i do stepów Kazachstanu za ich dążenie do życia we własnym wolnym państwie. Prześladowano wolną myśl i wolne słowo. W obecnej sytuacji dla nas najważniejszą rzeczą jest nie dopuścić do powrotu imperium. Wystawa poświęcona Emilowi Korytce, jest kolejną kartą historii tej walki o wolność i niepodległość. Dziękuję serdecznie organizatorom wystawy.

Dyrektor Łukasz Kamiński mówił o powiązaniu Emila Korytki z Zakładem Ossolińskich, o znaczeniu Zakładu w owych czasach jako najważniejszej placówki wolnej myśli we Lwowie, o pracy patriotów polskich nad rozwojem ojczystej kultury i literatury. Konsul generalny Marek Radziwon podziękował wszystkim obecnym, organizatorom i osobiście Marzenie Ewie Krajewskiej oraz pracownikom LNNB im. W. Stefanyka za organizację tej wystawy i „odkrycie” dla współczesnych zapomnianego imienia Emila Korytki, za nagłośnienie jego czynów, jego działalności. Marek Radziwon zwrócił się też do dyrektora Wasyla Ferszteja i złożył na jego ręce list-podziękowanie Ministerstwa Spraw Zagranicznych, podpisany przez Henrykę Mościcką-Dendis. List odczytany podczas wydarzenia podkreślał rolę Emila Korytki jako symbolu solidarności narodów Europy oraz dziękował organizatorom wystawy.

### Patriota skazany za Mickiewicza

O życiu i działalności Emila Korytki opowiadała kuratorka wystawy Marzena Ewa Krajewska. Krótkie życie swoje (zmarł w wieku 26 lat) poświęcił Korytko walce o lepszy los swego narodu. Urodził się 7 września 1813 roku we Lwowie w polskiej rodzinie szlacheckiej o gorących tradycjach patriotycznych. Rodzice, Stanisław Korytko i Rudolfinia z domu Rubczyńska dbali o domowe wychowanie syna w majątku około Zaleszczyk, zaś później w słynnych szkołach jezuickich w Tarnopolu i w Czerniowcach. W roku 1832 młody Emil Korytko rozpoczął studia filozoficzne na Uniwersytecie lwowskim. Był jednak stale obserwowany przez policję austriacką, która była dokładnie informowana o patriotycznych uczuciach młodego człowieka i jego rodziny. Bardzo dużo czasu



W. FERSZTEJ (OD PRAWY) L. KAMIŃSKI I W. MALICKA

Emil Korytko poświęcał pracy w zbiorach Zakładu im. Ossolińskich, jednym z najważniejszych centrów kultury i myśli polskiej nie tylko w Galicji, ale na wszystkich ziemiach polskich. Pisał w tym czasie:

„**Nie ma Polski na mapie świata, ale jest w naszych duszach**”.

Właśnie w murach Ossolineum powziął myśl wydania zabronionych w Imperium Austriackim patriotycznych utworów Adama Mickiewicza, między innymi słynnej „Reduty Ordona” i „Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego”. Na druk tych utworów oddał ostatnie pieniądze, które ojciec wysłał mu na studia uniwersyteckie.

### Polski zesłaniec budził słoweńską tożsamość narodową

W 1834 roku za wydanie niedozwolonych, zakazanych przez cenzurę poezji Adama Mickiewicza Emil Korytko został aresztowany, a po procesie politycznym 10 października 1836 roku zesłany na własny koszt do dalekiej Lublany w innym końcu Imperium Austriackiego. W archiwach zachowały się zapisy z tego procesu. Z Lublany Korytko pisze listy do rodziny, w których m.in. donosi, że „Nudota za granicą jest trzykroć przykrzejsza niż w kraju”. Stąd prawdziwym wybawieniem było udzielenie mu przez władze austriackie 17.06.1838 roku zgody na wyjazd poza Lublanę. Z wielkim zaangażowaniem i oddaniem poświęcił się młody polski zesłaniec zbieraniu słoweńskich pieśni ludowych, traktując to jako swoją prawdziwą misję. Pobudzał Słoweńców do kultywowania odrębności narodowej. Zebrany i wydany przez niego zbiór słoweńskich pieśni ludowych („oryginalnych pieśni tutejszego ludu”) nie tylko w jego ocenie był „szacowny”, ale stał się godną podziwu skarbnicą narodowej kultury i potwierdzeniem „różnych uczuć narodowych”. Korespondencja z rodziną, notatki z wypraw oraz dorobek folklorystyczny Emila Korytki są w całości przechowywane w Bibliotece Narodowej i Uniwersyteckiej w Lublanie. Pokrzepieniem dla Emila Korytki stały się spotkania z Francem Preszerem, narodowym wieszczem słoweńskim. Wzajemne literackie zainteresowania przyczyniły się do rozpropagowania polskiej poezji narodowej, Preszerem przetłumaczył na

język niemiecki wiersz Adama Mickiewicza „Rezygnacja”. Emil Korytko zmarł w Lublanie 31 stycznia 1839 roku i został pochowany na cmentarzu Navje w tymże mieście. Na jego grobie ustawiono marmurowy pomnik z napisem, który m.in. głosi:

„**Człowiek musi przeminąć, ludzkość pozostanie, na wieki przetrwa tylko to, co dla niej stworzył**”.

Kuratorka wystawy Marzena Ewa Krajewska podkreśliła, że jej zainteresowanie życiorysem i dorobkiem Emila Korytki i w ogóle postacią tego niezwykłego i zapomnianego romantycznego poety i patrioty polskiego było możliwe dzięki zebraniu i opracowaniu jego korespondencji przez Monikę i Henry’ego Leemingów oraz przetłumaczeniu ich opracowania na język słoweński przez polonistę Niko Jeża, która została wydana w Lublanie w 1983 roku. Marzena Ewa Krajewska oprowadziła obecnych na wernisażu po wystawie, bardzo dokładnie odpowiadając na wszystkie pytania publiczności. Wystawę można obejrzeć w salach Instytutu Badań Bibliotecznych nad Zasobami Sztuki LNNB im. W. Stefanyka (ulica Biblioteczna 2) do połowy maja br.



M. RADZIWON I M. E. KRAJEWSKA

# „Z minuty na minutę, z godziny na godzinę...”

Pod takim tytułem 17 kwietnia w Lwowskim Narodowym Literacko-Memorialnym Muzeum Iwana Franki (Dom I. Franki) została otwarta wystawa prac Jacka Zachodnego, artysty z Wrocławia. To już kolejna w tym domu polska wystawa w okresie wojennym.

TEKST I ZDJĘCIA  
KONSTANTY CZAWAGA

Iwan Franko (1856–1916) był jednym z najwybitniejszych ukraińskich pisarzy, poetów, tłumaczy i działaczy społecznych. Pisał też po polsku.

– Iwan Franko to jeden z budowniczych – według jego własnej formuły – «złotych mostów» porozumienia i współodczuwania między Ukraińcami a Polakami – zaznaczył w wywiadzie dla Kuriera Bohdan Tycholoz, dyrektor „Domu I. Franki” we Lwowie. – Należał do elity intelektualnej Lwowa, która budowała te mosty przez całe życie: zarówno w nauce, literaturze i publicystyce, jak i w sztuce. Dzielnica, w której się znajdujemy – Zofiówka – była sercem, w którym osiedlała się ówczesna ukraińska i polska elita intelektualna. Dlatego cieszymy się, że te tradycje są dziś kontynuowane. Dla nas, jako instytucji kultury, niezwykle ważne jest bycie otwartym na takie inicjatywy. Nie tylko dlatego, że sąsiadujemy z Konsulatem Generalnym RP we Lwowie, ale przede wszystkim dlatego, że łączą nas tak trwałe, ciągłe i owocne relacje z polskimi badaczami, artystami, literaturoznawcami i pisarzami. Dzisiaj to wydarzenie szczególne, ponieważ mamy zaszczyt gości tutaj Jacka Zachodnego, który jest bezpośrednim potomkiem Marcina Zachodnego. A był to lwowski budowniczy, który wznosił willę Iwana Franki i jego rodziny. Tak więc w wielokulturowym Lwowie te relacje były naprawdę niezwykle bliskie. Relacje sąsiedzkie bywają zawsze i bliskie, i nietatwe. Dlatego między Ukraińcami a Polakami bywało różnie. Jest jednak dla nas niezwykle ważne podkreślenie właśnie tej wspólnoty wartości, która tak wyraźnie ujawnia się w odpowiednich chwilach. Jacek Zachodni to artysta, który bardzo żywo i szczerze reaguje na wydarzenia współczesności. Od początku pełnoskalowej inwazji na Ukrainę stworzył on cały cykl prac malarskich, które ukazują jego żywą, emocjonalną reakcję, a jednocześnie są metaforą tego szalonego świata, w którym dziś wszyscy żyjemy i w którym tak trudno znaleźć punkty oparcia. Dlatego jest to dla nas podwójnie symboliczne: po pierwsze dlatego, że jest potomkiem człowieka, który budował dom I. Franki, i przychodzi dziś do nas, do Domu Iwana Franki, wraz ze swoją twórczością. A po drugie – że jest to głos naszej współczesnej, odpowiedzialnej sąsiadki – Polski. Moment solidarności między naszymi narodami jest dla nas wszystkich ogromną inspiracją. Dziś, w tym artystycznym wymiarze, otrzymujemy przekonujące świadectwo tego, że nasz dialog



**Jacek Zachodny** urodził się we Wrocławiu w 1969 roku. Jest absolwentem lokalnej Akademii Sztuk Pięknych, studiował również archeologię na Uniwersytecie Wrocławskim. Zajmuje się instalacjami, obiektami, malarstwem, wideo, performansami, akcjami w przestrzeni publicznej i projektami społeczno-artystycznymi. Jego prace znajdują się w kolekcjach publicznych, m.in. Zachęty Dolnośląskiego Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych i Muzeum Sztuki Współczesnej w Krakowie. Brał udział w wystawach w Polsce i za granicą.

międzykulturowy stanowi fundament naszej wspólnej przyszłości.

## W naszej rozmowie Jacek Zachodny opowiedział, jak nawiązał kontakt ze Lwowem:

Wiadomo, rodzina cała wyjechała ze Lwowa do Wrocławia. I nie tylko do Wrocławia, bo w Krakowie się zatrzymali, w Bytomiu. I było bardzo dużo w rodzinie rozmów o Lwowie. A pierwszy raz na Ukrainie byłem w pierwszym roku Niepodległości Ukrainy. Na stypendium pracowałem w hucie szkła tutaj we Lwowie. Działaliśmy. To był długi pobyt, półtora miesiąca. Później przyjeżdżałem tutaj bez specjalnych kontekstów rodzinnych, miałem coraz więcej znajomych. A w końcu, jak to w rodzinie bywa, mówiono, że pradziadek coś tam robił, coś tam budował. W rodzinie jest najtrudniej być docenionym. I właściwie można powiedzieć, że to ja odkryłem grób Marcina Zachodnego czyli mojego pradziadka na Lyczakowie. Odkryłem, że był projektantem i budowniczym domu Iwana Franki. Później z bratem odkryliśmy korespondencję mojego pradziadka z Iwanem Franką. A potem jeszcze się dowiedziałem, że był też projektantem budownictwa willi Hruszewskiego. Czyli ta historia zaczęła się jak gdyby rozbudowywać i tak trafiłem tutaj pierwszy raz. Mój przyjaciel artysta Wołodimir Topij, mieszka teraz w Irlandii, podczas zwiedzania Domu Franki powiedział przez przypadek, że jestem prawnukiem Marcina Zachodnego. I od tego się zaczęło. Pani, która nas oprowadzała, skontaktowała mnie z Bohdanem Tycholozem i dalej już poszło. Dostałem zdjęcia pradziadka, bo nie mieli tej ikonografii. Taka znajomość. Często tu jestem, a trzeci raz podczas wojny na Ukrainie.

## Jacek Zachodny opowiedział też, jak powstały eksponowane prace:

To był w ogóle czarny czas, ponieważ był covid czyli strata bardzo wielu przyjaciół, artystów i nie tylko. Też w rodzinie straty. Do tego wybuchła wojna. We Wrocławiu pojawili się pierwsi



migranci. To był taki naprawdę czarny czas i właściwie ta seria obrazów, które tutaj pokazuję to jest zapis dwóch-trzech miesięcy pierwszych, od początku inwazji do Wielkanocy. Ostatnim obrazem jest „Wetykdeń” (Wielkanoc) i on jakby zamknął serię. Ja to bardzo przeżywałem. To był dla mnie jakiś wstrząs. Poza tym miałem relacje z Kijowa bezpośrednio od przyjaciół artystów ukraińskich, ze Lwowa. To był szok. Byłem też jako wolontariusz na Dworcu Głównym we Wrocławiu. Trochę pracowałem i to też był kolejny szok, bo spotykałem się z wieloma osobami śmiertelnie zmęczonymi, przerażonymi. Często to były starsze osoby ze Wschodniej Ukrainy, z jedną plastikową torbą dobytku. To był jeden z najbardziej straszliwych okresów w moim życiu, bo i straty, i w żałobie, i wojna, i przyjaciele tutaj. To było straszne. Te prace były publikowane w piśmie literacko-artystycznym „Rita Baum” jako ilustracja do artykułu Katarzyny Kaczorowskiej, dziennikarki z „Polityki”. „Kobieta na krawędzi” – taki był artykuł i te prace go ilustrowały. Muszę powiedzieć, że w pierwszym okresie po wybuchu wojny reakcja świata artystycznego była dosyć spóźniona. Wystawy dotyczące wojny bezpośrednio czy relacje zaczęły się pojawiać dopiero od roku, od półtora roku. Tak, że świat artystyczny musiał chwilę jakby przetrwać do wszystkiego. Myślę, że publiczność z Ukrainy odbierze tutaj bardzo dużo takich detali, rozpozna różne rzeczy, sygnały, kody w tych pracach, których publiczność polska by nie rozpoznała. Jest tu obraz „Charków wita was!” czyli „Charków wita was!” Na przykład to słońce jest tu trybem. To jest fragment dawnego godła Charkowa. Jest fragment dizajnu, który występował w reklamach Mariupola jako turystycznego miejsca, plażowania. Ta ciemna linia to jest Azow. Wykorzystałem też reklamowy slogan z Kijowa. Podobnie jest z tym obrazem „Eko Feldman Park”. Na przykład polski odbiorca nie wie co to było, a Eko Feldman Park to była taka wizja, żeby być blisko ze zwierzętami. Tam była też m.in. masakra orangutanów i szympanсів, straty wojenne. Czyli jakby to dotyczyło wszystkiego. Ja to wszystko przeżywałem. Nie określam, dla kogo to miało być,



ponieważ ludzie w innych częściach świata na przykład dotknięci jakąś katastrofą wojenną, odbiorą to być może również mocno bez tych wyraźnych kodów.

W wernisazu uczestniczyli m.in. konsul RP we Lwowie Diana Graczyk, abp Mieczysław Mokrzycki, metropolita lwowski, przedstawiciele środowiska artystycznego, Ukraińcy i Polacy.

Mieczysław Maławski, prezes Lwowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w wywiadzie dla Kuriera zaznaczył:

– Uważam, że wystawa jest ważna nie tylko dla artystów polskich we Lwowie, ale też dla wszystkich mieszkańców. Świadczy o tym, że w tym trudnym czasie artyści podejmują tak poważne tematy. To jest podwójnie zaskakujące, że właśnie artyści z Polski, która najwięcej podtrzymuje Ukrainę, również dołączają do wydarzeń, które za pomocą sztuki ukazują te tragiczne lata, które przeżywa Ukraina. Jest to bardzo ważne i potrzebne dla nas. Reprezentuję Lwowskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych czyli polskich artystów we Lwowie. Mamy swoją galerię „Własna Strzecha”. Coraz częściej w tej chwili przybywają artyści, nasi koledzy z Polski – z Krakowa, z Warszawy, z Lublina, żeby pokazać swoje prace. Potrzebują tego kontaktu, gdyż sztuka nie ma granic.

# O powrotach z Ziem Odzyskanych

## Nie wszystko da się wygnać

Ludzie zawsze dążyli do ustalenia porządku. Gdy już raz udało się go osiągnąć, porządek ów niemal zawsze oczekiwał się swoich apologetów, wzywających, by uczcić pax novum jak błogosławieństwo i ruszać dalej, a stary świat zostawić ceniom niepamięci. I tylko gdzieś w tle, zza fasady „najlepszego możliwego świata”, dochodziły głosy o niesprawiedliwości, którą ów świat skrętnie ukrył pod podszewką.

MATEUSZ PARKASIEWICZ

Lata temu miałem przyjemność czytać książkę Beaty Szady „Wieczny początek”. Opowieść o Warmii i Mazurach była dla mnie istotna z dwóch powodów – pierwszym był fakt, że urodziłem się i wychowałem w Olsztynie, drugim – brak poczucia, jakobym zupełnie i całkowicie do tego miejsca należał. W historiach o wysiedlonych Warmiakach i niemieckich mieszkańcach Allenstein znalazłem opowieść tyleż ciekawą, co obcą. Jaskrawość, z jaką różniła się ona od wszystkiego, co wyobrażałem sobie o „olsztyńskości” (o ile takowa istnieje...), zdała mi się czymś nienaturalnym. Nawet mimo tego, że

wraz z moim kuzynem,  
jako dzieci,

biegaliśmy bawić się przy zapomnianych grobach niemieckiej arystokracji w dawnym Posorten. Bawiliśmy się, a cudza historia użyczała nam swego mroku.

Być może, gdyby nie moja wrodzona chęć do stawiania pytań, przyjąłbym tę książkę wyłącznie jako ciekawą historię o miejscu, w którym żyję. Być może – kto wie? – pozostałbym tam na stałe. Taką wizję przyszłości niejako in absentia pogrzebał dzień, w którym, mając lat naście, zatrzymałem się w medytacji nad prostą prawdą. Brzmiała ona: ludzie się przemieszczają. Bo jeśli ludzie się przemieszczają, to i ci najbliżsi także. A jeśli nie oni, to ich rodzice, dziadkowie, pradiadkowie, i tak do początków świata. Medytacja urodziła pytanie. Zapytałem i spotkałem Lwów.

Czy chłopiec, który, urodzony pół wieku po Jalcie, bawił się przy niemieckich grobach, w chwili, gdy nagle odkrywa, skąd wygnano jego rodzinę, i tak rozkwita w nim dziwne uczucie do miasta-widma, musi zostać z tym sam? Wielu jest przecież ludzi, którym na wspomnienie o Lwowie czy Wilnie majaczy postać dziadka lub babci, brzmi echo ich kresowej polszczyzny, przewodząc na myśl nie głośne polityczne hasła, a coś zupełnie przeciwnego – rodzinny dom. Człowiek jednak adaptuje się do nowego świata. Wzrasta w poniemieckiej prowincji – którą jest w końcu polska od ponad pół wieku! – a później wyjeżdża do metropolii, by gonić w niej swe życiowe ambicje. Na przodków ze

Lwowa nie czeka w takim życiu znaczna rola, w czym, swoją drogą, nie ma nic dziwnego.

Są jednak i ci, w których Miasto okazało się żyć zbyt głęboko.

Od Adama Zagajewskiego, „w ostatniej chwili”, bo w 1945 roku, urodzonego we Lwowie, poprzez lwowiaka-wrocławianina Romana Kołakowskiego (ur. w 1957 roku we Wrocławiu), po urodzonego w 1970 roku w Opolu Tomasza Różyckiego.

**„Pojechałem na Ukrainę, to był czerwiec i szedłem po kolana w trawach, zioła i pyłki krążyły w powietrzu. Szukałem, lecz bliscy schowali się pod ziemią, zamieszkali głębiej (...)”**

TOMASZ RÓŻYCKI, SPALONE MAPY

Zaprawdę trudno jest nie wierzyć Witoldowi Szolginii, gdy ten we wstępie do jednej ze swoich książek z serii „Tamten Lwów” pisze o „dziedzicznej lwowskości”. Jak inaczej wytłumaczyć tę siłę? Tę grawitację, która sprawia, że miasto przodków staje się niemal ważniejsze, niż miasto narodzin? I gdzie w takim razie jest miejsce dla takich ludzi jak Różycki, Zagajewski czy Kołakowski? Czy jest w polskiej kulturze miejsce dla Lwowa-widma, który wciąż pozostaje realnym, choć przecież już ukraińskim miastem?

Kultura daje nam odpowiedź twierdzącą. Jako osoba o niemal bliźniaczej, co autor „Spalonych map”, formacji duchowej, mam w sobie niezgodę na to, by rola Lwowa w tym względzie sprowadzała się wyłącznie do nostalgii. W nostalgii zawsze tkwi pewne zaprzeczenie rzeczywistości. Ziemowit Szczerek w jednym ze swoich dzieł zauważył, że „zgodnie z polskim mitem utraty miasta nie powinno już ono istnieć”. Tymczasem miasto wciąż uparcie istnieje. Tu właśnie biją źródła mojej fascynacji sposobem, w jaki Różycki wraca do Lwowa w swojej poezji. Jego ramie nie kreśli tam wyłącznie nostalgia. Różycki nie jest ślepy na współczesną twarz Lwowa, nie zamyka, w imię swych tęsknot, oczu na rzeczywistość. Wracając do świata przodków, spotyka Ukrainę. Godzi się na pęknięcie, które zastał między własną historią a realiami, zaś jego wiersze „ukraińskie”, jak choćby znakomity wiersz „Majdan”, stają się jednymi z najlepszych poetyckich

świadczeń o duchu tamtych czasów, widzianym i pisany z nieukraińskiej perspektywy.

Czym tak naprawdę jest owa „zgoda na pęknięcie”? Czy znaczy ona uznanie jakiejś wyższej dziejowej konieczności, że wysiedlenie Polaków było tym, co i tak miało się stać, więc należy to zaakceptować? Niezupełnie. Stało się bowiem dokładnie to, co „nie miało” się stać. Wypędzenie ludzi z ich domów jest nie tylko zbrodnią, nie tylko aberracją od człowieczeństwa, ale także, a może przede wszystkim, głęboką zadrą, często na wiele pokoleń. Powrót ten jest zatem, być może, uznaniem, że Lwów nie sprowadza się tylko do rany. Że jest to taka sama rzeczywistość, jak „zioła i pyłki” krążące w powietrzu. Sygnałem, że opowieść ta nie kończy się na międzywojniu – jak zresztą miałyby, skoro dotyka tego, co wydarzyło się tuż po nim? – ani też sentymencie w jego stronę, lecz wciąż idzie dalej, wraz ze współczesnością. Choć, prawda, na własnych, nieco dziwnych zasadach. Podobnie ciekawa jest twórczość Romana Kołakowskiego. Zanim jednak przejdziemy do jego opisu, warto odnotować niezwykle ciekawy wymiar, w jaki geniusz leopoliensis istnieje w polskiej kulturze. Głos, który w nim pobrzmiwa, wciąż stawia dręczące pytanie o miejsce urodzenia i o to, czy na jego ołtarzu mamy nie tyle prawo, ile w ogóle możliwość poświęcać ojczyznę przodków, w chwili gdy ta w żaden sposób nie chce nas porzucić. By to zobrazować, twórczość Kołakowskiego zestawimy w dalszym ciągu z jeszcze jednym akcentem, nieco bardziej współczesnym.

Flagowy utwór Kołakowskiego, związany z tematem naszych rozważań, nosi tytuł „A Lwów to dla mnie zagranica”. Niejako na potwierdzenie tezy o dylemacie miejsca narodzin, zaczyna się od słów „Tu właśnie się urodziłem”. Zwrotki, czyli wspomnienia autora z czasów dzieciństwa, dotyczą zabaw w polskim dopiero od ponad dwóch dekad Wrocławiu, wykopywania z ziemi zardzewiałej broni i hełmów i wpatrywaniu się „w polskim Wrocławiu w niemiecki zegar”. Ten zegar, zardzewiała broń i niemieckie domy są tym samym, czym groby pruskiej arystokracji z mojego dzieciństwa. Parafrazując Kołakowskiego, mógłbym rzec: „w polskim Olsztynie niemieckie groby – to także moja ojczyzna”. Tuż po wspomnieniu owego „poniemieckiego” dzieciństwa nadchodzi refren:

*A Lwów – to dla mnie zagranica,  
śpiewny język, stare kino,  
Lwów to dla mnie tajemnica,  
niezaznana nigdy miłość.  
Lwów – to czas co się oddala,  
przedwojenny elementarz  
to Wesola Lwowska Fala  
no i Lyczakowski Cmentarz...*

Co zmusza ludzi pokroju Kołakowskiego śpiewać (czy w przypadku Różyckiego – pisać) o Lwowie, mieście, w którym się nie urodził, kiedy wokół siebie ma cały sztafaż różnorodności, całą rzeczywistość pod nazwą „Wrocław”? Próżno szukać takich pieśni na cześć innych miast; nawet Wilno ma



pod tym względem znacznie skromniejszy repertuar. Chciałoby się zapytać – a cóż my jeszcze mamy? Zresztą, kolebką świata Ziemi Odzyskanych jest przesiadkowy wagon. Podobnie więc, jak człowiek dorosły wraca pamięcią do dzieciństwa, część jego umysłu, wychodząca poza jednostkowe przeżycie, szuka korzeni szerszej opowieści – rodzinnej, wspólnotowej, ludzkiej. I nie jest to bynajmniej żaden rewizjonizm. Jest to kwestia banalna, bo dotycząca szczerości wobec samego siebie.

\*\*\*

Na parę lat przed śmiercią Kotakowskiego, w roku 2006, zespół Elektryczne Gitary wydał płytę „Atomistyka”. „Kiedy myślę o Lwowie, buduje mi się całe miasto w głowie. Szczęście jak we śnie... Dlaczego? Ja nie wiem tego”. No właśnie – dlaczego? Skąd to miasto przodków tak głęboko we mnie? I czy to faktycznie tylko „przedwojenny elementarz”? Czy wyłącznie kraj bliskich, którzy „zamieszkali głębiej”? Z całym szacunkiem, mimo duchowego pierwiastka dziełonego z autorami, dają sobie prawo na niezgodę.

Tydzień temu, wraz z towarzyszką moich spacerów, szliśmy ulicą Zieloną. Z Zielonej skręciliśmy w Szota Rustaweli, dawną Jabłonowskich. Było słońce i wiosna, sama jeszcze niepewna swego przyjścia. Marharyta opowiada o ukraińskim rocku. Nagle łapię się na tym, że przecież właśnie mijamy przedwojenny adres moich pradziadków. „Marhosza”, zatrzymuję ją, „jdem do moho pradida na kawu”. Uśmiecha się tak, jakby wszystko rozumiała, choć wiem, że tak nie jest. A jak jest? Trochę tak, jak w piosence Stonesów. To znaczy, jesteś duchem w Mieście Duchów i niewiele możesz na to poradzić. Mimo, że mieszkasz tu już pewien czas. Czy to naprawdę ważne, jak długi? Cóż, na tyle, by wiedzieć, że oprócz pamięci jest tu słońce i wiosna. No i w tym wszystkim jesteś ty, rzecz jasna – zwykły, polski mieszkaniec Lwowa, żyjący wśród Ukraińców, z drobnym „ale” względem miejsca narodzin. Jesteś tu, bo twoich przodków nie całkiem udało się wygnać. Bo przechowała ich kultura, piosenka i opowieść. I w tym pewna krępująca prawda o człowieku.

# Londyn we Lwowie

W numerze 19. „Nowego Kuriera Galicyjskiego” (17–30 października 2025) ukazał się artykuł Ireny Wancerskiej zatytułowany Lwów obecny we Londynie, opisujący działalność Koła Lwowian w tej stolicy. W niedzielę 29 marca mieliśmy odwrotną sytuację – Londyn był obecny we Lwowie.

TEKST  
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI  
ZDJĘCIA  
ALEKSANDER KUŚNIERZ

Działo się to za sprawą pani Ireny, która gościła w kolejnym spotkaniu członków Uniwersytetu III Wieku w sali liceum nr 10 im. św. Marii Magdaleny.

Wydarzenie zorganizowała prezes Uniwersytetu III Wieku Iłona Oleksiw jako wyjątkowe spotkanie o tematyce lwowskiej. Oprócz prelegentki Ireny Wancerskiej, urodzonej we Lwowie i absolwentki tej szkoły, w spotkaniu wziął udział rodzinny zespół muzyczny rodzeństwa Kompanowiczów (również uczniów i absolwentów tej szkoły). Ponieważ na sali byli obecni liczni absolwenci tej szkoły, można rzec, że było to spotkanie byłych uczniów z różnych roczników. Przy tym najstarszą absolwentką z rocznika 1952 była Teresa Wilczyńska, a najmłodszym – uczeń klasy 7 Kuba Kompanowicz.

W temat wizyty Ireny Wancerskiej wprowadziła i powitała ją serdecznie Iłona Oleksiw. Następnie temat lwowski kontynuowały nostalgiczne piosenki lwowskie w wykonaniu rodzeństwa Kompanowiczów. Sala wtórowała wykonawcom. Nie mógł spokojnie usiedzieć również Edward Sosulski, kierownik kapeli „Weseli Lwowiaczy”. Towarzyszył on rodzinie Kompanowiczów i porywał salę do dobrej zabawy.



IRENA WANCERSKA I JEJ PUBLIKACJE (OD LEWEJ) ORAZ IŁONA OLEKSIW

## O Lwowie

*Miasto wielkich pisarzy i artystów zmieniło się i jest nie do poznania. Ktoś zrujnował piękno historii, szczącąc się swym głupim bohaterstwem. Pan Bóg jest sprawiedliwy. Policzy wszystko. Każdy kamień, ulicę, tramwaj. Myślę, że zgubi rachubę ruin.*

(WIERSZ Z TOMIKU IRENY WANCERSKIEJ „JAK KOCHAĆ, TO TYLKO WE LWOWIE”)

Po części artystycznej swą opowieść zaczęła Irena Wancerska. Przedstawiła losy londyńskich Polaków i ich działalność we wspieraniu polskich organizacji na Wschodzie, skąd wielu z nich pochodziło, a – jak to ładnie brzmi – „losy wojny” rzuciły ich daleko od rodzinnych stron. Mimo swoich tragedii życiowych to rodzinne miasto przechowują w sercu i pamięci i starają się wspierać pozostałych tu Polaków. Pani Irena przedstawiła swoje zainteresowanie literaturą, poezją i teatrem, które zawdzięcza polonistce szkoły nr 10 Marii Iwanowej. Działa na niwie literackiej będąc członkiem redakcji Biuletynu Koła Lwowian Lwów i Kresy, pisze wiersze i książki o tematyce lwowskiej. Interesuje się teatrem. Przedstawiła również powojenną działalność Mariana Hemara w Londynie oraz jego powiązania z przedwojennym kabaretem, Lwowską Wesołą Fałą i jako

autora najpopularniejszych szlagierów tego okresu. Pani Irena zaprezentowała zebrany swoje dzieła – tomik wierszy „Jak kochać się, to tylko we Lwowie” (2020) oraz monografię o historii polskiego harcerstwa – „Lwów kolebka harcerstwa polskiego” (2021). Jest autorką i redaktorką wydania tej ostatniej pozycji, zebrała w całość poszczególne artykuły licznych autorów. Pod koniec swego wystąpienia pani Irena zaapelowała do zebranych, by przesyłali jej swe wspomnienia, wiersze, czy po prostu listy z opisem wydarzeń we Lwowie. Wykorzysta te materiały w swoich publikacjach, a poza tym uzupełnią one archiwum Biuletynu Koła Lwowian.

Spotkanie pani Irena zakończyła tak, jak często kończą się spotkania Koła Lwowian w Londynie, mianowicie loterią fantową. Na początku spotkania zebrany rozdano kartki z wpisanymi numerami. Pod koniec spotkania Edward Sosulski losował poszczególne numery, które odpowiadały fantom książkowym i przekazywał je szczęśliwcom, posiadającym wylosowane numery. Była to nowość spotkań lwowskiego Uniwersytetu III Wieku i zebrani byli zachwyceni, że mogli otrzymać publikacje, niedostępne w szerokim obiegu.

Spotkanie przebiegało w miłej i serdecznej atmosferze, do czego przyczyniło się prowadzenie spotkania przez Iłonę Oleksiw oraz postać prelegentki Ireny Wancerskiej, która zapowiedziała kolejne spotkania podczas swoich odwiedzin rodzinnego miasta.

## Konferencja poświęcona ks. prof. Henrykowi Mosingowi we Lwowie

„Współczesne problemy higieny, epidemiologii, mikrobiologii i gruźlicy” – pod takim tytułem 29 kwietnia 2026 roku w gmachu Instytutu Badawczego Epidemiologii i Higieny Lwowskiego Narodowego Uniwersytetu Medycznego im. Daniela Halickiego odbyła się doroczna naukowo-praktyczna konferencja poświęcona wybitnemu epidemiologowi ks. Henrykowi Mosingowi.

TEKST I ZDJĘCIA  
KONSTANTY CZAWAGA

Konferencja tradycyjnie zgromadziła medyków z różnych terenów Ukrainy oraz z Polski. Swoją obecnością sympozjum zaszczylicili arcybiskup Mieczysław Mokrzycki, metropolita lwowski, konsul RP we Lwowie Michał Bogdanowicz, członkowie Katolickiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku ze Lwowa, delegacja Fundacji „Bratnia dusza” z Polski.

Dyrektor Instytutu prof. Borys Kuźminow, przybliżył

obecnym na sali postać wybitnego epidemiologa XX wieku, księdza Henryka Mosinoga, który był utalentowanym naukowcem, brał bezpośredni udział w opracowaniu szczepionki przeciw tyfusowi plamistemu. Był on również kapłanem, który przez wiele lat prowadził działalność misyjną i duszpasterską. O tym aspekcie jego posługi bliźnim jako „człowieka wielkiego miłosierdzia” mówił arcybiskup Mieczysław Mokrzycki. Hierarcha wyraził wdzięczność dyrekcji Instytutu za doroczne sympozjum. Zaznaczył: Nie wolno nam zapominać

o takich postaciach jak ksiądz doktor Henryk Mosing. Nie wolno zapominać o wybitnych wychowawcach i naukowcach, gdyż to właśnie oni są fundamentem naszej dzisiejszej działalności. Analizując życie Henryka Mosinoga, możemy bez najmniejszych wątpliwości stwierdzić, że przeżył je godnie, czyniąc dobro zarówno jako lekarz, jak i jako kapłan – powie dział metropolita.

Profesor Borys Kuźminow również wygłosił po polsku referat o drodze naukowca Ludwika Flecka (1896–1961) wybitnego lwowskiego mikrobiologa, immunologa i filozofa nauki. Z kolei Krzysztof Grzesik, dyrektor Małopolskiego Szpitalu Chorób Płuc i Rehabilitacji im. Edmunda Wojtyły mówił o niepowodzeniach leczenia gruźlicy.

Swoimi doświadczeniami podzielili się naukowcy różnych pokoleń.



Książę Józef Poniatowski zapisał się w historii jako bohater narodowy, marszałek Francji i symbol honoru polskiego oręża. Mało kto jednak pamięta, że przyszły wódz wojsk Księstwa Warszawskiego dwukrotnie odwiedził Lwów – najpierw jako młody oficer armii austriackiej, później jako generał opuszczający kraj po klęsce wojny z Rosją. Ślady jego pobytu zachowały się nie tylko w archiwach i wspomnieniach lwowskich historyków, ale również w samym centrum miasta, gdzie mieszkał przy Rynku 36.

TEKST I ZDJĘCIA  
JURIJ SMIRNOW

**K**siążę Józef Antoni Poniatowski jest jedną z legendarnych postaci polskiej historii. Jednak w wielu jego życiorysach, w opisach bitw i kampanii wojennych nie znajdziemy wzmianek dotyczących pobytu przyszłego słynnego wodza we Lwowie. Biografowie też krótko wspominają młode lata „księcia Pepi, czy też la prince charmant”, jak nazywano go w wyższych sferach arystokratycznych Wiednia. Ciekawe pod tym względem, mało znane fakty z jego życia można znaleźć na stronach prasy lwowskiej z lat 1905-1923.

Książę Józef Poniatowski urodził się 7 maja 1763 roku w Wiedniu, w rodzinie związanej zarówno z polskim tronem, jak i dworem cesarskim Habsburgów.

W 1923 roku wiedeńska „Neues Wiener Journal” zamieściła wprost entuzjastyczny artykuł pióra znanego i cenionego felietonisty austriackiego dr. Edwarda Goldscheklera o młodych wiedeńskich latach ks. Józefa – polskiego „la prince charmant”, w którym znajdujemy wiele ciekawych informacji o przyszłym Naczelnym Wodzu wojsk Księstwa Warszawskiego i Marszałku Francji. Nieprzypadkowo artykuł ten został napisany w 1923 roku. Właśnie w tym roku do Warszawy wrócił słynny konny pomnik księcia Józefa Poniatowskiego, który dziś ustawiony jest przed Pałacem Prezydenckim Rzeczypospolitej. Pomnik ten został wykonany przez słynnego rzeźbiarza Duńczyka Bertela Thorvaldsena w sierpniu 1831 roku, czyli w ostatnich miesiącach powstania listopadowego. Nie zdążono ustawić go na jednym z placów warszawskich, zaś car Mikołaj I po zdobyciu Warszawy podarował pomnik rosyjskiemu feldmarszałkowi Iwanowi Paskiewiczowi. Feldmarszałek wywiózł go do swojego majątku w Homlu na Białorusi. Pomnik został odzyskany dopiero na mocy traktatu ryskiego, w ramach akcji rewindykacji polskich zabytków



PORTRET JÓZEFA  
PONIATOWSKIEGO  
W RESTAURACJI „36 PO”

## Lwowskie lata ks. Józefa Poniatowskiego

i dzieł sztuki. Przed II wojną światową pomnik ks. Józefa Poniatowskiego stał na placu Saskim przed grobem Nieznanego Żołnierza.

Generał Andrzej Poniatowski zmarł gdy syn jego ks. Józef miał dopiero 10 lat. Młody książę dorastał w Wiedniu i w Warszawie, gdzie jego wychowaniem żywo interesował się stryj król Stanisław August Poniatowski.

### „Le prince charmant” z Wiednia

Wiedeńskie elity nazywały młodego Poniatowskiego „le prince charmant” – przystojnym, odważnym i niezwykle lubianym arystokratą, który szybko zdobywał sympatię dworu cesarskiego.

### Osobistość jego posiadała istotnie wdzięk, który podbijał i zniewalał mu wszystkich, bez różnicy na przekonania i nację.

Był piękny i miły, dystyngowany, a przecie tak poufały w obcowaniu z ludźmi, kochał życie namiętne, o każdej chwili był gotów ofiarować go dla szlachetnej sprawy. Jego odwaga i nieustraszonność miały w sobie coś zdumiewającego, co sugestionowało drugich. Jego serce było bez zmayı. Zapewne, że istniały też wady, lecz nie zdoła w najpóźniejsze dzieje obalić tej pięknej opinii, jaką

o nim wyrobili sobie współcześni jemu. W wiedeńskim pałacu hrabiów Kinskih ujrzał on światło dzienne, jako syn austriackiego generała Andrzeja Poniatowskiego. Wcześniej umarł jego ojciec, a wychowywaniem jego zajęła się matka. Książę Pepi był dzieckiem Wiednia. Do Ojczyzny swojej, Polski, przybył dopiero w roku 1789, gdy liczył lat dwadzieścia sześć. Wyjazd do Warszawy nie rozluźnił przecie w zupełności tych stosunków towarzyskich, które wiązały młodego księcia Józefa z Wiedniem. Nie zerwał przyjaźni z Karolem Ligne i z tego pierwszego okresu datuje się jego ożywiona korespondencja z księżną Lichtenstein i księżną Jabłonowską, wreszcie z baronówną Karoliną Thum, w której czas jakiś podkochiwał się. Twierdzić też można, że ta pierwsza młodociana miłość przechowała się na zawsze już w jego pamięci i w jego sercu. Dwór austriacki psuł go po prostu pochlebstwami, psuły jego głównie kobiety, a wiedeńscy ubóstwiali tego prince charmant. Na dworze wiedeńskim bywał bardzo często, zaś cesarzowa Maria Teresa miała o jego wojskowo-strategicznej wiedzy duże wyobrażenia. Toteż w swoim czasie w armii austriackiej awansował szybko ku zazdrości innych, starych wojskowych.

W armii austriackiej Poniatowski błyskawicznie

awansował – od podporucznika do jednego z adiutantów cesarza Józefa II.

### Pierwszy pobyt Poniatowskiego we Lwowie

Właśnie podczas swojej kariery wojskowej w armii austriackiej książę Józef Poniatowski po raz pierwszy przybył do Lwowa, stolicy wielkiej nowej prowincji austriackiej pod nazwą „Królestwo Galicji i Lodomerii wraz z księstwem oświęcimskim i zatorskim”. Przez sztab generalny major Józef Poniatowski został przydzielony do formowanych w Galicji cesarsko-królewskich dywizjonów ułańskich.

### Rynek 36 – księżęca kwatery

Otóż w drugiej połowie listopada 1784 roku ks. Józef Poniatowski znajdował się już we Lwowie. Jako wojskowy w urzędowym charakterze stacjonujący w mieście, miał on prawo do bezpłatnej kwatery, którą miał mu wyznaczyć swoim kosztem magistrat lwowski. Dla bratanka króla polskiego przeznaczono jedno z najlepszych i wygodnych pomieszczeń, mianowicie obszerne mieszkanie w trzypiętrowej kamienicy pod numerem konskrypcyjnym 155 (obecnie Rynek 36). Jak pisze historyk lwowski Franciszek Jaworski, „było to najlepsze pomieszczenie, jakim tylko dysponował magistrat ówczesny

i wyznaczone było tylko najwyższym dostojnikom, przebywającym czasowo we Lwowie. Przed ks. Józefem mieszkał tam generał Rohnikier, hrabia Cortum, a z prywatnych lokatorów starościna Rzeczycka, hetman Rzewuski itd.”.

Kamienica przy Rynku 36 zachowała się do dziś i obecnie mieści restaurację nawiązującą do postaci księcia Józefa.

Otóż major Józef Poniatowski wprowadził się do kamienicy Rosslera 24 listopada 1784 roku. W bezpośrednim sąsiedztwie z nim mieszkali wysocy urzędnicy austriaccy, mianowicie „Obriest kriegs Commissair V. Schlager i Obrist und Verpflegs Directeur baron Humbracht”, również kilku oficerów, za których kwatery otrzymywał Rosslera od magistratu komorne 100 florenów. Mieszkanie Poniatowskiego było na pewno lepsze i kasa miejska wypłacała za niego Rosslerowi aż 156 florenów.

W styczniu lub lutym 1785 roku ks. Józef Poniatowski wyprowadził się od Rosslera i w ogóle ze Lwowa po wcieleniu jego dywizjonu do pułku szwoleżerów imienia von Lewenehr. W 1788 roku pułkownik Józef Poniatowski walczył w wojnie austriacko-tureckiej, gdzie podczas oblężenia i szturmowania serbskiej twierdzy Šabac otrzymał poważną ranę, z której leczyć się musiał dość długo. W tej bitwie Poniatowski ocalał życie przyjacielowi ks. Karolowi Filipowi Schwarzenbergowi, przyszłemu pogromcy Napoleona w bitwie pod Lipskiem w 1813 roku (właśnie w tej bitwie zginął marszałek Józef Poniatowski).

### Od armii cesarskiej do wojska polskiego

W 1789 roku dwudziesto- sześciolatek pułkownik Józef Poniatowski został wezwany przez króla Stanisława Augusta do służby w wojsku polskim. Nie wahał się ani minuty i już po kilku tygodniach przybył do Warszawy, gdzie cieszył się nie mniej niż w Wiedniu sympatią ogółu społeczeństwa, zwłaszcza kobiet. Edward Goldschekler pisze:

„W Ojczyźnie wszyscy go kochali, miał on wśród narodu polskiego znacznie większy mir, aniżeli król, stryj jego. Mógłby być zostać monarchą, ale ten rycerz bez zmayı nie dbał ani o zaszczyty, ani o tytuły. Miał wszystkie warunki na króla potężnego narodu, ale został tylko wiernym synem swej Ojczyzny, której honor ratował w ciężkich dla niej czasach”.

W wojsku polskim otrzymał wraz z Tadeuszem Kościuszką i trzema innymi dowódcami stopień generał-majora i dowództwo IV Dywizji.

### Zwycięstwo pod Zieleńcami i Virtuti Militari

Tymczasem układy polityczne wskazywały na konflikt i wojnę z Rosją, która wybuchła w 1792 roku. Książę Józef Poniatowski otrzymał dowództwo nad całością wojsk koronnych nad granicą z Rosją i stopień generał-lejtnanta. Niestety siły były nierówne, przewaga Rosjan była bardzo wielka.

### W 1792 roku Poniatowski odniósł zwycięstwo pod Zieleńcami – pierwszą ważną wygraną wojsk polskich od czasów Jana III Sobieskiego.

Był jeszcze jeden powód, dla którego ta bitwa weszła do historii polskiej. Otóż właśnie po tej zwycięskiej bitwie król Stanisław August ustanowił nowe, wyższe odznaczenie wojenne, mianowicie wojenny order Virtuti Militari, którym król w pierwszej kolejności udekorował generałów Józefa Poniatowskiego i Tadeusza Kościuszkę. Razem z nimi odznaczono zaszczytną nagrodą jeszcze 15 generałów, oficerów i żołnierzy biorących udział w bitwie. Wręczenie orderów nastąpiło 25 czerwca 1792 roku w Ostrogu na Wołyniu, gdzie stacjonował sztab generała Józefa Poniatowskiego.

### Ostatnia wizyta we Lwowie

Niestety dalsze wydarzenia polityczne i wojskowe potoczyły się dla Polski mniej korzystnie, zaś kiedy król Stanisław August wznowił układy z Rosją i przystąpił do zdradzieckiej konfederacji targowickiej, generał Józef Poniatowski zgłosił dymisję i postanowił wyjechać za granicę. Żegnany z uwielbieniem przez wojsko udał się do Wiednia przez Lwów. Była to druga i już ostatnia wizyta generała w naszym mieście. Według Franciszka Jaworskiego, "...po

upadku Konstytucji 3 Maja i po złożeniu dowództwa w ręce Tadeusza Kościuszki, Lwów miał sposobność po raz drugi gościć w swoich murach ks. Józefa Poniatowskiego. Z końcem sierpnia 1792 roku wyjechał on z Warszawy, zatrzymał się we Lwowie, gdzie zamieszkał u ks. Jabłonowskiego i wypoczywał w martwej ciszy galicyjskiej po męczących przeprawach obozowych i warszawskich, do końca września. Pałac Jabłonowskich (dziś koszary), miejsce gdzie ongi hetman Stanisław Jabłonowski z niesłychanym przepychem i wystawnością przyjmował króla Augusta II, stał się cichą ostoją dla synowca królewskiego. Szum odwiecznych drzew w ogrodzie i na pobliskiej „Skalce”, cała owa malownicza i dziś jeszcze tak piękna okolica Lwowa (F. Jaworski napisał ten tekst w 1905 roku) uspokoiła nerwy naszego bohatera. W tym samym czasie ks. Józef spisywał swoje pamiętniki".

Następnie książę Józef udał się do Wiednia, potem do zachodniej Europy i już nigdy nie zawitał do Lwowa. Mijały lata i pod koniec roku 1806 Józef Poniatowski wrócił do kraju. Objął dowództwo nad powstającym przy boku Francuzów Wojskiem Polskim, został Dyrektorem Wojny Komisji Rządzącej, a następnie Ministrem Wojny Księstwa Warszawskiego i Wodzem Naczelnym armii. Właśnie utworzenie Księstwa Warszawskiego znów ożywiło nadzieję na odrodzenie państwa polskiego. W 1809 roku podczas nowej wojny francusko-austriackiej wojska Księstwa Warszawskiego działały na terenie Lubelszczyzny i Galicji.

W 1809 roku wojska Księstwa Warszawskiego wkroczyły do Lwowa, wywołując entuzjazm mieszkańców i nadzieję na powrót miasta do Polski. Rządy polskie trwały jednak tylko kilka miesięcy.



KAMIENICA W RYNKU 36

### Marszałek Francji

W 1811 roku w Paryżu przy boku cesarza Napoleona I ks. Józef Poniatowski brał udział razem z generałami francuskimi w przygotowaniu planów przyszłej wojny z Rosją. W wojnie z Rosją w 1812 roku przyjął dowództwo wojsk polskich i części V Korpusu armii francuskiej. Odznaczył się w bitwach pod Smoleńskiem, Borodino, Czirikowem i innych. W bitwach osobiście prowadził natarcie swojej kawalerii. Razem z wojskiem wkroczył do zdobytej Moskwy. Został ciężko ranny 29 października w bitwie pod Wiaźmą. Zdecydowanie odrzucił propozycję sojuszu z Rosją. 16 lipca 1813 roku ks. Józef Poniatowski otrzymał od cesarza Napoleona I tytuł Marszałka Francji, jako jedyny cudzoziemiec w historii

Imperium Francuskiego. Zginął kilka dni później, w trzecim dniu tzw. „bitwy narodów” pod Lipskiem, gdy ranny próbował przepłynąć przez rzekę Elsterę.

### Kult księcia Józefa we Lwowie

W końcu XIX wieku, podobnie jak w całej Polsce, odnotowujemy we Lwowie rozkwit kultu ks. Józefa Poniatowskiego, jako wybitnego dowódcy, gorącego patrioty, wzór bohatera narodowego. We lwowskich muzeach wystawiono pamiątki po nim, portrety, popiersia. Na przykład, w Muzeum ks. Lubomirskich w Sali walk o niepodległość znajdowało się m.in. „...czako oryginalne ks. Józefa Poniatowskiego”. Zwracał uwagę stylowy odłany z brązu i połączony francuski

zegar gabinetowy z popiersiem Marszałka ks. Józefa Poniatowskiego. Według kustosa lwowskiego Muzeum Historycznego Mariany Berezki, pochodził ów zegar z Muzeum ks. Lubomirskich i był depozytem ks. Andrzeja Lubomirskiego. Wysokość zegara 48,5 cm. Popiersie Marszałka Poniatowskiego ustawiono na piedestale, w który wmontowano mechanizm zegarowy. Pod popiersiem napis: „Poniatowski”. Obok alegoryczna uskrzydłona postać kobieca z wieńcem laurowym, która trzyma tablicę z napisem w języku francuskim: „Bóg powierzył jemu honor Polski, który on tylko jemu przekazał. Żył dla sławy, zmarł za Ojczyznę”. Zegar obecnie znajduje się w Muzeum Historycznym miasta Lwowa.

Przed wojną we Lwowie znajdowały się bogate zbiory pamiątek związanych z księciem Józefem, z których część przetrwała do dziś w muzeach miasta.

We Lwowie w 1885 roku postanowieniem Magistratu miejskiego jedną z ulic na Zofijówce obok Parku Stryjskiego nazwano imieniem Józefa Poniatowskiego (obecnie ul. Samczuka). W styczniu 1938 roku prasa lwowska donosiła, że z inicjatywy Towarzystwa Miłośników Przeszłości m. Lwowa „...stała się w opinii miasta aktualną sprawą upamiętnienia pobytu we Lwowie Tadeusza Kościuszki, ks. Józefa Poniatowskiego, Marszałka Józefa Piłsudskiego i innych bohaterów narodowych (...) W latach 1784-1785 przebywał we Lwowie, jako major i podpułkownik ks. Józef Poniatowski, który mieszkał na Rynku 36, w domu tzw. Gielżynowskim, należącym dziś do Narodnej Torhowli. Jednym z postulatów Towarzystwa jest wmurowanie tablicy pamiątkowej w domu na Rynku 36”. Niestety II wojna światowa uniemożliwiła wykonanie tej szlachetnej inicjatywy.

## „Latko” symbolizuje nadejście wiosny



ZOFIA STRYJEŃSKA, LATKO. POWITANIE WIOSNY, PRZED 1945.

Wiosna dla wielu jest najpiękniejszą porą roku. Natura budzi się do życia. Więcej słońca, pomimo że dość często zdarzają się temperatury ujemne. W polskiej tradycji jest wiele obrzędów, które mają na celu przegonienie zimy i powitanie wiosny.

ALINA WOZIJAN

**D**o najbardziej znanych należy robienie kukły „Marzanny”, która potem jest topiona. W dawnych czasach również palono wielkie ogniska, które miały odpędzić chłody.

Polski wyraz „wiosna” pochodzi od prasłowiańskiego „vesna”. Łączymy go z bardzo pasującym do tej pory roku słowem „wesoly”. Dawniej wiosna oznaczała nie tylko porę roku, ale też rok życia. Czasami możemy przeczytać lub usłyszeć, że komuś minęło ileś wiosen.

W dawnych obrzędach ludowych związanych z cyklem naturalnych zmian przyrody istniała tradycja noszenia w procesjach przystrojonej gałązki, drzewka lub po prostu kukły. Nazywano je „Latko” albo „Gaik”. Zresztą na różnych terenach słowiańskich spotykamy ten obrzęd

pod różnymi nazwami: gaj, maj, maik, sad, nowe lato, nowe latko, turzyce. Na Pińszczyźnie zwany był „kust”, na Ukrainie można go spotkać pod nazwą „haiwki” (gajówki), u Białorusinów „zielone wino”, na Podlasiu nadnarwiańskim „chodzenie z królową”.

Drzewko to symbolizuje nadejście wiosny i odradzającą się po zimowej przerwie przyrodę, znak przyjscia nowej pory roku i życia. W tradycji ludowej było to swoiste przeciwieństwo Marzanny (symbolizującej zimą) i zamiast jej topienia, Latko wprowadzano do wsi jako wyczekiwany znak odrodzenia.

Astronomiczna wiosna w 2026 roku rozpoczęła się w piątek, 20 marca o godzinie 15:46. Tego dnia przypada równonoc wiosenna, po której dni stają się dłuższe od nocy. Kalendarzowa wiosna nastąpiła tradycyjnie 21 marca.

## Pismo urzędowe

## „Lwowski Dziennik Wojewódzki”

Spośród wielu gazet noszących w tytule słowo „Dziennik” na uwagę zasługuje „Lwowski Dziennik Wojewódzki”. Było to pismo, publikujące zarządzenia urzędowe i ogłoszenia władz wojewódzkich. Ale „Dziennik” mieścił też dział „Nieurzędowe”, a tam wiele ciekawych informacji o życiu II Rzeczypospolitej. Wydawcą pisma był Wydział Ogólny Lwowskiego Urzędu Wojewódzkiego, drukowano pismo w drukarni „Słowa Polskiego”. Przeglądajmy niektóre materiały z końca kwietnia 1936 r.

OPRACOWAŁ  
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

**W**umieszczonym pod koniec marca numerze „Dziennika” mamy rządowe rozporządzenie o „Urządzeniach wodociągowych”. Omawia się tu dokładnie przekrój rur wodociągowych instalacji, wykorzystywanych materiałów, przyłączy, połączeń, kranów, i innych elementów oraz wszystko co dotyczy odprowadzania ścieków, w tym instrukcje do indywidualnych instalacji urządzeń sanitarnych. Bardzo dokładne zalecenia. Ciekawe jak to się wiąże z obecnymi normami?

**Urządzenia zlewowe**

§ 66. Urządzenia zlewowe wszelkiego rodzaju powinny posiadać kratki (sitka), stanowiące część urządzenia zlewowego lub przymocowane na stałe przed syfonem. Zlew powinien być zaopatrzone w kurek



NOWOCZESNA ŁAZIENKA, WYPOSAŻONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH NORM

wodociągowy do przemycania miski zlewowej i syfonu.

Zmywaki i zlewy w większych kuchniach powinny być zaopatrzone w urządzenia do zatrzymywania zawartych w ściekach tłuszczów (tuszczowniki), posiadające powierzchnię, dostateczną do ochładzania ścieków; urządzenia te powinny mieć otwory łatwo dostępne do czyszczenia.

Podłogi pod zlewami, przeznaczonymi dla wspólnego użytku kilku mieszkań i w łazienkach, powinny być nieprzepuszczalne.

**Wanny**

§ 67. Wanny należy umieszczać w pomieszczeniach należycie ogrzewanych, przewietrzanych i oświetlonych. Wanny powinny być ustawiane w taki sposób, żeby był zapewniony do nich dostęp w celu utrzymania czystości. Otwór spustowy powinien być zamykany szczelnie za pomocą metalowego korka. Rura spustowa powinna posiadać zamknięcia syfonowe lub kończyć się nad wpustem podłogowym, posiadającym takie zamknięcie.

Wanna powinna posiadać przelew, połączony z rurą spustową powyżej zamknięcia wodnego. Otwór przelewowy powinien być zaopatrzone w sitko.

**Kłozety**

§ 69. Kłozety powinny być urządzone w pomieszczeniach, oddzielonych od izb mieszkalnych. Wymiary kłozetu na jedną miskę powinny wynosić co najmniej 0.85 m x 1.15 m. Kłozet powinien być dostatecznie oświetlony za pomocą okna lub sztucznego światła i powinien być zaopatrzone w oddzielny kanał wyciągowy.

Podłoga powinna być terrakotowa lub z innego nieprzepuszczalnego materiału. Ściany do wysokości 1.2 m. od podłogi powinny być nieprzeziąkliwe i zupełnie gładkie.

Kłozety ogólne w domach mieszkalnych powinny znajdować się w pomieszczeniach murowanych, nakrytych betonowym lub ceglany stropem z bezpośrednim wejściem z podwórza. Pomieszczenia te powinny posiadać podłogę nieprzepuszczalną i wzniesioną co najmniej o 15 cm nad poziom podwórza i odpowiednią wentylację.

**Pisuary**

§ 70. Pisuary powinny być urządzone w formie gładkich muszel ściennych,

posiadających w dnie sitko na stałe przytwierdzone do korpusu albo w formie otwartych żłobków naziemnych z odpowiednią pionową częścią ścienną, wyrobionych z materiału o powierzchni zupełnie gładkiej i niewsiąkliwej.

Pisuary powinny być zaopatrzone w należyte zamknięcia wodne lub oliwne i w stałe lub okresowe spłukiwanie z oddzielnych rezerwuarków, spuszcających każdorazowo nie mniej niż 2.5 litra czystej wody.

**Z działów tej części dowiadujemy się o Komunikatach Pocztych i rozwoju komunikacji telefonicznej:**

- W Urzędzie pocztowym Nowe Miasto k. Przemyśla, pow. Dobromil zaprowadzono 2 bm. służbę telefoniczną i telegraficzną całodzienną na próbny okres 3 miesięcy zamiast dotychczasowej służby w ograniczonych godzinach dziennych.
- W Agencji pocztowej Żelechów Wielki pow. Kamionka Strum. zaprowadzono służbę telefoniczną i telegraficzną w ograniczonych godzinach dziennych „L”.

**Kolejnym działem są informacje „O osobach zaginionych i poszukiwanych sądownie za popełnione występki”:**

- R6-172/36. – Dnia 14. 3. 1936 r. zaginęła Ksenia Hołyńska urodz. 14.2.1913 r. w Bonarówe pow. Rzeszów, c. Piotra i Melanii Baczar, gr. kat., wolna, przy ojcu, wzr. niski, otyła, włosy ciemno blond, czoło małe, niskie, brwi ciemno blond, oczy niebieskie, nos średni, usta średnie, brak 1 lub 2 zębów, broda mała, okrągła, uszy średnie, twarz okrągła, ręce i nogi normalne, mowa miła, akcent ruski. Ubranie: chustka biała perkalowa, w drobne czarne kwiatki, kamizelka męska, koloru popielatego spodnica perkalowa w białe drobne kropki, czarne, damskie trzewiki sznurowane, podarte, koszula biała cienka. Wedle oświadczenia rodziny była w ciąży. W razie ustalenia pobytu zawiadomić Posterunek P. P. w Strzyżowie do spr. KD, 60/36.
- R6 - 182/36 – Dnia 24. 3. 1936 r. wydalila się z Zakładu S. S. Opatrzności Bożej w Przemyślu, ul. Krasińskiego 1. 41 i zaginęła Marja Naworolska, ur. 1. 1. 1918 r. w Łańcucie, córka Kazimierza i Rozalji, rzym. kat., wolna, hafciarka. Rysopis: wzrost średni, postać prosta, szatynka, czoło średnie



W TAKICH WARUNKACH PŁYNIĘTO ZA OCEAN

cofnięte, brwi blisko siebie czarne, oczy czarne, nos prosty, usta szerokie, uzębienie pełne, beret granatowy, sweter zielony lub czerwony, spodniczka brązowa jasna, półbuty czarne lakiery, koszula biała, majtki białe, płaszcz popielaty w kraty, stary, przyniszczony, pończochy popielate.

W razie ustalenia pobytu zawiadomić Komisarjat P. P. w Przemyślu do spr. KD. 607/36.

- Sąd Grodzki Zamiejski we Lwowie poszukuje Jana Hipnarowicza, ur. 11 stycznia 1915 r. w Zarudcach, syna Józefa i Zofji Maćkowskiej, przebywającego obecnie we Lwowie, osk. o wyst. z art. 257 k. k. przeciw któremu zawieszono postępowanie karne w myśl art. 5 k. p. k.
- Sąd Grodzki Zamiejski we Lwowie Oddział X Karny zarządza na zasadzie art. 188 § 2 i 542 § 1 kp k. poszukiwania Wolfa Scherfalsche Wilhelma Farbera, ur. dnia 24. XII. 1910 w Przemyślu, syna nieślubnego Natana Farbera i Freidy Scher, bez zawodu, ostatnio zamieszkałego we Lwowie, celem odbycia kary 6 miesięcznego więzienia z wyroku Sadu O kręgowego we Lwowie z dnia 10. III. 1936 - V I. 2 K a: 170/36 za wyst. z art. 257 § 1 k.

#### Mamy też rubrykę o „Zgubionych i unieważnionych dokumentach”.

- Unieważnia się skradziony dowód tożsamości konia Ser. C. Nr. 383.089 własność Arona Kiselsteina z Sokala.
- Unieważnia się zgubiony dowód prawa prowadzenia pojazdu mech. Nr. pozw. 721, wydany przez Urząd Wojewódzki Lwowski na nazwisko Stefan Turnau z Mikulic.
- Unieważnia się zgubione zaświadczenie wojskowe, wydane przez P. K. - U. Przemyśl na nazwisko Stefan Zamłyński z Rozubowic.

#### Interesujące są też informacje o przetargach na wykonanie robót - coś w rodzaju dzisiejszego prozorro:

- PRZETARG PUBLICZNY na wykonanie robót budowlanych w budynku Państwowej Szkoły Zawodowej Żeńskiej we Lwowie, przy ul. Jabłonowskich 1. Przetarg odbędzie się dnia 28 marca 1936 r. o godz. 10-tej w Dyrekcji Państwowej Szkoły Zawodowej Żeńskiej we Lwowie (ul. Zielona 8). Oferty w podwójnych zapieczętowanych kopertach, opatrzone tytułem roboty, należy wnieść do Dyrekcji Państwowej Szkoły Zawodowej Żeńskiej we Lwowie, najpóźniej do godz. 10-tej w dniu przetargu, łącznie z pokwitowaniem Kasy Skarbowej na złożone wadium na 5% sumy ofertowej w gotówce lub walorach. Ślepe kosztorysy i formularze ofertowe można otrzymać za zwrotem kosztów w Dyrekcji

PIERWSI EMIGRANCI Z GALICJI W USA



NARESZCIE W PALESTYNYE



Państwowej Szkoły Zawodowej Żeńskiej we Lwowie w godzinach od 11 do 13-tej, do dnia przetargu.

Komitet Budowy zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta, bez względu na wysokość kwoty ofertowej, względnie prawo nieprzyjęcia żadnej z wniesionych ofert, nadto prawo dowolnego zwiększenia, zmniejszenia lub zaniechania poszczególnych robót.

Termin ukończenia robót w przeciągu 10-ciu tygodni od daty oddania robót do wykonania.

We Lwowie, dnia 14 marca 1936 r.

Inż. Wiesław Garad, Przewodniczący Komitetu Budowy.

#### Najbardziej interesującą jednak rubryką tej części „Dziennika” są „Wiadomości dla emigrantów”.

Świadczą o intensywnym ruchu emigranckim z Rzeczypospolitej, nawet do takich państw jak Rumunia, czy do Afryki i Ekwadoru.

#### Wyjaśnienie w sprawie wyjazdu do Rumunii

W związku z notatkami, jakie ukazały się w stołecznych i prowincjonalnych pismach codziennych, omawiającem rozporządzenie władz rumuńskich, dotyczące praw pobytu i pracy w Rumunii, Syndykat Emigracyjny wyjaśnia, że do Rumunii na pracę w jakimkolwiek zawodzie mogą wyjechać jedynie

posiadacze kontraktów pracy lub wezwań od krewnych i znajomych, wystawionych przez władze tamtejsze i poświadczonych przez najbliższy Konsulat Polski w Rumunii.

Rozporządzenie Rumuńskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych odnosi się do wszystkich obcokrajowców, a więc i do obywateli polskich, przebywających w Rumunii i poleca, aby czasowo starali się oni o przedłużenie prawa pobytu i pracy w Rumunii. Rozporządzenie to wyraźnie podkreśla, że cudzoziemcy, zamierzający wyemigrować do Rumunii, starać się winni o uzyskanie zezwolenia na prawo pobytu i pracy przed wyjazdem. Odpowiednie podanie o zezwolenie na pobyt i prawo pracy w Rumunii kierować należy do Rumuńskiego Ministerstwa Pracy, które po zbadaniu i zaopiniowaniu prześle je Rumuńskiemu Ministerstwu Spraw Wewnętrznych (Wydział Migracji) do ostatecznego wydania decyzji.

Zamierzający zatem wyemigrować do Rumunii winni za pośrednictwem przebywających tam krewnych i znajomych, wystarać się o wymieniony wyżej kontrakt pracy lub wezwanie, poczem będą mogli poczynić starania o uzyskanie paszportu zagranicznego u władz polskich - na wyjazd do Rumunii.

Bez kontraktu pracy lub wezwania wystawionego przez władze rumuńskie, uzyskanie wizy rumuńskiej, a tem samem wyjazd do Rumunii - jest niemożliwy.

#### Zmiany rejsów linii Polsko-Palestyńskiej

W związku ze zmniejszonym ruchem emigrantów żydowskich z Polski do Palestyny, jeden z okrętów Tow. Gdynia - Ameryka, kursujący na trasie Konstanca - Haifa, zostanie czasowo wycofany.

Okręt S/S Polonia po odbyciu podróży z grupą emigrantów do Palestyny 22 kwietnia rb. (w porcie Haifa dnia 27. IV. rb.) do portu w Konstancy już nie powróci, lecz z Haify uda się do jednego z doków zachodnio-europejskich w celu przeprowadzenia dorocznego remontu. S/S Polonia podejmie po remoncie regularne rejsy z Konstancy do Palestyny dnia 10. VI. rb.

W międzyczasie stałe połączenie z Palestyną będzie utrzymywać S/S Kościuszko, który no zawinięciu do portu w Konstancy w dniu 8 czerwca rb. zostanie wycofany. S/S Kościuszko odbędzie podróż z Konstancy do Gdyni via Istanbul, Pireus, Malta, Algier, Antwerpia - jako statek wycieczkowy.

#### Oszukańczy werbunek emigrantów na wyjazd do Afryki i Ekwadoru

Państwowe władze emigracyjne wpadły na trop zuchwałej szajki aferzystów emigracyjnych, działających na terenie województw: poleskiego, nowogrodzkiego i wołyńskiego. Namawiani byli wieśniacy na wyjazd do Afryki i Ekwadoru. Przy pomocy sprytnych agitatorów wybranych spośród miejscowej ludności wiejskiej,

rozpowszechniano pogłoski, że udający się do Afryki i Ekwadoru dostaną bezpłatne działki ziemi, że przejazd do tych krajów będzie bezpłatny, względnie obliczony wedł. najniższej specjalnej taksy. Jednak, ażeby móc korzystać z tych wszystkich „przywilejów i dobrodziejstw” należy się „zapisać”. Za wpis pobierano specjalne opłaty i wydawano legitymacje i pokwitowanie z pieczęcią „Skafa” (Organizacja Kozaków w Algierze). Wszystko to robiono dla wzmożenia powagi werbunku i wyciągnięcia większych kwot od nieświadomej ludności wiejskiej.

Na czele oszukańczej bandy stał Stanisław Turkus, podający się za inżyniera. Turkus dobrał sobie, w rozmaitych punktach wymienionych województw, pomocników i w ten sposób impreza werbunkowa objęła znaczny teren woj. wschodnich. Turkus wraz z głównymi pomocnikami został w porę aresztowany. Dochodzenie prowadzone przez władzę z całą energią wykazuje jaskrawie niecną robotę oszustów.

Nader smutnym objawem jest fakt, że mimo ciągłych ostrzeżeń i ujawniania przez Syndykat Emigracyjny, a notowanych przez prasę codzienną wypadków nadużyć, popełnianych przez pokątnych doradców i rozmaite samozwańcze biura - ciągle jeszcze znajdują się naiwni, dający posłuch i ciężko zdobyty grosz rozmaitym oszustom.

W celu zapobieżenia podobnym jak powyższy wypadkom, byłoby wskazaniem, by wójtowie i sołtysi poszczególnych wsi i gmin informowali miejscową ludność o oszukańczych manipulacjach rozmaitych aferzystów emigracyjnych przez odczytanie odnośnego artykułu licznie zebranych mieszkańcom wsi i gmin przy okazji uroczystości, w szczególności np. po nabożeństwie niedzielnym.

Po wszelkie informacje w sprawie wyjazdu zagranicę, należy zwracać się do Centrali Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie, Oddziałów Syndykatu na prowincji lub uprawnionych społecznych instytucji emigracyjnych.

#### Ruch emigrantów w miesiącu marcu 1936 r.

Za pośrednictwem Syndykatu Emigracyjnego wyjechało do krajów zamorskich i kontynentalnych w marcu rb. ogółem 1.297 osób.

Z liczby tej:

- do Ameryki Południowej wyjechało 837 osób;
- do Ameryki Północnej 313;
- do innych krajów zamorskich 66 osób.

Do krajów kontynentalnych wyjechało ogółem 81 osób.

Wszystkie dokumenty podróży i przygotowania techniczne zostały przeprowadzone przez Syndykat Emigracyjny, a do Palestyny - przez Centralny Sjonistyczny Wydział Palestyński. W miesiącu marcu rb. wyjechało tam 2.120 osób.

Została zachowana oryginalna pisownia

## Groby powstańców styczniowych na Cmentarzu Łyczakowskim (cz. 10)

Powstańcy, architekci i bohaterowie.  
Historie zapisane na Łyczakowie

Po klęsce powstania styczniowego wielu dawnych powstańców osiedliło się we Lwowie. Byli wśród nich żołnierze, artyści, architekci i społecznicy, którzy współtworzyli polskie życie miasta. Ich losy do dziś przypominają grobowce i pomniki na Cmentarzu Łyczakowskim – pełne dramatycznych historii, patriotycznych biografii i zapomnianych świadectw epoki.

TEKST I ZDJĘCIA  
JURIJ SMIRNOW

**P**o upadku powstania styczniowego w Galicji austriackiej, w pierwszej kolejności we Lwowie osiedliło się wielu byłych powstańców, pochodzących z różnych stron ziem polskich. Większość z nich byli to ludzie młodzi – przed nimi było jeszcze całe życie i wiele wydarzeń życiowych. Niejeden z nich dał się poznać jako zasłużony dla kultury polskiej poeta, pisarz, aktor lub architekt. Świadczą o tym ich życiorysy oraz pomniki na Cmentarzu Łyczakowskim. Właśnie na niektóre z tych postaci kierujemy uwagę w tym odcinku naszych przechadzek po nekropolii lwowskiej.

#### Powstaniec, który budował polski Lwów

Niedaleko najstarszej na cmentarzu kaplicy hrabiów Dunin-Borkowskich znajdujemy stylowy pomnik na grobie Alfreda Kamienobrodzkiego (1844-1922), znanego lwowskiego architekta i akwarelisty. Jego projekty architektoniczne wyróżniały się nie tylko monumentalnością, lecz także oryginalnym stylizowaniem elementów dawnych stylów historycznych. 29 listopada 1922 roku w nekrologu „Gazeta lwowska” pisała: „Alfred Kamienobrodzki zmarł we Lwowie w piątek (25 listopada), w otoczeniu synów, córek i licznych zastępów wnuków.”

#### Człowiek wyjątkowej dobroci serca i zacności charakteru, cieszył się ogólną sympatią i poważaniem.

Dawni jego podwładni robotnicy wspominali zawsze swego pryncypała z czcią niezwykłą. Ongi, gdy młodzież polska chwyciła się za broń, by stanąć do nierównej walki z przemożnym wrogiem, i Alfreda Kamienobrodzkiego wśród niej nie zabrakło. Ukończywszy studia techniczne zdobył sobie w naszym mieście uznanie jako tegi architekt. Obok tego znany był w gronie już wcześniejszym jako utalentowany akwarelista, przenoszący z zamiłowaniem na papier zabytki miast polskich: Lwowa, Warszawy, Kamieńca Podolskiego i innych. Albumy te jego posiadają dzisiaj wartość poważną. Zgast

w 79. roku życia pracowitego i pobożnego, pozostawiając jako spuściznę po sobie imię nieskalane i liczny zastęp w prawdziwie obywatelskim polskim duchu wychowanych dzieci i wnuków”. Alfred Kamienobrodzki urodził się 1844 roku w Tarnowie, w szlacheckiej rodzinie herbu Rogala urzędnika państwowego. Tamże ukończył gimnazjum. Zafascynowany sztuką i architekturą, młody człowiek wstąpił na studia w Krakowie do Szkoły Sztuk Pięknych. Jednak po wybuchu powstania styczniowego dziewiętnastoletni Alfred zostawił studia i przedostał się na teren Królestwa Polskiego, zaciągnął się w szeregi powstańcze jako szeregowiec. W jednej z pierwszych bitew został ciężko ranny w nogę. Ukrywał się w chłopskiej chacie, aż wyzdrowiał. Po wyzdrowieniu podjął studia w Wydziale Architektury Politechniki Wiedeńskiej (1870-1874). Od 1874 roku pracował we Lwowie, gdzie prowadził własne biuro architektoniczne. Zamieszkał z liczną rodziną we własnej willi przy ulicy Technicznej 2.

#### Architekt i akwarelista

Projektował i budował liczne kamienice czynszowe w stylach historycznych, zaś od roku 1900. w formach zmodernizowanych. Kamienobrodzki zaprojektował wiele charakterystycznych budynków Lwowa, m.in. wille, gmach Towarzystwa Strzeleckiego, Gazownię lwowską oraz obiekty użyteczności publicznej.

Bardzo popularne były też jego prace akwarelowe, przedstawiające widoki pamiątek historycznych Lwowa, Krakowa czy Kamieńca Podolskiego, pełne pietyzmu i elegancji, wydawane też jako pocztówki. Akwarele Kamienobrodzkiego były wystawiane na wielu wystawach artystycznych (jedną z największych wystaw jego akwareli została otwarta w Towarzystwie Politechnicznym w dniu 4 stycznia 1921 roku) i zawsze cieszyły się wielką popularnością i uwagą krytyki i publiczności. Część tych akwareli znajduje się w zbiorach lwowskiego Muzeum Historycznego.

#### Król kurkowy i opiekun weteranów

Alfred Kamienobrodzki był bardzo aktywny społecznie,



m.in. należał do Towarzystwa Politechnicznego i do Towarzystwa Strzeleckiego, trzykrotnie był lwowskim królem kurkowym. Aktywnie działał w Towarzystwie Wzajemnej Pomocy Uczestników Powstania Polskiego z roku 1863/1864. We Lwowie i w całej Galicji Towarzystwo było głównym ośrodkiem krzewienia kultury powstania styczniowego, opiekowało się weteranami powstania i byłyymi zesłańcami syberyjskimi i ich rodzinami. Na przykład, w roku 1902 w 42 oddziałach Towarzystwa na terenie Galicji zrzeszonych było 860 członków powstania. Czas robił swoje i w 1929 roku we Lwowie mieszkało już tylko 17 weteranów polskiego z roku 1863/1864 została przyznana tzw. „Nagroda Wdzięczności” miasta Lwowa. W tymże roku Towarzystwo zostało rozwiązane i 1 maja br. zawiadomiło swoich nielicznych już członków, że „z powodu trudności finansowych

Komitet Opieki nad Uczestnikami Powstania 1863/1864 r. oraz nad wdowami i sierotami po nich przestał wyplacać podopiecznym miesięczne zapomogi”. W 1939 roku we Lwowie mieszkało dwóch weteranów powstania styczniowego, mianowicie Ludwik Przetocki (ul. Grochowska 9) i Antoni Suss (ul. Lotnicza 30). Alfred Kamienobrodzki ożenił się z pochodzącą z Węgier Józefą Krtsmary, miał z nią siedmioro dzieci. Starszy z nich Adolf Kamienobrodzki (1871-1947), również był wziętym lwowskim architektem. W niepodległej Polsce Alfred Kamienobrodzki wśród innych weteranów powstania styczniowego został odznaczony oficernym stopniem podporucznika WP. W czerwcu 1922 roku już pośmiertnie był odznaczony przez Ministra Spraw Wojskowych Krzyżem Walecznych.

W 1922 roku Kamienobrodzki został pośmiertnie odznaczony Krzyżem



Walecznych podczas uroczystości z udziałem wojska i weteranów powstania.

#### Łyczakowski pomnik pamięci

Alfred Kamienobrodzki został pochowany na Cmentarzu Łyczakowskim w grobowcu rodzinnym, ozdobionym stylowym pomnikiem projektu Adolfa Kamienobrodzkiego – młodszego, również architekta. Pomnik wykonano z czerwonego piaskowca z odlanym w brązie medalionem Matki Boskiej z wyrzeźbionym w kamieniu liściem laurowym. Niżej na białej marmurowej tablicy napis pod znakiem krzyża: „śp. Alfred i Józefa Kamienobrodzcy. Architekt, żołnierz pol. z 1863. (1844-1922). Najlepsza matka (1846-1926). Proszą o modlitwę”. W 2023 roku pomnik na grobie rodziny Kamienobrodzkich został odnowiony przez polsko-ukraiński zespół konserwatorów pod kierownictwem Anny Kudzi z warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Prace konserwatorskie sfinansował warszawski Instytut Ochrony Zabytków „Polonika” i Fundacja Dziedzictwa Kresowego. Obok znajduje się grobowiec rodziny ich syna Adolfa Kamienobrodzkiego.

#### Major, który porzucił carską karierę

W „Nowym Kurjerze Galicyjskim” (nr 1,16-29.01.2026) pisałem o pomniku na grobie Roberta Thieme (1839-1878), powstańca styczniowego, majora wojsk polskich z r.1863, który zmarł we Lwowie w wieku 39 lat. Pomnik zachował się w dobrym stanie i znajduje się w jednej z centralnych kwater cmentarnych (pole nr 58), lecz wtedy zabrakło informacji o samym Robercie Thieme. Udało się jednak znaleźć w XIX-wiecznej prasie lwowskiej jego życiorys i opis pogrzebu bohaterskiego powstańca. Chowano go z kościoła ewangelickiego pw. św.

Urszuli przy ulicy Zielonej na Cmentarzu Łyczakowski. Dodajemy więc garść nowych wiadomości o tym zapomnianym bohaterze. Robert Thieme urodził się w Warszawie w rodzinie pochodzenia niemieckiego wyznania ewangelicko-augsburskiego. Ojciec był oficerem armii rosyjskiej. Robert po ukończeniu rosyjskiej szkoły oficerskiej służył w kawalerii, gdzie doszedł do stopnia rotmistrza. Młody oficer jednak zaangażował się w działalność polskich konspiracyjnych organizacji niepodległościowych. Po wybuchu powstania przeszedł bez wahania na stronę powstańców i dzielnie walczył z Rosjanami. Po upadku powstania osiadł we Lwowie i pracował jako inżynier w Wydziale Krajowym. Marzył o dalszej walce o niepodległą Polskę, działał w konspiracyjnej Konfederacji Narodu Polskiego w celu przygotowania nowego powstania przeciw Rosji. Chorował na gruźlicę, zmarł 6 października 1878 roku w wieku 39 lat.

#### „Mąż lwiej odwagi”

Lwowska „Gazeta Narodowa” 8 października br. uczciła pamięć bojownika o niepodległą Polskę i umieściła nekrolog i jego życiorys, w którym m.in. czytamy: „Robert Thieme, major z powstania 1863 r. rodem z Warszawy, zmarł onegdaj 6 bm. we Lwowie w 39 roku życia. Syn wyższego urzędnika państwowego w Królestwie Kongresowym, oficer moskiewskich ułanów, miał przed sobą świetną karierę, mając atoli wyższe pojęcie o obowiązkach Polaka i obywatela, odwrócił się od niej ze wzdrganiem, oddając się zupełnie na usługi pogrzebionej ojczyzny.

**Nie wahał się też w chwili wybuchu powstania i jako jeden z pierwszych poszedł walczyć, porzucając majątek i żonę.**

Za pole walki zbrojnej wybrał sobie Lubelskie i Radomskie pod rozmaitymi dowódcami i nie opuszczał szeregów powstańców aż do ostatniej chwili, nawet w zimie, pomimo nadzwyczaj wątłego zdrowia, jak to stwierdza przedczesny zgon jego. W bitwie pod Fajstawicami zręcznym i odważnym manewrem ocalił kawalerię, za co Rząd Narodowy awansował go na majora. Był to mąż lwiej odwagi oraz zimnej krwi i żadne niepowodzenie zrazić go nie potrafiło do sprawy, której bronił. Ta wiara nie opuszczała go i na wychodźstwie, skąd myśląc o podjęciu na nowo walki z nie-nawistnym wrogiem, przybliżył się do granic moskiewskich, osiadając w Galicji, gdzie zajął tymczasowo

posadę w Wydziale Krajowym, w oddziale technicznym. Dusza jego gorąca wyglądała odtąd z upragnieniem czynu, a gdy rozpoczęła się sprawa Wschodnia, był jednym z pierwszych, którzy zamierzali czynnie wyzyskać ją na korzyść ujarzmionej ojczyzny. Prawy syn ojczyzny, dzielny żołnierz, wzorowy obywatel, świecił jako wzór dla pozostałej braci tułaczy i dla gorących patriotów oddanych całą duszą myśli wskrzeszenia Polski. Cześć jego pamięci, spokój jego duszy”.

#### Bohaterowie, o których przypomina Łyczaków

W górnej części obelisku ustawionego na jego grobie płaskorzeźba naszkicowanego orła polskiego, niżej emblematy wojskowe, sztandary, proporce, skrzyżowane piki ułańskie i szable, lufy działowe i liście dębowe. Wśród tych emblematów wymienione są miejsca bitw, które stoczył jego oddział z nieprzyjacielem, mianowicie Fajstawice, Chełm, Kanio Wola, Puchaczew. W części dolnej napis epitafijski: „Robert Thieme, major Wojsk Polskich z r. 1863. (1839-1878). Pokój jego popiołom”.



## 10 lat wsparcia dla lwowskich seniorów

Słuchacze Katolickiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku we Lwowie to Polacy, którzy pomimo wojny na Ukrainie pozostali w mieście rodzinnym. Na swoje zebrania gromadzą się po nabożeństwach w jednej z auli bazyliki metropolitalnej. Przed świętami wielkanocnymi tradycyjnie zagościli tam dobroczyńcy z Krakowa i okolic.

TEKST I ZDJĘCIA  
KONSTANTY CZAWAGA

Marian Frużyński, prezes Katolickiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku we Lwowie w wywiadzie dla Kuriera opowiedział:

– Dzisiaj podczas zebrania wysłuchaliśmy wykładu Zbigniewa Durczoka, profesora z Krakowa. Mówił bardzo ciekawie o kobietach-matematykach. Wiemy, że na ogół matematykami są mężczyźni, a tymczasem są też wybitne w tej dziedzinie kobiety. Z wielkim zainteresowaniem wysłuchaliśmy tego wykładu. Przyjeżdżają do nas różni prelegenci, z Polski przeważnie, ale też przychodzą lwowscy naukowcy. Niektórzy z naszych słuchaczy też przygotowują dla nas swoje prelekcje, więc mamy te wykłady regularnie.

Tym razem nasi goście oprócz wykładu przygotowali świąteczne finansowe wsparcie. Członkowie Katolickiego UTW, lwowscy Polacy to oczywiście ludzie starsi, emeryci, a wiadomo jaka jest ta emerytura. Potrzebują więc pomocy, zwłaszcza w obecnym czasie wojny.

Zbigniew Durczok zaproponował prelekcję pod tytułem „Piękniejsza strona matematyki. O znanych kobietach, które zajmowały się matematyką”. Wśród nich były też Lwowianki z pochodzenia.

– Anna Zofia Krygowska, autorka podręczników do geometrii, z których uczyliśmy się w liceum – wspominał Zbigniew Durczok. – Pierwsza, druga, trzecia, czwarta klasa – geometria we wszystkich wymiarach. Bardzo dobre podręczniki. Ja potem jako nauczyciel matematyki to oceniłem. Pamiętam, jak spotykałem ją na korytarzu uczelni. Wysoka kobieta. Z wielkim szacunkiem wszyscy się do niej odnosili. Stworzyła nową gałąź dydaktyki – dydaktyka matematyki. To nie tylko dydaktyka. Dydaktyka matematyki jest czymś zupełnie innym. To matematyka łącznie z dydaktyką. Jej podręczniki to do dzisiaj mistrzostwo świata.



ZBIGNIEW DURCZOK



ANDRZEJ OSINIĄK

Po zakończeniu wykładu obecna Maria Baranowa powiedziała:

– Jestem słuchaczką Katolickiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, ponieważ mamy tu bardzo ciekawe wykłady. Tematyczne. Nie tylko o świętych, ale też o wybitnych postaciach świeckich. Dzisiejszy wykład był bardzo ciekawy. Stefan Banach też pochodził ze Lwowa. A dziś po raz pierwszy usłyszałam o kobietach-matematykach.

Goście z Krakowa i okolic przygotowali również pomoc finansową dla lwowskich seniorów. Andrzej Osiniak jest członkiem zarządu Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Oddział w Krakowie.

– Jestem dzieckiem Lwowiaków – powiedział w naszej rozmowie. – Moi rodzice pod koniec II wojny światowej wyjechali ze Lwowa. Mój ojciec to był taki typowy Lwowiak zakochany na zabój we Lwowie. Na zabój. Stąd ten sentyment do Lwowa. I właśnie ze Zbyszkciem Durczokiem w 2016 roku przyjechaliśmy tutaj na Święto Niepodległości. Poznaliśmy wtedy Ewelinę Hrycaj-Małańczak i się zaczęło. I już w święta Bożego Narodzenia była pierwsza pomoc, więc teraz mija dokładnie 10 lat od czasu, gdy w każde święta dociera pomoc do Katolickiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Oczywiście, jest wielu darczyńców. Gdy zbliżają się święta, czy to Wielkanocne czy Bożego Narodzenia, pytają mnie: „To już zbierasz?” No i zaczyna się. Oczywiście mam darczyńców stałych, przybyszący też nowi darczyńcy, którzy z wielką sympatią, słysząc o Lwowie, przyczyniają się do tej pomocy. Nie muszę nikogo namawiać. To samo przychodzi.

Zbigniew Durczok dodał: – My z Andrzejem przyjeżdżamy od około dziesięciu lat. Andrzej to syn Lwowiaków. Od tego się zaczęło. Przed każdymi świętami albo razem, albo ktoś z nas. Wspieramy. Wiemy, że to jest potrzebne. Wsparcie pochodzi od znajomych, od naszych przyjaciół i od rodziny czasami. Tym razem dołączyła nasza kuzynka. To przedsiębiorcy lokalni. Wiedzą, że to potrzebne. Znają sytuację. Poza wsparciem

finansowym, jest to też wsparcie duchowe – że są ludzie, którzy potrzebują i że my o nich pamiętamy.

Joanna Pawlik jest lekarzem rodzinnym w Krakowie.

– Ja działam już od dawna, pomagam Polakom na Wschodzie i m.in. wiele razy udzielałam się z pomocą Polakom mieszkającym we Lwowie – zaznaczyła. – Wcześniej jeździłam do Mołdawii i do Naddniestrza. Uważam, że jest to Polakom po tej stronie granicy bardzo potrzebne. Jak powiedziałam wcześniej, jestem pełna podziwu dla siły, hartu ducha tych ludzi. Spotykając się tu z Polakami, czuję się jakbym była w Polsce.

Odbierając w prezencie album „Lwów Jana Parandowskiego” Anny Gordijewskiej i Mariusza Olbromskiego wydany przez Bibliotekę Kuriera Galicyjskiego, Andrzej Osiniak przyznał się, że Jan Parandowski jest jego wujkiem:

– Oczywiście pamiętam. Urodziłem się parę lat wcześniej. Byliśmy kuzynami. Mój ojciec i on mieszkali w jednej kamienicy. Parandowski był troszkę starszy. Mój tatuś Józef jest Osiniak po ojcu. Moja babcia czyli mojego ojca mama jest Parandowska. Jan Parandowski ma nazwisko po matce swojej. Wujek przyczynił się do pisarstwa Parandowskiego tym, że ciocia czyli mama Parandowskiego mówiła do niego: „Józiu, zawieź Jasiowi do Brzuchowic jedzenie, bo on tam pisze. I tata jako kilkunastoletni chłopak jeździł i Jasiowi dowoził żywność, żeby mógł spokojnie pisać. Nieraz byłem na Domsa 5. Nie pamiętam obecnej nazwy tej ulicy. Chyba Wojtowicza. To była kamienica mamy Parandowskiego. Mieszkała tam moja babcia czyli siostra mamy Parandowskiego. Trzy siostry mieszkały tam czyli cała rodzina w jednej kamienicy. Ja nie miałem częstych kontaktów z nimi. Raczej mój ojciec i jego siostra. Były kontakty z rodziną Parandowskich, ale ja nie odwiedzałem Jana.

Dobroczyńcy z Krakowa zapewnili lwowskich seniorów Katolickiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku o dalszym wsparciu.

## Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień.

### Archidiecezja lwowska

**Lwów**, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:15 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)

**Lwów**, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego – godz. 8:00; 12:00 (z udziałem dzieci); 17:00

**Lwów**, kościół pw. św. Marii Magdaleny – godz. 9:00; 10:30

**Lwów**, parafia pw. Matki Boskiej Gromnicznej (kaplica Rosena) – godz. 16:00

**Lwów – Sichów**, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 13:00

**Lwów – Zboiska**, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – godz. 12:00; 19:00

**Lwów – Sokolniki**, parafia pw. św. Jana Pawła II, Stryjska 6, godz. 9:00

**Lwów – Brzuchowice**, kościół pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus – godz. 11:00

**Lwów – Rzęsna**, kościół pw. Miłosierdzia Bożego – godz. 9:00

**Winniki**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP, godz. 9:00

**Gródek Jagielloński**, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 10:00

**Szczerzec**, kościół pw. św. Stanisława bpa – godz. 11:00

**Siemianówka**, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

**Nawaria**, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 10:00

**Domażyn**, kościół pw. NSPJ – godz. 11:00

**Dybianka**, kaplica pw. Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 9:30

**Mościska**, kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00

**Mościska**, sanktuarium MBNP – godz. 8:00, 10:00, 17:00

**Mościska-Zakościele**, kościół pw. św. Michała – godz. 13:00 (oprócz niedzieli miesiąca)

**Strzelczyska**, kościół pw. NSPJ i NSNMP – godz. 9:00

**Kołomyja**, kościół pw. św. Ignacego Loyoli – godz. 10:00

**Szeginie**, kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 10:00

**Balice**, kościół pw. bł. Bronistawy – godz. 11:30

**Brody**, kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, godz. 8:45

**Pnikut**, kościół pw. św. Mikołaja, godz. 9:00 i 15:00 (zima) oraz godz. 9:00 (lato)

**Kamionka Strumiłowa**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 10:00

**Bóbrka**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 9:00

**Kurowice**, kościół pw. św. Antoniego – godz. 11:30

**Przemysłany**, kościół pw. św. Piotra i Pawła – godz. 10:00

**Dąbrówka**, kościół pw. św. Barbary – godz. 09:30

**Dolina**, kościół pw. Narodzenie Najświętszej Maryi Panny – 11:00

**Nowe Miasto**, kościół pw. św. Marcina – godz. 11:00

**Sąsiadowice**, kościół pw. św. Anny – godz. 10:00, 12:00

**Stryj**, kościół pw. Narodzenia NMP – godz. 12:00; 18:00

**Krysowice**, kościół pw. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)

**Trzcieniec**, kościół pw. św. Józefa – godz. 9:00, 13:00

**Sambor**, kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)

**Stary Sambor**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 13:00

**Skałat**, kościół pw. św. Anny – godz. 9:00; 11:00

**Błozew**, kościół pw. św. Wawrzyńca – godz. 12:30; 17:00

**Czyżki** (k. Sambora), kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 9:00

**Dobromil**, kościół pw. Przemienienia Pańskiego – godz. 9:00

**Iwano-Frankiwsk** (d. Stanisławów), kościół pw. Chrystusa Króla – godz. 12:00

**Czerniowce**, kościół pw. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00

**Piotrowce Dolne**, kościół pw. Przem. Pańskiego – godz. 9:00

**Drohobycz**, kościół pw. św. Bartłomieja – godz. 11:00

**Złoczów**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00

**Żółkiew**, kolegiata pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

**Kosów**, kościół pw. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00

**Katusz**, kościół pw. św. Walentego – godz. 10:30

**Tarnopol**, kościół pw. Bożego Miłosierdzia – godz. 8:30

**Truskawiec**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

**Borystów**, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00

**Krzemień**, kościół pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika – godz. 9:00

**Czortków**, kościół pw. św. Stanisława bpa i Męczennika – godz. 10:00

### Diecezja łucka

**Łuck**, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

**Ostróg**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 8:00

**Równie**, kościół pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 9:00

### Diecezja kamieniecko-podolska

**Kamieniec Podolski**, katedra pw. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

**Winnica**, kościół pw. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30

**Gniewań**, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

### Diecezja kijowsko-żytomierska

**Kijów**, kościół pw. św. Aleksandra – godz. 13:00

**Kijów**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 11:45

**Żytomierz**, katedra pw. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00

**Czernihów**, kościół pw. Zestania Ducha Św. – godz. 9:30

**Diecezja odessko-symferopolska**

**Odessa**, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 11:00

**Odessa**, kościół pw. św. Piotra – godz. 9:00

**Odessa**, kościół pw. św. Klemensa, papieża – godz. 8:00

**Mikołajów**, kościół pw. św. Józefa – godz. 18:00

**Izmail**, kościół pw. Niepokalanego poczęcia NMP – godz. 8:30

### Diecezja charkowsko-zaporoska

**Charków**, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

**Charków** (Aleksiejewka), kościół pw. św. Rodziny – godz. 9:00

**Dnipro**, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

**Krzywy Róg**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

## Repertuar Opery Lwowskiej

INFORMACJE: TEL.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60,

E-MAIL: LVIVOPERA@GMAIL.COM, WWW.OPERA.LVIV.UA

W PROGRAMIE MOŻLIWE SĄ ZMIANY

21 maja, czwartek godz. 18:00	PREMIERA baletu „MAFKA”, W. Polowa
22 maja, piątek, godz. 18:00	PREMIERA baletu „MAFKA”, W. Polowa
23 maja, sobota, godz. 17:00	opera „TRAVIATA”, G. Verdi,
24 maja, niedziela, godz. 12:00	opera „NATAŁKA POŁTAWKA”, M. Łysenko,
24 maja, niedziela, godz. 17:00	balet „DON KICHOT”, L. Minkus,
29 maja, piątek, godz. 17:00	balet „GISELLE”, A. Adan,
30 maja, sobota, godz. 17:00	opera „SKRADZONE SZCZĘŚCIE”, J. Mejtus
31 maja, niedziela, godz. 12:00	opera „LIS MYKYTA”, I. Nebesnyj

### Chór „ECHO” zaprasza

pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić ci partie głosowe.

EDWARD KUC, TEL.: 0665306908

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki.

Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapalem do nauki, to skuteczne nowoczesne

### Zespół pieśni i tańca „Weseli Lwowiacy”

Udziela indywidualnych konsultacji z tańca ludowego i towarzyskiego.

Zgłoszenie telefoniczne pod nr tel.: 05905087433

KIEROWNIK ZESPOŁU  
EDWARD SOSULSKI

## Lwowska restauracja „Kupoł” zaprasza

Położona w samym sercu Lwowa, przy ul. Cytadelnej 37. Wyśmienita polska kuchnia, ciepła rodzinna atmosfera, nastrojowe wnętrza i muzyka. Menu także po polsku.

„Kupoł” to kameralna restauracja położona w sąsiedztwie Lwowskiej Filharmonii oraz dawnego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich oferuje szeroki wybór tradycyjnych galicyjskich dań, bogaty wachlarz trunków, wyśmienite desery oraz legendarną lwowską kawę. „Kupoł” to miejsce, w którym goście zawsze mogą liczyć na przyjazną atmosferę i wyjątkowe przyjęcie. We wnętrzach,

w których zatrzymał się czas belle epoque i przy dźwiękach nastrojowej muzyki poczują Państwo klimat wspaniałych, minionych lat – świata przedwojennego Lwowa.

Wszystko to stwarza wymarzone warunki do organizacji przyjęć, bankietów, spotkań biznesowych, integracyjnych i rodzinnych, romantycznych rendez-vous, wystawnych kolacji oraz innych uroczystości.

Warto odwiedzić nas o każdej porze dnia i roku! Stąd wszędzie jest blisko, a całe miasto znajduje się na wyciągnięcie ręki. Jesteś we Lwowie – wstąp do „Kupołu”.

Kontakt: +380506746784  
mail: kupollviv@ukr.net



## BUSEM PO LWOWIE I OKOLICACH



### USŁUGI TRANSPORTOWE

Przewóz osób, przejazdy na zamówienie, transfery, wyjazdy prywatne i firmowe. Bus posiada 8 miejsc pasażerskich, klimatyzację oraz wygodne siedzenia. Gwarantuję punktualność, bezpieczeństwo i miłą obsługę kierowcy.

+380 98 979 07 09

## Polskie redakcje i audycje radiowe na Ukrainie



Podajemy według czasu ukraińskiego

### Lwów, Radio Kurier Galicyjski

audycja Studio Lwów w środy o godz. 10:15 w Internecie na stronie wnet.fm, archiwum: <https://www.youtube.com/channel/UCid1611v95WQEDz7fDEz83A>

### Polskie Radio dla Zagranicy

Magazyn Polskiego Radia dla Zagranicy codziennie w Radiu Niezależność o godz. 18:30 na częstotliwości 106,7 FM, w Internecie: [radiozagranica.pl](http://radiozagranica.pl), bądź z aplikacji Polskiego Radia. W Internecie jest nadawany codziennie również drugi magazyn o godz. 23:00 Radio Lwów w soboty w Radiu Niezależność od godz. 9:00 do 12:00 na częstotliwości 106,7 FM, archiwum: [radiolwow.org](http://radiolwow.org)

### Iwano-Frankiwsk (dawny Stanisławów)

audycja „Na polskiej fali” w Radiu Weża na częstotliwości 107,0 FM codziennie (premiery i powtórki) w dni pracujące o 23:15 i powtórki o 2:15 w nocy Radio CKPiDE: publikuje dwie audycje w miesiącu na stronie [ckpide.eu](http://ckpide.eu), archiwum: [www.soundcloud.com/ckpide](http://www.soundcloud.com/ckpide)

### Winnica, Radio Słowo Polskie

w ostatnie piątki miesiąca w Radiu Takt na częstotliwości 107,3 FM o godz. 21:00, powtórka o 24:00 12 dnia następnego miesiąca, archiwum: [słowopolskie.org/program-radiowy](http://słowopolskie.org/program-radiowy)

### Żytomierz, Radio Żytomyrska Chwyla

audycja „Jedność” w pierwszą sobotę miesiąca, kilka minut po godz. 20:00 w Żytomierzu na częstotliwości 103,4 FM, w Berydyczowie 107,1 FM, w Olewsku 100,2 FM i w Owruclu 104,2 FM, ponadto w radiu kablowym Teleradiokompanii Żytomierskiej Równie Audycja „Polska Fala” w Radiu Rytm na częstotliwości 90,9 FM w niedzielę o godz. 20:20, wybrane audycje są dostępne po adresem: <https://soundcloud.com/user-540088387>

### Polska Fala

wcześniej polski program radiowy rozrywkowo-informacyjny Towarzystwa Kultury Polskiej im. W. Reymonta w Równem. W tej chwili, to mała redakcja polskiego medium, która prowadzi portal informacyjny [równem.pl.ua](http://równem.pl.ua), strony w sieciach społecznościowych oraz dwa projekty radiowe „Polska Fala” – informujący o relacjach polsko-ukraińskich i promujący Polskę historyczną i współczesną – „Słuchaj tu Polska”. Oba programy są transmitowane na Radio Respect 92,3 FM w Równem i obwodzie Rówieńskim: Nd 20:10; Pn 15:10; Wt 05:00; Czt 05:00 Także „Polska Fala” leci na antenie Радио Ритм 90.9 w Równem co niedzieli o godz. 13:30 i 20:30 Nasze programy można posłuchać na Youtube oraz na platformie Spotify.

### Od 2010 r w dawnej kolebce polskości – Berydyczowie ukazują się audycje „Polskiego Radia Berydyczów”

Słuchaj „Polskiego Radia Berydyczów” online na stronie [www.radiopolska.org](http://www.radiopolska.org) „Polskie Radio Berydyczów” – tu bije serce Polaków na Wschodzie! Prezes i redaktor naczelny dr Jerzy Sokalski [www.radiopolska.org](http://www.radiopolska.org)

## Restauracja „Premiera Lwowska”

Zapraszamy do polskiej restauracji w centrum Lwowa przy ul. Żiżki 5. Oferujemy wykwinne dania kuchni polskiej i europejskiej, burgery, ryby, desery, koktajle oraz szeroki wybór win. Przytulna atmosfera, profesjonalna obsługa i niezapomniane smaki.



Tel. 096 299 82 16, 097 061 73 09

# Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie



### Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

adres: Jarosławiw Wał 12, 01901 Kijów  
telefon: +38 044 2300700,  
faks: +38 044 2706336  
e-mail: [kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl)

### Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

adres: Chmielnickiego 60, 01901 Kijów  
telefon: +38 044 2840040,  
+38 044 284 0033  
faks: +38 044 234 99 89  
e-mail: [kijow.amb.wk@msz.gov.pl](mailto:kijow.amb.wk@msz.gov.pl)

### Konsulat Generalny RP w Charkowie i Odessie prowadzi obecnie działalność w ograniczonym zakresie, w budynku Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Kijowie

adres mailowy: [charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
Tymczasowy adres korespondencyjny: KG RP w Charkowie, ul. B. Chmielnickiego 60, 01054 Kijów, Ukraina, tel. +380332280647

### Konsulat Generalny RP we Lwowie

adres: 79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108  
telefon: +38 032 295 79 90  
faks: +38 032 295 79 80  
e-mail: [lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
godziny przyjęć: 08:30–16:30

### Konsulat Generalny RP w Łucku

adres: 43010 Łuck, ul. Dubniwska 22b  
telefon: +38 0332 280 640  
faks: +38 0332 280 659  
e-mail: [luck.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:luck.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
godziny pracy urzędu: 8.15 do 16.15  
Przyjęcia w sprawach wizowych, MRG: 9.00 do 13.00;  
Odbiór paszportów z wizami: 9.00 do 13.00;  
Odbiór Kart Polaka: wtorek 10.00 do 12.00, środa 11.00–13.00  
Inne sprawy: wizyta możliwa po uprzednim umówieniu.

### Konsulat Generalny RP w Odessie

adres mailowy: [odessa.konsul@msz.gov.pl](mailto:odessa.konsul@msz.gov.pl)  
Tymczasowy adres korespondencyjny: KG RP w Odessie, ul. B. Chmielnickiego 60, 01054 Kijów, Ukraina, tel. +380503333466

### Konsulat Generalny RP w Winnicy

Uprzejmie informujemy, iż czasową siedzibą KG RP w Winnicy jest Lwów  
Adres mailowy: [winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
Tymczasowy adres korespondencyjny: KG RP w Winnicy, ul. Iwana Franki 108, Lwów, Ukraina.

Urząd nie przyjmuje wniosków ws. Karty Polaka korespondencyjnie.

### Instytut Polski w Kijowie

ul. P. Sahajdacznego 29 W  
04-070 Kijów, Ukraina  
Telefon: +38 044 591 15 18  
[www.institutpolski.pl/kyiv/](http://www.institutpolski.pl/kyiv/)

### Polska Organizacja Turystyczna

Zagraniczny Ośrodek Polskiej Organizacji Turystycznej w Kijowie, 01001 Kijów Chreszczatyk 25, lok. 98  
tel.: +38 044 278 67 28  
e-mail: [kyiv@pot.gov.pl](mailto:kyiv@pot.gov.pl)  
[www.polscha.travel](http://www.polscha.travel)

### Zagraniczne Biuro Handlowe (ZBH) na Ukrainie

Polska Agencja Inwestycji i Handlu S.A. ul. Kożumiacka 14 B, 04071, Kijów  
Karol Kubica – kierownik biura  
kom.: +380 988 115 791  
e-mail: [karol.kubica@paih.gov.pl](mailto:karol.kubica@paih.gov.pl)

**Ze względu na trwające działania zbrojne na terenie Ukrainy, działalność Ambasady RP w Kijowie została czasowo zawieszona. Ponadto zawieszono działalność konsulaty w Charkowie, Łucku, Winnicy i w Odessie.**

## Kantorowe kursy walut na Ukrainie

15.05.2026, Lwów	Kupno UAH	Sprzedaż UAH
1 USD	43,75	44,35
1 EUR	50,70	51,70
1 PLN	11,60	12,11
1 GBR	58,63	59,52



## Kurier Galicyjski

### Redakcja:

Lwów 79057  
Львів 79057  
ul. Melnyka 22/3  
вул. Мельника 22/3

telefon redakcji: +38 0980712564  
e-mail: [nowykuriergalicyjski@gmail.com](mailto:nowykuriergalicyjski@gmail.com)  
Свідоцтво про державну реєстрацію серія KB № 24708-14648P від 19.02.2021 р.  
Wydawca Stowarzyszenie „Kurier Galicyjski”  
Видавець ГО „Кур’єр Галиційський”

założyciel Mirosław Rowicki

### Skład redakcji Grupy Medialnej Kuriera Galicyjskiego

Maria Basza  
red. naczelny  
e-mail: [mariabasza@wp.pl](mailto:mariabasza@wp.pl)  
Anna Gordijewska  
zastępca red. naczelnego  
e-mail: [anna.gordijewska@gmail.com](mailto:anna.gordijewska@gmail.com)  
Eugeniusz Safo  
koordynator TV i mediów elektronicznych  
e-mail: [eugene.salo@gmail.com](mailto:eugene.salo@gmail.com)  
Karina Safo  
e-mail: [kvusochanska@gmail.com](mailto:kvusochanska@gmail.com)  
Krzysztof Szymański  
e-mail: [krzszymanski@wp.pl](mailto:krzszymanski@wp.pl)  
Aleksander Kuśnierz  
e-mail: [oleksandr.kusnezh@gmail.com](mailto:oleksandr.kusnezh@gmail.com)

Konstanty Czawaga  
[konstantyczawaga@wp.pl](mailto:konstantyczawaga@wp.pl)  
Jurij Smirnow  
e-mail: [smirnowjura@gmail.com](mailto:smirnowjura@gmail.com)

### Współpracują:

Alina Wozijan, Marian Skowrya, Czesława Żaczek, Luba Lewak, Artur Żak, Iwan Bondarew, Dmytro Poluchowycz, Agnieszka Sawicz, Kazimierz Świątlicki, Mariusz Olbromski, Maciej Serżysko, Iryna Kottobułatowa, Elżbieta Lewak, Joanna Pacan-Świątlicka i inni.

Warunkiem zgody na przedruk całości lub części artykułów i informacji zamieszczonych w naszym piśmie jest uzyskanie pisemnej zgody redakcji i powołanie się na „Kurier Galicyjski”, 2025 r. Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności i pozostawia sobie prawo do skrótów nadesłanych tekstów. Zamieszczamy również teksty, których treść nie odpowiada poglądom redakcji. Gazeta ukazuje się 2 razy w miesiącu. Газета виходить 2 рази на місяць. Друкарня ТОВ „Прес Медіа Сервіс” м. Львів, вул. Кошиця 7/29

# „Oto Człowiek”

## wystawa Marcina Sutryka z Siedlec we Lwowie

W latach 1879–1881 Adam Chmielowski, późniejszy św. Brat Albert, namalował we Lwowie swój słynny obraz „Ecce Homo” – „Oto Człowiek”. W tym roku wystawę swoich prac pod takim właśnie tytułem przywiózł do tego miasta Marcin Sutryk – doktor sztuki, artysta i adiunkt w Instytucie Sztuk Pięknych Uniwersytetu w Siedlcach.

TEKST I ZDJĘCIA  
KONSTANTY CZAWAGA

**W**ielki Czwartek, 2 kwietnia zorganizowana przy wsparciu Konsulatu Generalnego RP we Lwowie wystawa została otwarta w Muzeum Historii Religii, które mieści się w murach dawnego klasztoru dominikańskiego. Zaprezentowano też piękny katalog tej wystawy w trzech językach: po polsku, po ukraińsku i po angielsku.

– Tytuł wystawy odsyła do sceny z Ewangelii według św. Jana, gdy Piłat wskazuje Jezusa i wypowiada słowa Ecce homo – wyjaśnił w wywiadzie dla Kuriera Marcin Sutryk. – W tym krótkim stwierdzeniu kryje się ogrom znaczeń – jest aktem oskarżenia, a zarazem gestem ujawnienia prawdy o ludzkiej kondycji. Poza oczywistym wymiarem teologicznym ma też wymiar egzystencjalny i społeczny, otwierając przestrzeń do refleksji nad naturą człowieczeństwa i odpowiedzialnością wobec innych. Pomyśl pojawił się bardzo dawno, gdy by-



łem jeszcze na studiach czyli już ponad dwadzieścia lat. Jednak wtedy temu nie udźwignąłem. To może jeszcze nie był ten czas dla mnie. Może z jakiegoś powodu, nie wiem. Ale wróciłem do tego tematu dużo później czyli w latach 2014-15-16. Bardziej na przełomie lat 2015-16, tedy powstał cykl portretów. Potem powrót kolejny, po dziesięciu latach. W zeszłym roku kontynuowałem ten cykl. Powstały kolejne obrazy. Skąd pomysł? Pomyślałem, że jest to dla mnie chyba jeden z najbardziej niesamowitych momentów w Biblii, ale w dziejach ludzkości na pewno również, kiedy Bóg staje się człowiekiem i za to, że jest człowiekiem jest umęczony, jest biczowany. Znęcają się nad Nim i zabijają Go. Na tej wystawie obrazów w sumie jest około trzydziestu, ale są to różne prace. Połowa z nich to portrety. Portrety, które się powtarzają, jeden za drugim. Portrety, które od siebie się



różnią. Czasami dość znacznie, tak jakby to była nie ta sama osoba. Bo nie chodzi mi tutaj o jakąś wierność ikonografii, ale właśnie zwrócenie uwagi na człowieczeństwo. Na pokazanie człowieka i na spojrzenie tutaj na Boga jak na człowieka. Może to bardziej sprzeciw mój przeciwko przedstawieniu Chrystusa w ikonografii chrześcijańskiej, szczególnie tej rzymskiej, zachodniej, gdzie jest On zbyt ładnie pokazywany. Gdzie On jest taki delikatny, mało męski. Gdzie ta cielesność niby jest, ale jest ona bardzo wyidealizowana. A jakoś przeszkadzało to mi i postanowiłem pokazać ten moment właśnie, kiedy człowiek jest obłany krwią, potem, śliną. I tutaj próbuję to oddać poprzez tę farbę, która ścieka po obrazie, jak wszystkie te wydzieliny ludzkie po człowieku, który jest konający. Poza tym oczywistym wymiarem teologicznym sformułowania „Oto Człowiek (Ecce Homo)” ja w nim widzę też wymiar czysto egzystencjalny. Czym jest człowiek. Na czym polega człowieczeństwo. Co to znaczy być człowiekiem, i wydzwięk tego społecznego. Społeczny czyli odpowiedzialność jednego człowieka za drugiego człowieka. Jak bardzo człowieka skrzywdzić, osądzić, zniszczyć i czy możemy się temu przeciwstawić? Czy możemy na to pozwolić? Więc tutaj być może to zestawienie jest ważne. Te prace są po raz pierwszy na Ukrainie. One generalnie są bardzo rzadko pokazywane i zwykle jakoś tak się składa z dużym zbiciem okoliczności, że w okolicy świąt Wielkiej Nocy, kiedy te wydarzenia przeżywamy ponownie. Kiedy znowu wracamy myślami do tego czasu i do tych wydarzeń. W ogóle wartość tego projektu polega na docieraniu do ludzi, którzy już w jakiś sposób odeszli od Kościoła, których drogi z Kościołem z różnego powodu się rozeszły. I ci ludzie odkrywają w tych wizerunkach coś Boskiego, coś co pozwala im myśleć, że ta Boskość, Bóg gdzieś istnieje, o czym być może zapomnieli.

**A oto zdanie ukraińskiego badacza sztuki prof. Romana Jaciwa z Lwowskiej Akademii Sztuki:**

– Ecce Homo/Oto Człowiek w modelu semantycznym malarstwa Marcina Sutryka nie jest jedynie tematem ani narracyjnym ciągiem prac, lecz subiektywnym doświadczeniem duchowym. Wskazuje na to zespół środków, za pomocą których artysta przenika substancję Sacrum, wyznaczając sam program serii we wszystkich jej symbolicznych komponentach i wymiarach. Klasyczny kontekst jednego z kluczowych problemów



**W otwarciu wystawy, którą poprowadził Orest Małyć uczestniczyli m.in. arcybiskup Mieczysław Mokrzycki, Konsul Generalny RP we Lwowie Marek Radziwon, działacze środowiska artystów ukraińskich.**

etycznych tematyki ewangelicznej skłonił artystę do szczególnej odpowiedzialności w wyborze języka plastycznego, dzięki któremu concept cierpienia Chrystusa ukazuje się w adekwatnej strukturze sakralnego obrazu. Tym tłumaczy się odmienne podejście Marcina Sutryka do funkcji znaku oraz sugestywnego płaszczyznowego tła, na którym rozgrywa się intensywny dramat duchowy.

**Marcin Sutryk jest także uczestnikiem międzynarodowych warsztatów ikonopisów w Nowicy, których komisarzem była Ulana Tomkiewicz, artystka ze Lwowa.**

– Te plenery ikonopisarskie są dialogiem między dawną ukraińską i współczesną ikoną ukraińską, a także dawną i współczesną ikoną polską – zaznaczyła w naszej rozmowie Ulana Tomkiewicz. Ta znajomość trwa już trzeci rok. Pan Marcin stał się aktywnym uczestnikiem plenerów i myślę, że wiele z nich wyniósł. Dla mnie – jako uczestniczki – jest to bardzo ważne doświadczenie, bo co roku przyjeżdżając tam i zastanawiając się nad nowym tematem, jako ukraińska ikonopisarka rozmawiam z polskimi artystami. Ten dialog daje nam wszystkim bardzo dużo. Tylko w dialogu możemy się spierać, przekonywać nawzajem, zgadzać się lub nie zgadzać. I właśnie w takim dialogu może rodzić się jakaś prawda – jeśli w ogóle można ją znaleźć. A między nami wszystkimi zrodziła się też mocna przyjaźń i to jest najważniejsze.

**Na otwarciu wystawy przyszli znani lwowscy artyści, którzy uczestniczą w międzynarodowych warsztatach ikonopisów. Marcin Sutryk poznał ich w Nowicy również na Ukrainie.**

– Zostałem zaproszony do Nowickich warsztatów ikonopisów. Tam również na ostatnim plenerze powstał portret, wizerunek Chrystusa. To co robi Stowarzyszenie Przyjaciół Nowicy, jest bardzo ważnym wydarzeniem. Myślę, że jest ewenementem w skali światowej. Ten powrót do sztuki sakralnej, który jest trudny. Niewielu ludzi się odważa, szczególnie współczesnych artystów na podejmowanie takich tematów. Wielki szacunek i uznanie dla organizatorów – podkreślił Marcin Sutryk.

**W tym roku jest to już druga polska wystawa w lwowskim Muzeum Historii Religii.**

– Ta wystawa jest bardzo na czasie, bo przygotowujemy się do świąt Wielkiej Nocy – rzymskokatolicy, grekokatolicy i prawosławni. Święta są bardzo blisko siebie – powiedziała Rusłana Bubriak, kierownik działu wystawowego Muzeum. – Są to portrety cierpiącego Chrystusa. Marcin Sutryk przywiózł tę wystawę z Polski i możemy zobaczyć zupełnie nowe spojrzenie na temat Ecce Homo – nie tak klasyczne, jak to, do którego jesteśmy przyzwyczajeni. Znajdziemy tu zarówno wschodnie, jak i zachodnie inspiracje malarskie i to jest bardzo ciekawe. Mamy nadzieję, że ludzie, którzy przyjdą do muzeum przed świętami Wielkanocy i po nich, nie tylko będą oglądać i oceniać te dzieła, ale także zastanowią się nad tym, kim jesteśmy. Jakim jestem człowiekiem, jak żyję – bo wystawa nazywa się „Oto Człowiek”. Być może, tak jak chce autor, każdy z odwiedzających pomyśli szerzej o człowieczeństwie i o odpowiedzialności jednego człowieka za drugiego. Myślę, że ta wystawa będzie miała duże znaczenie i przyniesie wiele dobrego – zaznaczyła Rusłana Bubriak.

**Wystawa „Oto Człowiek” Marcina Sutryka będzie czynna do 28 czerwca.**